

Fot. Szymon Wyrostek

STRAJK KOBIEC W MŁAWIE PRZEBIEGAŁ SPOKOJNIE



JUŻ PO RAZ DRUGI MIESZKANKI MŁAWY WZIĘŁY UDZIAŁ W STRAJKU KOBIEC. PIERWSZY RAZ BYŁ W PONIEDZIAŁEK 26 PAŹDZIERNIKA, DRUGI W PIĄTEK 30 PAŹDZIERNIKA WIECZOREM. PROTEST PRZEBIEGAŁ SPOKOJNIE I TRWAŁ OKOŁO GODZINY. MIAŁ CHARAKTER POKOJOWY. **S. 3**

ADRIAN WELENC Z BRĄZOWYM MEDALEM

SPORT ||

s. 5

■ Znakomicie zaprezentował się podczas Mistrzostw Polski w kickboxingu w wersji light contact zawodnik mławskiego klubu KARWIŃSKI TEAM MŁAWA Adrian Welenc. Zdobył brązowy medal. Klub na turnieju reprezentowało pięciu zawodników. Był to życiowy sukces Adriana Welenca, który z pewnością doda wiary we własne siły i zaprocentuje w przyszłych startach.



KORKI POD CMENTARZAMI PO DECYZJI O ICH ZAMKNIĘCIU

ZAMKNIĘTE CMENTARZE ||

s. 4

■ W tym roku nie mogliśmy odwiedzić grobów naszych zmarłych we Wszystkich Świętych i w Dniu Żaduszynym. Rząd zamknął na trzy dni cmentarze. O tej decyzji poinformował Polaków Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki w piątek 30 października. Reakcja mieszkańców powiatu mławskiego na tę wieść była niemal natychmiastowa — ruszyli szturmem na cmentarze, by zdążyć zapalić znicze i położyć kwiaty na grobach bliskich, zanim bramy cmentarne zostaną zamknięte.



Za czym ten tłum protestuje...

PROTESTY || Protesty przetaczają się przez nasz kraj i nic na razie nie wskazuje, by prędko miały się skończyć. O ile łatwiej jest powiedzieć – przeciw komu – o tyle pytanie: w jakiej sprawie, ludzie, protestujecie? – wymaga głębszego zastanowienia.

Tłum zresztą też nie pomaga, bo oile gros protestujących potrafiłoby mi odpowiedzieć, o tyle jakaś część przyłącza się ze swoimi, kompletnie odmiennymi postulatami.

Ktoś pod zdjęciem z napisem „Aborcja jest ok.” zapytał w mediach społecznościowych – naprawdę o to chodzi? No więc kompletnie nie o to.

W największym skrócie: kobiety się zdenerwowały, bo poczuły, że państwo zaczyna odbierać im wolność. Kawalkami, ale konsekwentnie. Niezauważalnie, ale coraz bardziej odczuwalnie. Poza tym jakoś dziwnie od dobrych paru lat ja sama, kobieta, mam poczucie, że reszta społeczeństwa wymaga ode mnie czynów heroicznych. Mam być silna, ale i delikatna jak sylfida. Mam być piękna, ale nie wolno mi wpadać w samouwielbienie. No i mam być bohaterką, Matką Polką, Marianną prowadzącą lud na barykady. To skąd to zdziwienie, że wreszcie jedna z drugą Marianną skrzyknęły się, zwarły szyki i od tygodnia ów lud prowadzą? A i lud dał się porwać z ochotą, bo przelała mu się czara goryczy.

Z rozmów zatem z uczestnikami i uczestniczkami protestów rzeczywiście na pierwszym planie jest kobieta i jej prawo do wyboru. Prawo do decydowania o własnym ciele, ale też o własnym zdrowiu i przyszłości. Mało bowiem kto pamięta w tej dyskusji o tym, co po porodzie. Azaręczam, że wraz z porodem problemy kobiety i jej dziecka dopiero się zaczynają. Jeśli dziecko urodzi się z niepełnosprawnością, ale będzie w stanie żyć, na czyją pomoc może liczyć matka? Co po tym, gdy dziecko stanie się osobą dorosłą z niepełnosprawnościami? Przy czym nie mam tu na myśli wyłącznie finansów, czasem w grę wcho-

dzi konieczność przerwania i poświęcenia własnej kariery zawodowej. Czasem mężczyzna – ojciec takiego dziecka – nie umie jednak stanąć na wysokości zadania. Do kogo ma zatem matka udać się po pomoc? Do państwa? Szczerze wątpię, bo wciąż pamiętam protesty rodziców dorosłych dzieci z niepełnosprawnościami i sposób, w jaki zajmowano się nimi wsejście w 2018 roku!

No i drugi, jeszcze smutniejszy scenariusz: dziewięć miesięcy noszenia w sobie ciałka, które nigdy nie miało szans, by stać się człowiekiem. I naprawdę nie mam tu na myśli dzieci z zespołem Downa oraz wszelkimi innymi niepełnosprawnościami motorycznymi i intelektualnymi. Mam na myśli połączenie komórek, które nie zdołały się wykształcić w płód i lekarz, a nawet kilku lekarzy, ma absolutną pewność, że umrą jeszcze w trakcie trwania ciąży lub zaraz po porodzie. I zwracają uwagę, że przetrzymywanie kobiety w takiej ciąży staje się z dnia na dzień coraz bardziej niebezpieczne dla niej samej.

Weźmy dla przykładu płód z tzw. beczaszkiem: nie wytwarza on naturalnych mechanizmów inicjujących poród, a to z kolei prowadzi do nieludzkiego przedłużania całej ciąży. Która summa summarum i tak kończy się sztucznym wywołaniem porodu w 42-43 tygodniu ciąży, przy czym też nie w sposób naturalny, ale za cięciem cesarskim, głównie z powodu ogromnej masy płodu. Asamo dziecko? Umiera zaraz po urodzeniu z tej prostej przyczyny, że nie ma mózgu.

Bywa, że lekarz stwierdza bezwzględnie, że często jest konsekwencją ciężkiej i nieodwracalnej choroby nerek płodu, prowadzącej do ich całkowitej niewydolności. W takich warunkach płuca



Dzięki diagnostyce prenatalnej lekarz, stwierdzając chorobę płodu, może ją leczyć wewnątrzmacicznie

płodu też nie są w stanie się rozwinąć, ale ponieważ w łonie matki płód płuc do życia nie potrzebuje, taka ciąża może trwać do samego końca, a jej owocem będzie dziecko z absolutnie niewydolnym układem oddechowym, które umrze kilka minut po porodzie. Umrze, bo nigdy nie dałoby rady przeżyć poza organizmem swojej mamy. I nie ma znaczenia czas, w którym do indukcji porodu dojdzie. Po co więc trzymać ciężarną kobietę do 40. tygodnia ciąży, kiedy męki jej i płodu można zakończyć o 20 tygodnie wcześniej?

Pewnie, że kobieta, mając wolny wybór, może się na donoszenie każdej takiej ciąży zdecydować. Ale zmuszać ją do tego? Nieludzkie...

Zaznaczam jednak z całą mocą: rozpoznając wadę lub zespół wad, lekarz musi mieć absolutną pewność. A przedstawiając wszystkie te fakty ciężarnej kobiecie, musi być szczególnie precyzyjny, także

w kwestii rokowania na przyszłość. Bo to matka zostanie z tym dzieckiem do końca swoich dni. Albo z traumą po takiej ciąży i po takim porodzie.

Nieodżałowany prof. Romuald Dębski już w 2014 roku wytłumaczył wszystkim, jakie konkretnie życie uratował jego kolega po fachu, odmawiając przerwania ciąży kobiecie, której płód miał poważne wady rozwojowe.

— Tę ciążę można było skończyć w 20. tygodniu i pacjentka mogłaby za miesiąc próbować zachodzić w kolejną ciążę. Ale tę ciążę skończyliśmy w 35. tygodniu cięciem cesarskim, dziecko będzie żyło jeszcze przez 2-3 miesiące i będzie umierało w cierpieniach. A pacjentka jest po cięciu cesarskim, w związku z czym będzie mogła próbować zachodzić w ciążę za rok — wyliczał lekarz na antenie jednej ze stacji.

Dlaczego zatem nie korzystać z dobrodziejstw medycy-

ny i zaawansowanych technologii? Czemu ktoś postanowił, że akurat z możliwości badań prenatalnych korzystać nie będziemy? Nie chcę nikogo odzierać z błogiej nieświadomości, ale dzięki diagnostyce prenatalnej niejednokrotnie lekarz stwierdzając chorobę płodu — przy dzisiejszym stanie zaawansowania medycyny — może ją leczyć już, natychmiast, wewnątrzmacicznie! A jeśli dziecku nie można pomóc, to zadajmy chociaż o życie i zdrowie matki.

A jeśli nawet pomarzymy sobie chwilę i wyobrazimy, że aborcja jest w Polsce legalna i dostępna na tzw. żądanie... Kto powiedział, że wszyscy wszystkich będą do tego abortowania pchać na siłę? Kto i z pomocą jakiej czarodziejskiej kuli przewiduje, że każda kobieta, dowiedziawszy się tylko, że jest w stanie błogosławionym, zamiast myśleć, jak najbardziej uroczyście oznajmić o tym partnerowi, reszcie rodziny i wszystkim znajomym, natychmiast pociągnie do gabinetu, by jak najszybciej tej ciąży się pozbyć?

Poza tym zdaje się, że najbardziej restrykcyjne prawo aborcyjne nie idzie proporcjonalnie ze wzrostem populacji — tak przynajmniej mówią statystyki. Przeciwnie, większość kobiet, przerażona wizją tego przymusowego heroizmu, będzie raczej z całej siły ciąży unikać. A zatem pochylając się nad hasłem „Aborcja jest ok.” — zapytajmy siebie, czy ten strach kobiet jest ok. Albo czemu polskie kobiety wciąż nie mają prawa decydować o sobie i swoim zdrowiu. Pomijam już fakt, że im więcej restrykcji, tym podziemie bardziej zaciera ręce.

Na tych protestach stale spotykam panów.

— Jestem tu, by wspierać kobiety w ich walce o prawo do decydowania o sobie i do wol-



Czemu polskie kobiety wciąż nie mają prawa decydować o sobie i swoim zdrowiu?

nego wyboru — mówi jeden z nich. — Ale nie oszukujmy się: wielu jest tu też z powodu nieudolności rządzących, którzy nie radzą sobie z pandemią. Czarę goryczy przelały też kopertowe wybory, zapas służby zdrowia, sytuacja przedsiębiorców i brak pomocy od państwa. A teraz ta wrzutka do trybunału, którego orzeczenia są w dodatku wątpliwe prawnie, bo zasiada w nim tzw. dublerzy i jest to jakaś budząca sceptycyzm zawilość prawna. Czy naprawdę najlepszym czasem na wydanie takiego orzeczenia była pandemia, kiedy Polacy mają masę innych problemów? Ani Polkom, ani Polakom niepotrzebne są dziś heroiczne porody płodów ze śmiertelnymi uszkodzeniami.

— Ja oczywiście wspieram kobiety — mówi pan Andrzej. — Ale wspieram też inne postulaty tu protestujących. Choćby prawo do rzetelnej edukacji seksualnej. Albo do prawdziwego wsparcia służby zdrowia, bo ułomność całego systemu covid obnażył w całej rozciągłości. A poza tym ludzie mają dość ciągłego szcucia, napuszczania Polaków na Polaków i bezustannego podpalania kraju. Dlatego tu jestem. Bo mam nadzieję, że kobiety zyskają wolność.

A prof. Dębski mawiał też, że „aborcja jest najbardziej przykrą rzeczą, jaką robię w medycynie”. Bo jest.

Magdalena Maria Bukowiecka

Strajk Kobiet przebiegał spokojnie

PROTEST KOBIET || Już po raz drugi mieszkanki Mławy wzięły udział w Strajku Kobiet. Pierwszy raz był w poniedziałek 26 października, drugi w piątek 30 października wieczorem. Protest przebiegał spokojnie i trwał około godziny.



Fot. Szymon Wyrostek



Przyczyną protestów jest orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego mówiące, że przepis umożliwiający dokonanie aborcji w przypadku dużego prawdopodobieństwa ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażają-

cej jego życiu, jest niezgodny z Konstytucją.

Protesty odbywają się w całym kraju. Największy był w Warszawie. Mówi się że w piątkowym uczestniczyło około stu tysięcy osób.

Także w Mławie odbyły się już dwa protesty. Pierwszy miał miejsce w poniedziałek 26

października, drugi w piątek 30 października wieczorem.

Wśród protestujących był między innymi poseł Arkadiusz Iwaniak. Jego obecność tak skomentował Szymon Wyrostek przewodniczący RP Nowej Lewicy w Mławie:

— Nowa Lewica po raz kolejny wsparła mławskie ko-

biety. Będziemy zawsze tam, gdzie nasi mieszkańcy potrzebują pomocy. Również poseł Iwaniak jest do dyspozycji. Lewica w Mławie nie boi się trudnych tematów. W tym proteście chodzi o wolność wyboru i poszanowanie praw Polek i Polaków, które od dłuższego czasu są ewiden-

tnie łamane i ograniczane. Byliśmy pod Sądami, jesteśmy z kobietami, będziemy z każdym, kogo obecna władza będzie chciała ograniczyć lub zabrać mu jego prawa.

Tak jak w innych miejscowościach kraju protestujący nieśli między innymi hasła: „Nie wracajmy do średnio-

wiecia”, „Wolny wybór”, czy „Myślę, czuję, decyduję”.

Strajk Kobiet na ulicach Mławy miał charakter pokojowy.

— Przebiegał spokojnie — skomentowała asp.szt. Anna Pawłowska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Mławie. **lub**

Wyrzucił dziewięć szczeniaków z samochodu na ulicę

ZWIERZĘTA || W poprzednią niedzielę ktoś wyrzucił z samochodu na drogę szczeniaki. Psiaki błąkały się po jezdni i przydrożnym rowie. Zaopiekowali się nimi policjanci.

Policjanci z posterunku w Wieczfní Kościelnej poszukują sprawcy znęcania się nad zwierzętami. 25 października, w Peplowie, ktoś wyrzucił z samochodu wprost na ulicę dziewięć szczeniaków. Policję zaalarmował przypadkowy świadek.

— Jak wynika ze wstępnych ustaleń, kierowca samochodu osobowego zatrzymał się na skraju miejscowości Peplowo i z samochodu, wprost na ulicę wyrzucił dziewięć szczeniaków — informuje asp. szt. Anna Pawłowska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Mławie.

Porzucone zwierzęta błąkały się po ulicy i w przy-



Pieski można adoptować

drożnym rowie. Policję powiadomił przypadkowy świadek.

Zwierzęta trafiły pod opiekę strażników gminnych. Funkcjonariusze znaleźli już nowy,

troskliwy dom dla pięciu porzuconych psich maluchów, czwórka czeka na adopcję.

Zainteresowanych prosimy o kontakt ze Strażą Gminną w Wiśniewie, tel. 608 626 299.

Policjanci apelują do osób, których informacje mogą okazać się pomocne w ustaleniu sprawcy, o kontakt z posterunkiem Policji w Wieczfní Kościelnej, tel. 47 703 63 60 lub 506 890 485.

Informację można przekazać anonimowo.

Zgodnie z Ustawą o ochronie zwierząt, sprawcy grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności.

CO JAKIŚ CZAS LUBI COŚ PODPALIĆ

NA SYGNALE || w poniedziałek 26 października, tuż przed godziną 16.00, dyżurny mławskiej policji odebrał zgłoszenie dotyczące pożaru na terenie miejscowości Krzywonoś, gm. Szydłowo. Płonęło 150 bel słomy. Sprawca podpalenia został zatrzymany w trakcie akcji gaśniczej przez interweniujący patrol z posterunku w Szydłowie. Policjanci odnaleźli go w opuszczonym budynku, oddalonym o kilka kilometrów od miejsca pożaru. Mężczyzna ukrywał się w jednym

z pomieszczeń. To 29-letni mieszkaniec pow. mławskiego.

W momencie zatrzymania był pod wpływem alkoholu. W rozmowie z policjantami oświadczył, że co jakiś czas lubi coś podpalić. Został osadzony w policyjnym areszcie. Na miejscu pożaru, akcję gaśniczą prowadziło kilka zastępów straży pożarnej. Spłonęło 150 bel słomy. Zatrzymanemu podpalaczowi grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności. Postępowanie prowadzi KPP w Mławie. **Informacja KPP**



Fot. KPP Mława

Mława wesprze seniorów

POMOC || Burmistrz Miasta Mława przystąpił do programu „Wspieraj Seniora”. Program Ministra Rodziny i Polityki Społecznej zakłada pomoc w dostarczeniu niezbędnych produktów do domu seniora. W ten sposób ograniczona zostanie konieczność wychodzenia osób starszych na zewnątrz podczas pandemii.

Burmistrz Sławomir Kowalewski liczy na dofinansowanie organizacji nowych zadań ze środków budżetu państwa.

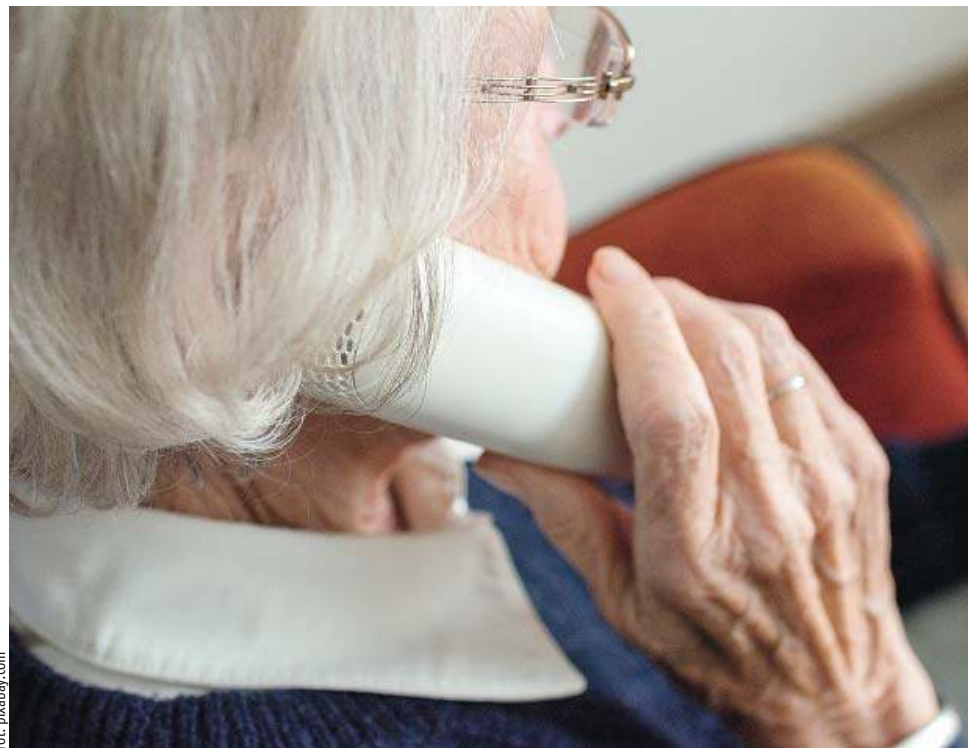
W Mławie usługa ma być realizowana hybrydowo - samodzielnie przez jednostkę miasta (burmistrz Sławomir Kowalewski zlecił to zadanie Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej), a także w oparciu o współpracę z wolontariuszami, przede wszystkim mławskimi harcerzami, ale także żołnierzami i członkami ochotniczej straży pożarnej.

W ramach programu osobom starszym mogą być dostarczone artykuły spożywcze i środki higieny osobistej. Koszty zakupów pokrywa senior.

Osoba wspierająca seniora może również wykonać (nieodpłatnie) czynności związane z codziennym funkcjonowaniem, np. sprawy urzędowe (jeżeli zakres tych usług nie wymaga upoważnienia od Seniora lub udostępnienia danych wrażliwych), wyprawienie psa, itp.

Zakres usług na rzecz osoby starszej jest ograniczony tzw. dystansem sanitarnym.

Z programu mogą skorzystać osoby starsze po 70 roku życia. W szczególnych



Osoba w wieku 70 lat i więcej może zadzwonić na ogólnopolską infolinię tel. 22 505 11 11

przypadkach - braku możliwości zapewnienia niezbędnych potrzeb wynikających ze stanu zdrowia oraz sytuacji rodzinnej i społecznej osoby - pomoc może być udzielona osobie przed 70. życia.

Udzielenie pomocy w ramach programu nie zależy od kryterium dochodowego, nie wymaga też wydawania decyzji.

Program będzie realizowany do 31 grudnia 2020 r.

Co powinien zrobić Senior, aby otrzymać pomoc w ramach programu „Wspieraj Seniora”?

Krok 1. Osoba starsza w wieku 70 lat i więcej, która zdecydowała się pozostać w domu

w związku z utrzymującym się stanem epidemii dzwoni na ogólnopolską infolinię uruchomioną w ramach programu Solidarnościowy Korpus Wsparcia Seniorów - tel. 22 505 11 11.

Senior także może poinformować o chęci przystąpienia do programu Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Mławie - tel. 23 654 35 60.

Krok 2. Osoba przyjmująca zgłoszenie przekazuje prośbę o pomoc do ośrodka pomocy społecznej w danej gminie przez system Centralnej Aplikacji Statystycznej.

Krok 3. Pracownik ośrodka pomocy społecznej kontaktuje się telefonicznie z seniorem, podaje datę i godzinę zgłoszenia przez Seniora, weryfikuje zgłoszenie i ustala usługę wsparcia, która ma polegać w szczególności na dostarczeniu zakupów, zgodnie ze wskazanym zakresem, obejmujących artykuły podstawowej potrzeby, w tym artykuły spożywcze, środki higieny osobistej. Następnie podaje dane osoby, która przyjdzie do Seniora w celu pomocy oraz datę.

Krok 4. Koszty zakupów pokrywa Senior. IP, MG/ UMM



Udzielenie pomocy w ramach programu nie zależy od kryterium dochodowego, nie wymaga też wydawania decyzji.

WSTRZYMANE WYJAZDY DO SANATORIUM



ZUS || Od 24 października 2020 r. do odwołania Zakład Ubezpieczeń Społecznych wstrzymał czasowo wyjazdy do ośrodków rehabilitacyjnych w systemie stacjonarnym.

Jak oficjalnie poinformował Zakład Ubezpieczeń Społecznych: Osoby posiadające zawiadomienie o skierowaniu na rehabilitację leczniczą ZUS nie powinny

jechać do sanatorium, tylko pozostać w domu. Skierowanie do ośrodka rehabilitacyjnego będzie mogło być zrealizowane w późniejszym terminie. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu, znajdującym się w zawiadomieniu o skierowaniu na rehabilitację.

Korki pod cmentarzami po decyzji o ich zamknięciu

ZAMKNIĘTE || W tym roku nie mogliśmy odwiedzić grobów naszych zmarłych we Wszystkich Świętych i w Dniu Zadusznym. Rząd zamknął na trzy dni cmentarze.

O tej decyzji poinformował Polaków Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki w piątek 30 października.

— Ta druga fala jest groźniejsza od pierwszej i trzeba bardzo szybko reagować — powiedział premier. — Na pewno popełniono różne błędy, również my w Polsce popełniliśmy błędy, ale musimy zachować stabilność i wrócić do jeszcze lepszej przewidywalności zachorowań.

— Liczba zachorowań każdego dnia jest wyższa i nie możemy pozwolić, żeby przed cmentarzami czy w komunikacji gromadziły się duże gru-



py osób. Wielu ze starszych ludzi, którzy by poszli na te cmentarze, mogłoby tam po

3. tygodniach leżeć — dodał. — Tradycja jest mniej ważna niż życie.

Reakcja mieszkańców kraju, a także powiatu mławskiego na tę wieść była niemal natychmiastowa — ruszyli szturmem na cmentarze, by zdążyć zapalić znicze i położyć kwiaty na grobach bliskich, zanim bramy cmentarne zostaną zamknięte.

— W okolicach mławskich cmentarzy utworzyły się korki — opowiada asp.szt. Anna Pawłowska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Mławie.

Przysporzyło to sporo pracy miejscowej policji. Utrudnienia w ruchu w okolicach cmentarzy tego wieczoru trwały kilka godzin. lub

Adrian Welenc z brązowym medalem

KICKBOXING || Znakomicie zaprezentował się podczas Mistrzostw Polski w kickboxingu w wersji light contact zawodnik mławskiego klubu KARWIŃSKI TEAM MŁAWA Adrian Welenc. Zdobył brązowy medal. Klub na turnieju reprezentowało pięciu zawodników.

W dniach 16-18.10.2020 w Nowym Mieście Lubawskim odbyły się Mistrzostwa Polski w kickboxingu w wersji light contact. W turnieju wzięło udział 268 zawodników z 54 klubów. Wśród startujących znaleźli się zawodnicy mławskiego klubu KARWIŃSKI TEAM MŁAWA, rywalizujący w kategorii seniorów. Startowało 5 kickboxerów:

Michał Piekart i Damian Maruszewski — kat. wagowa do 74 kg;

Adrian Welenc i Krzysztof Ozimina — kat. wagowa do 79 kg;

Patryk Jabłonowski — kat. wagowa do 84 kg.

Świetny występ w mistrzostwach odnotował Adrian Welenc, który z zawodów wrócił z brązowym medalem Mistrzostw Polski. Welenc, prezentując bardzo dobry styl walki, pokonał w walce o III miejsce Mistrzostw Polski Kacpra Kołodziejskiego z klubu Sparta Chrzanów.

W walce o finał uległ utytułowanemu zawodnikowi, Krzysztofowi Rzepce (Mistrzowi Europy i brązowemu medalistcie Mistrzostw Świata), który zwyciężył w turnieju.

Był to życiowy sukces Adriana, który z pewnością doda wiary we własne siły i zapoczątkuje w przyszłych startach.

Pozostałym zawodnikom nie udało się wygrać swoich walk,



Adrian Welenc z medalem i dyplomem

lecz, jak na debutantów przystało, pokazali charakter i serce do walki. Zebrali cenne doświadczenie, które zaowocuje w kolejnych turniejach.

Najbliżej wygranej był Michał Piekart, który prowadził



Klub reprezentowało 5 kickboxerów

walkę z przeciwnikiem z Wołomina, jednak zabrakło trochę doświadczenia i „chłodnej głowy”, i to rękę jego przeciwnika sędziego zawodów uniósł do góry po skończonej walce.

Trener kickboxerów, Mirosław Karwiński cieszy się ze zdobycia

brązowego medalu podopiecznego Adriana Welenca.

To nagroda za wiele lat treningów, przeplatanych kontuzjami. Zdobyte cenne doświadczenia będą pomocne w kolejnych walkach i udanych turniejach. Szkoda, że na zawodach zabra-

kło Kamila Krystkiewicza, który nabawił się kontuzji.

Były to ostatnie zawody w tym roku. W nadchodzącym roku zawodnicy szykują się na Mistrzostwa Polski w full contact i light contact.

Informacja UMM

REKLAMA



Cyfryzacja ARiMR – APLIKACJA MOBILNA

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa uruchomiła aplikację na smartfony, będącą platformą do wzajemnych kontaktów ARiMR i rolników. To kolejne cyfrowe narzędzie stworzone przez Agencję, służące załatwianiu w niej spraw bez konieczności udawania się do urzędu. Co ważne, korzystanie z aplikacji jest dobrowolne.

Aplikacja mobilna to kolejny projekt, który jest efektem realizowanej przez ARiMR strategii Agencja 4.0. W obliczu wybuchu pandemii technologie cyfrowe stają się, jak nigdy przedtem, istotne w działalności urzędów i instytucji państwowych, umożliwiając im w trudnych warunkach realizację powierzonych zadań.

Za pomocą nowej aplikacji rolnik będzie mógł przestać do ARiMR wymagane fotografie dokumentów lub zdjęcia swoich gruntów i upraw potrzebne np. do weryfikacji wniosku o dopłaty obszarowe. Zbędne staną się papierowe pisma czy osobiste stawianie się w urzędzie. Skróci się zatem czas obiegu korespondencji, ograniczone zostaną koszty papieru i przesyłek, zmniejszy się także liczba kontroli na miejscu przeprowadzanych w gospodarstwach rolników przez pracowników Agencji. W konsekwencji zyska rolnik – korzystanie z mobilnej aplikacji przyspieszy ocenę jego wniosku i wydanie decyzji, a tym samym wypłatę pieniędzy.

Jak aplikacja działa w praktyce?

By móc korzystać z aplikacji mobilnej potrzebny będzie smartfon działający w systemie Android lub iOS.

KROK 1: Pobierz bezpłatnie aplikację Mobilna ARiMR ze sklepu internetowego, a następnie zainstaluj ją na urządzeniu mobilnym.

KROK 2: Zaloguj się do konta w aplikacji. Login to twój numer identyfikacyjny producenta rolnego. Pierwsze hasło służące do zalogowania się w

aplikacji otrzymasz od ARiMR na adres e-mail. Podczas pierwszego logowania ustalasz nowe, indywidualne hasło. W każdym czasie możesz dokonać jego zmiany. W przypadku trzykrotnego podania podczas logowania błędnego hasła dostęp do konta aplikacji zostanie zablokowany. Ponowny dostęp do systemu teleinformatycznego ARiMR uzyskasz po złożeniu wniosku o nadanie hasła, które przestane ci zostanie na adres e-mail.

KROK 3: Po zalogowaniu się sprawdź dostępną w aplikacji listę zadań przekazanych przez ARiMR, o ile zadania takie zostały do Ciebie wysłane.

KROK 4: Wykonaj zadanie. Zadanie może obejmować prośbę o wykonanie zdjęć geotagowanych wskazanych obiektów zgłoszonych uprzednio w ramach wniosków złożonych w ARiMR, tj. działka rolna, uprawa lub inne obiekty terenowe czy też zdjęć dokumentacji. W ramach zadania do wykonania wskazane są konkretne elementy, które powinny zostać sfotografowane, jak również minimalna i maksymalna liczba zdjęć danego elementu. W przypadku elementów terenowych otrzymasz udostępnione na podkładzie mapowym punkty w terenie, w których powinieneś wykonać zdjęcie geotagowane, jak również wskazówkę o kierunku wykonania zdjęcia.

WAŻNE! Urządzenie mobilne, na którym jest uruchomiona aplikacja, musi mieć włączoną usługę geolokalizacji. Natomiast wykonanie zdjęć nie wymaga, aby urządzenie miało w danym momencie tzw. zasięg, czyli aktywne połączenie z internetem.



KROK 5: Wyślij zdjęcia. Zaznacz w aplikacji zdjęcia do wysłania i wybierz przycisk WYŚLIJ. Wysłanie zdjęć możliwe jest tylko w momencie, gdy aplikacja ma połączenie z internetem. Przesłany

przez Ciebie materiał zostanie poddany ocenie ARiMR. W przypadku, gdy Agencja uzna, że wymagane jest ponowne wykonanie zdjęć, zadanie zostanie do Ciebie ponownie wysłane w celu dokonania jego korekty.

WAŻNE! Na wykonanie i przekazanie zdjęć do ARiMR masz 14 dni od przesłania zadania. W przypadku braku twojej odpowiedzi, po tym terminie weryfikacja obiektów terenowych i dokumentacji zostanie przeprowadzona na miejscu w ramach kontroli terenowej.

Jakie są zalety korzystania z aplikacji Mobilna ARiMR?

- ułatwia wzajemne kontakty rolników i ARiMR;
- umożliwia załatwienie sprawy bez konieczności wizyty w urzędzie, a tym samym oszczędza czas i pieniądze;
- skraca czas obiegu dokumentów i przyspiesza rozpatrywanie wniosków;
- ogranicza kontrole na miejscu;
- jest prosta w obsłudze – aplikacja krok po kroku podpowie, jak wykonać zadanie;
- korzystanie z aplikacji jest dobrowolne.

Szczegółowe informacje nt. APLIKACJI MOBILNEJ dostępne na stronie <https://www.arimr.gov.pl/mobilna-arimr.html>

W tej branży pracują weseli ludzie

NASZA ROZMOWA || Listopad to czas, kiedy częściej myślimy o naszych zmarłych. „Pani z Domu Pogrzebowego” to profil na Instagramie, który ma 114 tysięcy obserwujących. Ta liczba stale rośnie. Pani Agnieszka porusza tematy tabu i opowiada o śmierci bez cenzury.

— **Pani profil na Instagramie „Pani z Domu Pogrzebowego” budzi duże emocje. Myślę, że niewiele osób z pani branży zdecydowałoby się na ten krok, czyli założenie konta, które mówi o tej pracy. Co panią kierowało?**

— Tak naprawdę w dużej mierze był to przypadek. Wcześniej sama szukałam podobnych informacji na Instagramie, byłam ciekawa, czy ktoś podjął się wyzwania mówienia o śmierci. Zauważyłam, że takich informacji jest tak naprawdę niewiele. Pod wpływem impulsu założyłam konto na Instagramie. W ten sposób powstała „Pani z Domu Pogrzebowego”. Chciałam spróbować, zobaczyć, czy w ogóle kogoś ten temat zainteresuje. Założyłam profil myśląc, że będzie to bardziej rodzaj mojego pamiętnika, dokumentującego moją pracę. Później jednak zauważyłam, jak wiele osób szuka informacji m.in. o śmierci, pochówku zmarłych.

— **Może dlatego tych informacji jest tak mało, bo śmierć jest u nas wciąż tematem tabu?**

— To temat bardzo mocno pomijany. To zawsze powtarzam w rozmowach ze znajomymi: „o śmierci raczej przy rodzinnym rosale się nie rozmawia”. Temat śmierci się demonizuje, spycha na margines, tak jakby w ogóle nie istniał. Może dlatego, kiedy w końcu się z nią stykamy, w ludziach pojawia się tak ogromny strach i bezradność, jakie kroki trzeba podjąć, kiedy odchodzi bliska nam osoba. Właśnie przez to, że o tym nie mówimy. Jest w nas zakorzeniona obawa, że jeśli zaczniemy mówić o śmierci, to zaraz do nas przyjdzie.

— **Strach przed śmiercią wynika z niewiedzy.**

— Dokładnie. Im bardziej będziemy poznawać temat, pokonywać swój lęk, krok po kroku, będzie nam łatwiej. Śmierć jest nieodłącznie związana z naszą egzystencją. Dotyczy każdego z nas. Boimy się tego, czego nie znamy. Myślę, że w rodzinach powinniśmy rozmawiać o śmierci. Pytać członków rodziny, czego oczekują. Czy ma być pochówek z urną lub tradycyjny z trumną? Jakie ma być ubranie? Taka rozmowa może



Pani z Domu Pogrzebowego to profil na Instagramie, który porusza temat śmierci

odbyć się w małżeństwach, z rodzicami. Sama przeprowadziłam taką z moją mamą. Mój ojciec nie jest chyba jeszcze na nią gotowy.

— **Ze swoimi dziećmi rozmawia pani o śmierci?**

— Tak, choć z synkiem jeszcze nie, bo jest jeszcze na taką rozmowę zbyt mały. Rozmawiam ze starszą córką. Moja córka wie, gdzie pracuję. Sama zadaje już pytania związane ze śmiercią. Kiedy zdarzają się pogrzeby w naszej rodzinie pytam ją, czy jest zdecydowana, by w nich uczestniczyć. Szanuję jej odmowę. Kiedy nie chce, nie namawiam na siłę. Daję jej wybór. Staram się jej przekazać wiedzę, ale oczywiście w sposób dostosowany do jej wieku. Mam wrażenie, choć nie czuję się w tym temacie wyrocznią, że kropla draży skałę. Jeśli zaczniemy wprowadzać dzieci od najmłodszych lat w te trudne tematy, to w przyszłości będzie im łatwiej przeżyć stratę bliskiej osoby.

— **Pisze pani o różnych aspektach śmierci, z przygotowaniem zwłok do pogrzebu włącznie. Spotyka się pani z krytyką czy zrozumieniem?**

— Wciąż jest z tym różnie. Są osoby, które atakują, ale coraz więcej osób docenia to, co robię. Codziennie otrzymuję mnóstwo pytań, maili.



Od początku nie czułam strachu. Bardziej skupiałam się na tym, co muszę robić lepiej.

Ludzie piszą też, że mój profil komuś pomógł. Czasem w przeżywaniu żałoby, innym razem w przeprowadzeniu wszystkich formalności związanych z pogrzebem.

— **Ma pani kontakt z rodzinami zmarłych. To najtrudniejszy moment w pani pracy?**

— Trudno powiedzieć. Przychodzą rodziny w ogromnym cierpieniu, które potrzebują ciszy i spokoju, wsparcia w tym czasie. Są jeszcze rodziny, które podchodzą do pogrzebu ze spokojem, bo wcześniej ta śmierć nie była tematem tabu. Bo w tych rodzinach odbyła się rozmowa, czego bliscy oczekują po śmierci. Niedawno przyszedł młody chłopak, któremu zmarła matka. Był opanowa-

ny, bo wiedział, jaki to ma być pochówek. Jest jednak taki moment w czasie formalności, kiedy pojawiają się ogromne emocje i widać, że rodziny cierpią. Kiedy trzeba wybrać trumnę, jak mówi się w naszej branży — „ostateczne łóżeczko”. Rodziny płaczą wybierając napis na szarfę.

— **To ogromne emocje. Jakim trzeba być człowiekiem, żeby pracować w tym zawodzie? Pani rozmawia z rodzinami, organizuje pochówki, ale też przygotowuje ciała zmarłych do pogrzebu.**

— Nie wiem, naprawdę. Musiałby opisać mnie ktoś inny. Wydaje mi się, że ważna jest empatia, po prostu. Wczoraj rodzina przyniosła mi ubranie, które mam założyć osobie zmarłej. Zawsze sprawdzam, czy są wszystkie elementy garderoby, bo rodzina czasem czegoś zapomina. Zauważyłam, że bluzka jest przybrudzona. Wzięłam i uprałam ją, bo nie wyobrażam sobie, by osobie zmarłej założyć coś brudnego. Czasem dają przybrudzone buty, to też je oczyszczę. To robię z szacunku do osoby zmarłej. Nie mogłabym inaczej.

— **Kiedy zostaje pani sama w prosektorium, boi się pani czasem?**



Dziś wiele pytań dotyczy procedur dotyczących pochówku osób, które zmarły na COVID-19.

— Od początku nie czułam strachu. Bardziej skupiałam się na tym, co muszę robić lepiej. W tym zawodzie nie można się bać zmarłych. Nasza psychika sama to weryfikuje. Czasem osobom, które myślą o pracy w tej branży radzę, by poszły na kurs tanatologosmologii. Wiem, że nie jest tani. Jednak kiedy na poważnie rozważa się pracę w tym zawodzie, ten kurs pomoże zweryfikować, czy będziemy w stanie się tym zajmować.

— **Dziś coraz częściej wykonuje się makijaż pośmiertny?**

— Ludzie są coraz bardziej świadomi. Myślę też, że dzięki temu, że istnieje mój profil. Dowiadują się, że istnieje coś takiego, jak tanatologosmologia. Zdarza się, że w mniejszych miejscowościach przedsiębiorcy pogrzebowi nie są w stanie zapewnić takiej usługi.

— **Jakie wcześniej miała pani wyobrażenie o tej branży?**

— Myślę, że miałam w głowie sporo utartych schematów. Uważałam, że osoby pracujące w tej branży muszą najpierw odurzyć się alkoholem, żeby cokolwiek zrobić. Oczywiście to nieprawda. Kiedy zobaczyłam, jak pracują moi koledzy stwierdziłam, że to nie jest tak straszne, jak wydawało mi się wcześniej.

W tej branży pracują weseli ludzie. Jak w każdej pracy, by zachować zdrowy rozsądek, trzeba mieć dystans.

— **W listopadzie pewnie otrzymuje pani mnóstwo maili. Czego dotyczą najczęściej?**

— Dziś wiele pytań dotyczy procedur dotyczących pochówku osób, które zmarły na COVID-19. Ludzie naprawdę nie wierzą, że przy osobie zmarłej z powodu koronawirusa musimy całkowicie odstąpić od wszelkich czynności. Nie usuwa się wenflonów, opatrunków. Takie jest rozporządzenie rządowe z 3 kwietnia i nie możemy nic zrobić. To bardzo przykre. Często rodziny tych zmarłych nie mogły odwiedzać swoich bliskich w szpitalu, nie mogli się z nimi pożegnać. Trumna nie może być otwarta. Identyfikacja osoby zmarłej odbywa się poprzez wysłanie mmsa. To po ludzku cholernie smutne, bo zdaję sobie sprawę, jak trudne jest to dla tych rodzin. Był moment, kiedy w pogrzebie mogło uczestniczyć zaledwie pięć osób. A co, jeśli ktoś ma piątkę rodzeństwa? A co z dziadkami, rodzicami? To już ogromna trauma. Rodzina nie mogła się pożegnać ze swoimi bliskimi. A element pożegnania jest niezmiernie ważny w przeżywaniu żałoby. Niektórzy bez tego pożegnania śmierć bliskiej osoby mogą przeżywać wiele lat.

— **O tym się nie mówi.**

— Bo to nie jest przyjemny temat i nie chcemy go poruszać. Jednak są ludzie, którzy chcą wiedzieć i dla nich prowadzę profil na Instagramie. Czasy są bardzo niepewne i nikt nie wie, co go czeka. Dopóki starczy mi siła, będę pisać. Choć wiem, że moje słowa zawsze są mocno analizowane, szczególnie przez osoby z branży. To, co robię, nie zawsze spotyka się z ich zrozumieniem. To bardzo obciążające, by napisać tak, by nie narazić się na falę krytyki. Wiem, że pomagam innym ludziom. Staram się, jak mogę, ale krytyka wciąż mnie boli i podcina skrzydła. Wiem jednak, że są ludzie, którzy oczekują ode mnie, bym się nie poddała. I robię to właśnie dla nich.

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz

Trybunał rozsnuwał nam usta?

WYROK TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO BARDZO WPŁYNAŁ NIE TYLKO NA TO, CO SIĘ W POLSCE MÓWI, ALE I JAKIM JĘZYKIEM. CI BARDZIEJ ZGORSZENI WYRAŻAJĄ ZANIEPOKOJENIE BRUTALIZACJĄ POLSZCZYZNY I AGRESYWNYMI KOMUNIKATAMI. CI, KTÓRZY SĄ ZGORSZENI MNIEJ, TEŻ SIĘ NIEPOKOJĄ. ALE RACZEJ SYTUACJĄ, KTÓRA ZMUSIŁA LUDZI DO SIĘGNIĘCIA PO TAKIE ŚRODKI WYRAZU.

Dosadny język dobrze widać i jeszcze lepiej słyhać. Jego pojawienie się w przestrzeni publicznej specjaliści od języka tłumaczą na różne sposoby.

Język protestu

„Jeżeli ktoś cię łapie za kostkę, mówisz „dość”. Gdy łapie cię za kolano, mówisz „ani kroku dalej”. Gdy łapie cię za krocze, krzyczysz „wyp***dalaj!”. To jest język przypartego do muru i przypartej do ściany. Jeżeli w przeszłości były ostrzeżenia i stanowczy sprzeciw, to nic dziwnego, że w pewnym momencie zaczyna brakować słów” — wyjaśniał na łamach „Wysokich Obcasów” medioznawca dr hab. Jacek Wasilewski.

Badacz zwrócił także uwagę na to, że „Ingerencja w ciało kobiety jest dużo bardziej akceptowana niż ingerencja w ciało mężczyzny”. I tłumaczył: „Sam problem związany z tym protestem można by łatwo rozwiązać. Wystarczyłoby zmusić mężczyzn jakąś ustawą do podwiązania nasieniowodów. Następnie ten, kto byłby zdecydowany na założenie rodziny, mógłby sobie taką operację cofnąć. (...) Co czujemy, czytając takie słowa? Nasza reakcja na taki

pomysł jest prostym testem na to, czy myślimy równościowo, czy nie”.

Michał Rusinek pisał z kolei: „(...) przekleństwa są na specjalne sytuacje. Dziś — taka sytuacja zaistniała. „Zaniepokojona to ja byłam w 2016” — głosiło jedno z hasel. Były też wersje bardziej parlamentarne: „Umykajcie chyżo”, (...) „Cni mężowie, oddalcie się”, „Uprzejmie prosimy uciekać przedziutko” lub świąteczne: „Czem prędzej się wybierajcie”.

Literaturoznawca, pisarz i były sekretarz Wisławy Szymborskiej w transparentach widzi dowody na kreatywność użytkowników języka. I trudno się z tym nie zgodzić, bo poza najbardziej popularnymi i niecenzuralnymi hasłami, spotkać można także wiele ironicznych i zabawnych sloganów. Pojawiają się więc żartobliwe (choć czasem nadal wulgarne) „życzenia”: „Obyś ch**u wdepnął w Lego” czy porady: „Chcesz zdecydować o życiu innych, to kup sobie k**wa Simsy”.

W słowach nie przebiegają także osoby, które w mediach społecznościowych komentują ostatnie wydarzenia. Jednym z najostrejszych był wpis Małgorzaty Rozenek-Majdan, która zwróciła się do prezesa PiS. „Jarosławie Kaczyński, jedyną ci**ą, którą możesz zarządzać, jest Andrzej Duda”.

Taki język język nie przez wszystkich jest akceptowany. Profesor Jerzy Bralczyk w rozmowie z dziennikarką „Na Temat” powiedział o wulgaryzmach:

„Jestem zdecydowanie przeciwko używaniu takich właśnie słów w przestrzeni publicznej. One oddalają możliwość jakiegokolwiek porozumienia. Być może są wyrazem emocji, która nie znajduje ujścia, ale ci, którzy wypisują je na sztandarach, powinni wiedzieć, że w ten sposób zaogniają dyskurs publiczny. Nie sądzę, żeby zwiększali skuteczność swoich wypowiedzi”. W podobnym tonie wypowiedziała się np. Edyta Pazura. Celebrytka zaznaczyła: „Jestem zwolenniczką wolnych wyborów, jak i przeciwniczką wulgaryzmów, wandalizmu, i głoszenia hasel pt: „wojna”, która przyniosła przed laty śmierć wielu milionom ludzi na świecie. Nie pokazuję



Fot. Krzysztof Litwin

środkowego palca, mimo iż solidaryzuję się ze wszystkimi kobietami, które czują się oszukane (ja też do tej grupy należę)”.

Metaforyka wojny, o której wspomina Pazura, jest faktycznie często wykorzystywana przez obie strony ideowego sporu. Bydgoski ksiądz Roman Kneblewski pisał na Twitterze: „Zwycięski Wodzu Niebiańskiego Wojska, prowadź nas w świętej wojnie na dwóch frontach: o wolność i o życie!”

Język protestów to język internetu. Odbijają się w nim echa memów, tagów, copypast. Jeśli nie mamy świadomości mechanizmów tworzenia się pewnych mód językowych, możemy rozmaite hasła rozpatrywać jedynie w kontekście formalnym.

Protest przeciwko milczeniu

Tym, co wydaje się szczególnie ważne, jest też fakt, że osoby znane, jak i te zupełnie anonimowe dla większości społeczeństwa, zdecydowały się zabrać głos. Ich historie dotyczyły różnych kwestii. Po pierwsze, własnych opinii na temat aborcji. Po drugie tego, co miało na te opinie wpływ, czyli bardzo często osobistych doświadczeń.

Joanna Koroniewska, aktorka, aprywatnie mama dwóch córek i żona Macieja Dowbora, po raz pierwszy publicznie opowiedziała o stracie kilku ciąż. „Mam 42 lata i dwoje szczęśliwie zdrowych dzieci. Ale ciąż miałam osiem. Aż sześć z nich nosiłam przy sercu do końca trzeciego miesiąca. Obumierały. Cierpienie tak wielkie, że tylko Rodzic będący w takiej sytuacji może to zrozumieć. Po pierwszej stracie 13 lat temu miałam przerwę w staraniu się o kolejne dziecko aż dwa lata. Ból był ogromny. I niemoc. Nie mogłam się pozbierać. Zabie-

gi, lyżeczki, za każdym razem poczucie winy, ukrywanie wszystkiego, bo przecież to tylko MOJA sprawa, wstyd i wiele innych emocji, a przede wszystkim walka z samą sobą, czy zdołam się z tego podnieść”.

Aktorka zaznaczyła też: „Moja tak głęboko skrywana historia i przeżycia są niczym wobec kobiet, które będą wiedzieć, jaki los spotka ich dziecko”.

Inna aktorka, Małgorzata Kożuchowska, która na co dzień nie kryje swojej wiary w Boga, zaczęła więc od wyznania: „Jestem bezwzględnie za życiem!”. Przyznała, że kiedy sama była w ciąży, bardzo niepokoiła się o zdrowie swojego nienarodzonego jeszcze dziecka. Kożuchowska zaznaczyła jednak, że „Bóg dał człowiekowi wolną wolę. I człowiek z tej wolnej woli ma prawo korzystać, ponosząc wszelkie, często bardzo bolesne, konsekwencje swoich wyborów. Prawo, które odbiera człowiekowi wolność (nawet to ustanowione w dobrej intencji), nie rozwiąże problemu”.

Agnieszka Chylińska, o której także od kilku lat wiemy, że jest osobą wierzącą, przy okazji sporu wokół decyzji Trybunału, opowiedziała, dość ogólnie, jak wygląda życie z dziećmi, które wymagają specjalnej troski.

— Mnie jako mamie jest trudno na to wszystko patrzeć i znosić fakt, że nie dba się o dzieci niepełnosprawne (...), a wymusza się na kobietach rodzenie kolejnych chorych dzieci — mówiła w specjalnym nagraniu artystka.

Podkreśliła także: — Każda z nas ma zupełnie inną sytuację rodzinną, finansową, zdrowotną, a potem z naszą decyzją tak naprawdę zostajemy same.

Wokalistka napisała także: „Ja, Agnieszka Chylińska,

jestem wierząca. Nie usuwałabym chorego dziecka. Protestuję przeciwko atakowi, prześladowaniu i karaniu tych, którzy żyją i myślą inaczej”.

Ale nie tylko ludzie o rozpoznawalnych twarzach zdecydowali się mówić. Dla wielu osób decyzja TK okazała się motywacją, żeby podzielić się ze światem swoimi przemyśleniami. Wiele z nich dotyczyło wyzwań związanych z wychowaniem niepełnosprawnych dzieci, z których to, jak podkreślano, obrońcy życia niekoniecznie zdają sobie sprawę. Co szczególnie znamienne, poza opowieściami potwierdzającymi heroizm kobiet, pojawiały się głosy mam, którym przyszło zżegnać się z dzieckiem niedługo po jego urodzeniu, a które zdobywały się na odwagę, aby powiedzieć, że wolałyby zdecydować się na aborcję, niż przeżywać taką traumę. Inne kobiety podkreślały, że czują się skazane na bezdzietność.

— Nie znajdę teraz w ciąży, bo się boję, że będę zmuszona urodzić dziecko tylko po to, by je pochować — powiedziała w rozmowie z nami jedna z uczestniczek protestów. — Nie udźwignęłabym tego psychicznie, więc boję się też o samą siebie.

Skala protestów symbolicznie rozsnuwała usta dwóch kobiet, o wypowiedź których najbardziej się ostatnio upominano, czyli Agaty Kornhauser-Dudy i Kingi Dudy. Jako pierwsza swoim zdaniem, dalekim od radykalnych poglądów Kai Godek, podzieliła się córka prezydenta.

„W sprawie tak niewyobrażalnie trudnej, jak wizja urodzenia dziecka, które może umrzeć minuty czy godziny po porodzie, decyzja o kontynuacji lub przerwaniu ciąży, powinna być pozostawiona kobiecie” — napisała Kinga Duda.

— Nie wyobrażam sobie, że bym mogła usunąć ciążę, nawet ciążę zagrożoną, ale wynika to z moich przekonań, z mojej wiary, ale także ze świadomości, że w tej niewyobrażalnie trudnej sytuacji nie zostałabym sama — mówiła z kolei Pierwsza Dama. Idodała: — Stawiam pytanie, czy każdy jest zdolny do heroizmu i czy kobiety muszą być do niego zmuszane. Mam tu wątpliwości.

Daria Bruszezewska-Przytuła

KALENDARIUM

— **Jesień 2019 roku** — 119 posłanek i posłów PiS, Konfederacji i PSL-Kukiz'15 składa o Trybunał Konstytucyjny wniosek o zbadanie zgodności z konstytucją przerwania ciąży ze względu na duże prawdopodobieństwo ciężkich i nieuleczalnych wad płodu.

— **22 października 2020 roku** — zapada decyzja Trybunału Konstytucyjnego: przepis dopuszczający aborcję z powodu ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu jest niezgodny z konstytucją.

W Polsce rozpoczynają się manifestacje (m.in. w Warszawie pod domem Jarosława Kaczyńskiego).

— **23 października** — policja informuje, że tego dnia odbyło się w Polsce 91 manifestacji. W Olsztynie zapalano znicze pod siedzibą PiS.

— **24-25 października** — na Warmii i Mazurach, tak jak w całej Polsce, odbywają się tzw. spacery przeciwników decyzji TK.

— **26 października** — protesty przybierają formę blokad ulic i skrzyżowań. Policja informuje o 350 manifestacjach w kraju.

— **27 października** — w Sejmie dochodzi do awantury. Późnym popołudniem Jarosław Kaczyński wydaje oświadczenie, w którym mówi m.in. „Wzywam wszystkich członków PiS i wszystkich, którzy nas wspierają, do tego, żeby wzięli udział w obronie Kościoła”.

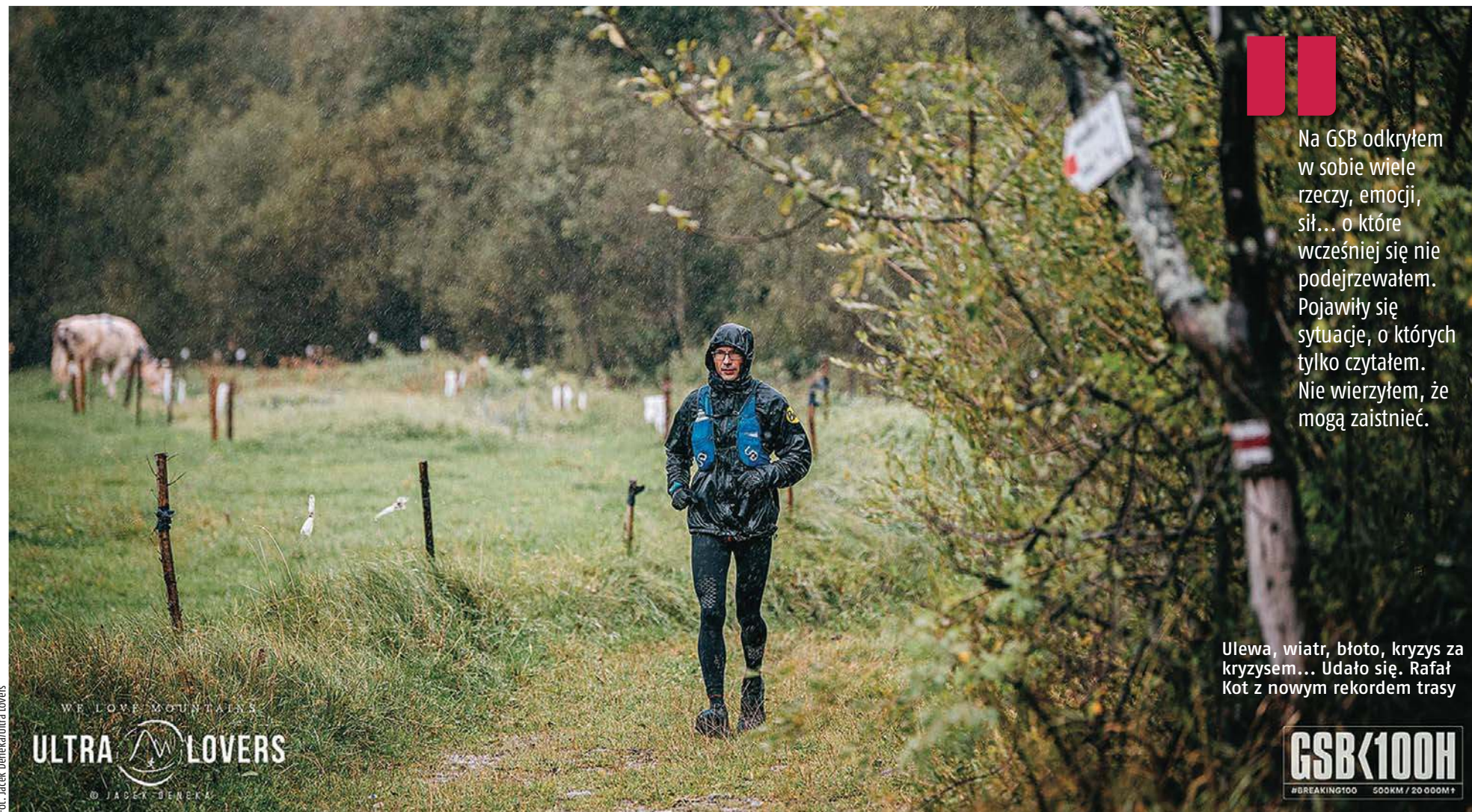
— **28 października** — część kobiet decyduje się na protest poprzez niestawienie się w pracy. W Polsce odbywają się kolejne manifestacje. Szacuje się, że w samym Olsztynie na ulice w geście protestu wyszło około 20 tys. osób.

REKLAMA

Wójt Gminy Szreńsk

informuje, że w dniach od 03.11.2020 r. do 25.11.2020 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Szreńsku, Plac Kanoniczny 10, oraz na stronie internetowej urzędu www.szrensk.com.pl, został umieszczony wykaz stanowiących własność Gminy Szreńsk nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży, położonych w miejscowościach: Miączyn Mały, Miłotki i Proszkowo.

500 km zmęczenia i walki z naturą. Euforia mieszała się z bólem



Na GSB odkryłem w sobie wiele rzeczy, emocji, sił... o które wcześniej się nie podejrzewałem. Pojawiły się sytuacje, o których tylko czytałem. Nie wierzyłem, że mogą zaistnieć.

Ulewa, wiatr, błoto, kryzys za kryzysem... Udało się. Rafał Kot z nowym rekordem trasy

GSB<100H
#BREAKING100 500KM / 20 000M+

— MOMENTAMI TO BYŁ JAKIŚ KOSZMAR. POTOKI WEZBRAŁY PO KOLANA. ZAMIAST SZLAKU BYŁO JEDNO, WIELKIE BŁOTO. PRZEZ ZNACZNĄ CZĘŚĆ WIĘCEJ SIĘ ŚLIZGAŁEM PO BŁOCIE, NIŻ BIEGŁEM — WSPOMINA RAFAŁ KOT PO ZDOBYCIU REKORDU GŁÓWNEGO SZLAKU BESKIDZKIEGO.

Popularny „Góral z Mazur”, jeden z najlepszych ultramaratonczyków górskich w Polsce, pokonał kolejną swoją granicę. Od 2 października to do niego należy

rekord Głównego Szlaku Beskidzkiego. Liczącą przeszło 500 km, górska trasę przebiegł w 107 godzin i 19 minut.

— Wróciście o 4 rano. Gdy rozmawiamy jest 8. Udało Ci się chwilę przespać, czy nogi „biegły” w łóżku „z przyzwyczajenia”?

— Zmęczenie jest wciąż odczuwalne. I to poważnie. Nogi mam mocno spuchnięte. Dają o sobie znać, trudno zasnąć. Wiedziałem jednak, że tak może być. Organizm po prostu musi swoje „odchorować” po tych ponad 500 górskich kilometrach.

— Jesteś w stanie zliczyć ile otrzymałeś w tym czasie wiadomości z gratulacjami?

— Szczerze? Nie jestem w stanie tego ogarnąć. Część komentarzy docierała do mnie na bieżąco, bo moja ekipa od suportu czytała mi

je podczas „postojów”, by mnie dodatkowo zmotywować. Ile jest tego łącznie? Nie mam pojęcia. Ale z całego serducha dziękuję za każde dobre słowo.

— Gdy Ty byłeś na trasie, Twoje profile w mediach społecznościowych, oblegane przez kibiców, były aktywne cały czas. Kto się tego podjął?

— Człowiekiem, w którego ręce to oddałem, był Jacek Deneka z UltraLovers. Jego głównym zadaniem była jednak oprawa fotograficzna. Miał całkowicie wolną rękę w tej kwestii, by móc ukazać wszelkie emocje, wydarzenia, widoki...

— O tych ostatnich można było tylko pomarzyć.

— Niestety to prawda. Nie było sensu wdrapywać się na żadną górę, by robić piękne zdjęcia z pejzażem w tle. Pogoda była taka, że wszystko

było jednym wielkim kłębem mgły. Wymieszanej z niemiłosiernym deszczem i momentami naprawdę mocnym wiatrem. W miejsce zdjęć było więcej filmów, transmisji na żywo, innych kwestii. Jacek okazał się naprawdę solidnym szefem suportu.

— Nie mało pracy kosztowała go ta impreza.

— Nie tylko pracy. Jadąc prosto z mety, która była w Wołosatę, ruszył na festiwal biegowy do Krynicy. Warunki były kiepskie nie tylko na mojej trasie, ale i na drogach. Miał poważny wypadek. Mu na szczęście nic się nie stało, ale jego (i to nowego!) samochodu nie da się już odratować. Co gorsza, nie mając auta nie może praktycznie wykonywać swej pracy. Dlatego też zachęcam wszystkich do wsparcia, choćby symbolicznego, powstałej

w tym celu zrzutki internetowej (link: <https://zrzutka.pl/29mdxz>).

— Wróćmy do Ciebie. Jak czułeś się po tych 500 km?

— W skrócie: jedno wielkie zmęczenie. Euforia mieszała się z bólem. Burza emocji.

— Na starcie zakładaliście złamanie bariery 100 godzin. Kiedy dotarło do Ciebie, że się nie uda?

— Tuż za połową dystansu jeszcze wszystko wydawało się realne. Miałem wciąż trochę zapasu, bo wcześniej — roboczo — trasę rozpisałyśmy na limit nieco powyżej 90 godzin. Pogoda nie rozpieszczała, ale liczyliśmy na to, że kiedyś musi się wreszcie zmienić. Gdyby tak się stało, to ewentualne opóźnienia byłyby do odrobienia na dalszej części szlaku.

— Warunki się nie poprawiły, wręcz przeciwnie.

— Momentami to był jakiś koszmar. Potoki wezbrały po kolana. Zamiast szlaku było jedno, wielkie błoto. Przez znaczną część więcej się ślizgałem po błocie, niż biegłem. Do tego doszły problemy z nawigacją, które dawały osobie znać zwłaszcza w nocy. Lataarka czołowa, zamiast np. wlecie oświetlać drogę, odbijała światło od mgły. Wiele razy przez to pobłądziłem szukając szlaku. Co chwilę przytrafiało się coś, co kosztowało cenny czas. Wkrótce dotarło do mnie, że limit 100h jest nierealny. Skoro jednak przebiegłem już połowę drogi, to trzeba było lecieć dalej i walczyć o rekord trasy.

— Na niektórych odcinkach towarzyszyli Ci „przewodnicy”. Przydali się?

— I to niesamowicie. Złaski przy nocnym pokonywaniu Babiej Góry. Łatwo

na niej zabłądzić. Niebezpieczne miejsce. Potrafi wyprorowadzić nocą w takie skały, że nie znalazłbym pewnie drogi powrotnej. To „wredna” góra. Warunki często zmieniają się tam diametralnie w ciągu ledwie kilku minut.

— **Pierwotnie miałeś biec w czerwcu. Zrezygnowałeś ze względu na warunki pogodowe. Dopadły Cię i tak.**

— Czerwiec odpuściłem może nie tyle ze względu na pogodę, a stan trasy. Większość miesiąca lało, choć podczas „planowanej” daty było już znacznie lepiej. Znając specyfikę GSB, wiedziałem jednak, że szanse na złamanie 100h — przy tak „mokrej” trasie — są bliskie zeru. A to było moim celem. Skupiłem się więc na wrześniu. By zmaksymalizować powodzenie projektu „GSB<100”, zdecydowałem się na bieg z suportem. Pogoda okazała się jeszcze gorsza, ale zbyt wielu ludzi się w to zaangażowało, by się wycofać. Wszyscy dostosowali swoje plany urlopowe itd., nie było szansy, by to przełożyć. A szkoda, bo ledwie tydzień wcześniej pogoda była zdecydowanie lepsza.

— **Kiedy zaczęły się kryzysy?**

— Było ich trochę, ale jeśli chce się być ultramaratonczykiem, to trzeba umieć z nimi żyć. Pierwszy poważny odczułem jakoś ok. 210-220 km. Wróciłem na trasę po ok. 2-godzinnej drzemce. Ruszyłem pełen optymizmu, miałem przyspieszyć. Gonić wynik. Mój zapal od razu ostudziła jednak ulewa. Najbardziej dała mi w kość podczas kamienistego, stromego zbiegu z Radziejowej. Było niesamowicie ślisko. Mała pomyłka mogła spowodować nie tylko poważną kontuzję, ale i przykry finał całego wydarzenia.

— **Przez znaczną część trasy towarzyszył Ci ból stawu skokowego. Kiedy się zaczął?**

— Nie wiem kiedy konkretnie. Przypuszczam, że po 250 km. Zaczęło się od małego dyskomfortu. Potem opuchlizna i ból przybierały na sile. Na punktach kontrolnych suport — w konsultacji z fizjoterapeutami — starał się jakoś doradzić „reanimować” moją nogę. Trochę pomagało. Gdyby nie to, pewnie nie dotarłbym do mety.

— **Nie boisz się wyroku lekarza?**

— Nie wybieram się. Pójdę do fizjoterapeuty. Od ultramaratonczyków można usłyszeć wiele historii, w których lekarze — w takich przypadkach — nawet nie badają, a mówią od razu: „Musisz przestać tyle biegać, to nie będzie bolało”.



Fot. Jacek Denek/Ultra Lovers

— **Poprawiłem w tych warunkach rekord trasy. I nikt mi tego nie odbierze — mówi Rafał**

Z Kamilem Iwańczykiem, świetnym specjalistą w tej dziedzinie, będziemy pracowali więc nad tym, by rozwiązać problem. Nigdy nie zgodzę się na to, by dać się w ciemno ograniczać. Wedle mojej oceny, a trochę już widziałem, jest to kwestia głębokiego stanu zapalnego.

— **W tych ekstremalnych warunkach pokonałbyś GSB bez suportu?**

— Nie. Pomijam już samą kwestię kontuzji. Wystarczyło 20 km, bym był kompletnie przemoczony. W takich warunkach termika organizmu szaleje. Ciało wariuje w tym notorycznym brudzie i zimnie. Dzięki ekipie miałem dostęp m.in. do 5 par butów, mnóstwa skarpetek, koszulek, 3 bluz i kurtek przeciwdeszczowych. Gdybym biegł bez tego, musiałbym wciąż się zatrzymywać, by wszystko suszyć. Bo biegać bez suportu miałbym tylko to, co w plecaku (który i tak byłby przemoczony).

— **Po raz pierwszy biegłeś przy tak uważnej asyście kamer. Transmisje na żywo, śledzenie Twojej „kropki” na trasie w Internecie... Bardziej Ci to pomagało czy przeszkadzało?**

— Z „medialnością” biegu miałem już do czynienia, m.in.

podczas Biegu 7 Szczytów. Przy GSB nie byłem jednak jej aż tak świadom. Wiedziałem, że dzieje się wiele, ale nie zdawałem sobie sprawy z powagi tej skali.

— **Na trasie, poza pogodą, walczyłeś głównie ze sobą. Medali nikt nie przyznawał. Sprawiliś sobie jakąś nagrodę za dotarcie do mety i nowy rekord trasy?**

— Miałem jechać na słynne naleśniki, które serwują w okolicy mety. Gdy dobiegłem, było już ciemno, po 19. Nie myślałem o tym, by celebrować. Nie miałem na to siły.

— **Ponad pół tys. km po górach i ani malutkiego naleśniczka?**

— Dostałem za to pizzę i piwo, więc byłem zadowolony (śmiech). W takich chwilach nie myśli się o nagrodach. Nagrodą było dla mnie to, że mogłem położyć się w czystym łóżku, z czystym prześcieradłem. I nikt nie przychodził co chwilę, by mnie budzić, bo „trzeba lecieć dalej”.

— **Nie wszystkim spodobał się Twój wyczyn. Co tak dotknęło hejterów?**

— Nie wiem czy w tym przypadku „hejter” to dobre słowo. Nie śledzę tego, jednak faktycznie dotarli do mnie te



Ostatnie sekundy przed startem. Pełni sił, wiary i nadziei w złamanie limitu 100h



Rafał Kot z... kotem

negatywne głosy. Niektórzy starają się zdeprecjonować to, że zrobiłem wynik lepszy o 6 minut od dotychczasowego rekordu trasy. Wcześniejszy należał on do Romana Ficka, który biegł bez suportu. I właśnie tutaj niektórych „boli” to najbardziej.

— **Kim są owi „niektórzy”? Chyba nie sam Roman?**

— Nie, Romana o nic takiego nigdy bym nie posadził. To bardzo fajny, serdeczny facet. Jeśli już, to może jakaś grupa jego bardziej zagorzałych fanów. Po tym, gdy „wyrwałem” te kilka minut rzutem na taśmę, zaczęła się licytacja czyj wyczyn jest lepszy. Jak u Kązika: „Mój wyczyn jest lepszy niż Twój”. Zaczęły pojawiać się teksty, że biegłem fajnie, ale moje zachowanie po biegu było już beznadziejne...

— **Co takiego strasznego zrobisz?**

— Któryś z kibiców napisał coś o nowym „królu GSB”. Inni to podchwycili. Chcę zaznaczyć jeszcze raz, wyraźnie,

że nigdy nie użyłem takiego określenia wobec siebie. Nie mam kompleksu niższości. Nie muszę dowartościowywać się żadnymi tytułami. Nie czuję się żadnym królem. Wiem jednak, że dopisałem na swe konto fajny wyczyn. Poprawiłem rekord trasy i nikt mi tego nie odbierze. Tym bardziej, że te negatywne głosy to niewielki margines. Kibiców, którzy — po prostu — potrafią się ze mną cieszyć z dobrego wyniku, jest nieporównywalnie więcej.

— **Wrócisz na GSB?**

— Myślałem o tym już wcześniej, gdy biegłem. Gdy pogoda dawała coraz bardziej wkość, planowałem powrót i kolejny atak na limit 100h. I bardzo prawdopodobne jest to, że pojawię się tam już w przyszłym roku. To ostatnie wyzwanie dużo mnie nauczyło.

— **Przed wywiadem stwierdziłeś: „Nigdy nie będę taki sam. GSB mnie zmienił”.**

— To było trochę jak przy wielkiej podróży hobbitów

we Władcy Pierścieni. Wyruszyli z myślą o wielkiej przygodzie, a po drodze zostali tak doświadczeni, że kompletnie ich to odmieniło. Na GSB odkryłem w sobie wiele rzeczy, emocji, sił... o które wcześniej się nie podejrzewałem. Pojawili się sytuacje, o których tylko czytałem. Nie wierzyłem, że mogą zaistnieć.

— **Na przykład?**

— Choćby końcowe kilometry. Wybiegłem ze szlaku, do mety pozostało 8 km szutrowej drogi, a ledwie 45 minut do dotychczasowego rekordu. Niesamowicie zmęczony, ale zacząłem od razu liczyć: „Jakim tempem biec, by o cokolwiek powalczyć?”. I okazało się, że po 500 km w górach potrafiłem biec momentami tempem poniżej 4 minut na kilometr. I to z opuchniętymi nogami, ciężkim plecakiem, dwiema kurtkami, długimi spodniami oraz w butach o bieżniku trailowym, nieprzystosowanym do biegów „plaskich”.

— **Jakie plany na kolejne dni, tygodnie?**

— Towarzysko na pewno wezmę udział jeszcze w jakichś imprezach. Jednak „bez ciśnienia”, choć pomysłów na starty jest jeszcze kilka w tym roku. Zobaczymy jak będzie postępowała regeneracja.

— **Ile dajesz sobie przerwy od treningów?**

— Przerwy? Tak po prawdzie, to... pewnie będę trenował już dzisiaj. Lekka jazda na rowerze, siłownia, spacer. Z biegiem jeszcze się wstrzymam. Muszę doprowadzić do porządku zwłaszcza kolana i stawy skokowe. Na pewno jednak nie będę siedział beczynnie na tyłku, bo... nie umiem.

Kamil Kierzkowski

Nosowskiej budzik dla umysłu

KASIA NOSOWSKA OD KILKU LAT POKAZUJE NAM SWOJE INNE OBLCIE. ZDOBYŁA SIĘ NA ODWAGĘ, BY ŻYĆ W ZGODZIE Z SAMĄ SOBĄ, A TERAZ ZACHĘCA DO TEGO INNYCH. „POWRÓT Z BAMBUKO” TO ZBIÓR TEKSTÓW, W KTÓRYCH DZIELI SIĘ Z CZYTELNIKAMI OSOBISTYMI PRZEMYŚLENIAМИ NA TEMAT TEGO, JAK NIE DAĆ SIĘ UWIEZIĆ NA ZAWSZE W GORSECIE ROZCZAROWAŃ SOBĄ I ŚWIATEM.

Rzesze fanów zdobyła od początku lat 90., kiedy to wspólnie z zespołem Hey wydała pierwszą, grunge'ową w brzmieniu płytę. Już wtedy Kasia Nosowska pokazała, że ma pisarskie zacięcie, a w tekstach potrafi poruszać tematy trudne. W kilku wersach „Dreams” zdołała uchwycić koszmarną molestowania, a w „Eksperymentach” oddać złożoność relacji. I nawet „Teksański”, dziś traktowany już chyba nawet przez samych muzyków z przymrużeniem oka, jest dowodem na wyobraźnię autorki tekstów, która rozprawia się w nim z... niemocą twórczą.

Kolejne lata były pasmem sukcesów w artystycznym życiu Nosowskiej, umacniającej swój status jednej z najważniejszych osób w polskiej muzyce. Wokalistka zdołała w tym czasie nie tylko nagrać kilka albumów z macierzystą formacją, ale i zrealizować solowe projekty. To w nich pokazywała się od nieco innej, bardziej odważnej strony. W tekstach pozwalała sobie na większą odwagę, bez zahamowań poruszając tematy związane z szeroko rozumianą intymnością, a muzyka stała się bardziej nieoczywista. Nosowska rozpychała ramy, a inspiracji szukała daleko poza miejscem, w którym przebiegała granica rocka.

Kariera zespołu Hey stała pod znakiem zapytania, kiedy w połowie 1999 roku z kapeli odszedł założyciel grupy, Piotr Banach. Choć na początku wszystko wskazywało na to, że zespół pożegna się z fanami (co zresztą odnotowała w jednym z felietonów sama Nosowska), miejsce gitarzysty zajął wówczas Paweł Krawczyk. Miał pograć chwilę, w zastępstwie, został aż do zawieszenia działalności zespołu Hey w 2017 roku. Co ważne, Krawczyk związał się z Nosowską nie tylko zawodowo, ale i prywatnie. W 2018 roku, po kilkunastu latach razem, para pobrała się w Stanach Zjednoczonych.

Ten ślub to zresztą dowód na wielkie zmiany w życiu artystki. Jednej z kilku, zresztą, które w ciągu ostatnich trzech lat mogli obserwować nie tylko jej najbardziej wierni fani. Po pierwsze, jak już wspomniano, Nosowska zdecydowała się zatrzymać rozpędzoną lokomotywę, jaką był zespół Hey. Po drugie, artystka objawiła się w nowej roli instagramerki. Odkrywszy przy udziale swojej przyjaciółki Agaty Kuleszy zabawne funkcje aplikacji, zaczęła publikować krótkie, humorystyczne nagrania, dworując sobie z rzeczywistości, a przede wszystkim: z siebie samej. W ten sposób zaprezentowała światu zupełnie inny wizerunek niż ten, który przez lata przypisywały jej media: inteligentnej i zdolnej, ale stroniącej od show biznesu, nieco depresyjnej. Tym razem nie tylko jej skrupulatnie tropiący wszelkie wywiady fani mieli okazję przekonać się, że Nosowska ma do siebie dużo dystansu, jest zabawna i zorientowana w tym, co się dzieje w celebryckim światku (choć mawiała wcześniej w różnych rozmowach, że czytuje plotkarskie portale, chyba nikt nie traktował tego poważnie).

Przemiana wizerunkowa Katarzyny Nosowskiej nie umknęła mediom, które skrupulatnie zaczęły wykorzystywać większą otwartość artystki. Nosowska, ku oburzeniu najbardziej konserwatywnych fanów, wystąpiła np. w reklamie. Zdecydowała się też na dużą szczerość w mówieniu o swoim życiu, czego przejawem była np. ostatnia solowa płyta. Na albumie „Basta” symbolicz-



fol. Rafał Masłowski Mat. prasowe

nie rozprawiła się z wieloma upiorami, śpiewając o życiu z alkoholikiem, o przemocy doznawanej w dzieciństwie, o powtarzaniu rodzicielskich błędów... Nie mówiąc wszystkim dosłownie, powiedziała wiele. A to, co pojawiło się w utworach, wybrzmiało także w wywiadach i, w końcu, w książkach. Pierwszą z nich, zatytułowaną „A ja żem jej powiedziała”, wyda-



fol. Wielka Litera Mat. prasowe

ła dwa lata temu. Ta książka to właściwie literackie przedłużenie jej wideofelietonów, którymi niespodziewanie zaskoczyła Instagram, zyskując ogromne rzesze obserwujących jej internetowe poczynania. Te zabawne i lubiane przez internautów krótkie filmiki, nagrywane przy użyciu zniekształcających twarz i głos aplikacji, Nosowska przed premierą płyty skasowała. Ich miejsce zajęła okładka z wymownym tytułem: „Basta”.

Teraz na rynku wydawniczym popularnością cieszy się także druga książka Kasi Nosowskiej: „Powrót z Bambuko”, będąca swoistą relacją z walki Nosowskiej o pogodzenie się z sobą samą. Tytułowe Bambuko, jak sama pisze, to „kraina, która rozpościera się poniżej Krainy Przytomności. Spadamy w Bambuko, a konkretnie jesteśmy strącani, przez specjalizujące się w strącaniu do Bambuko jednostki typu rodzina, znajomi lub twory systemowe, takie

jak szkoła, Kościół, państwo”. „Do Krainy Przytomności można się dostać Schodami Olśnien”, kontynuuje autorka, zaznaczając, że dla każdego z nas te schody indywidualne. I to chyba jest siła tej książki: Nosowska nie bawi się w mentorkę, nie udziela rad. Przedstawia swoją drogę i opowiada o sobie, o swoich doświadczeniach. Czyli o czym?

O dzieciństwie choćby. Po raz kolejny odnajdujemy tutaj wspomnienia z wczesnych lat dzieciństwa, które, o czym Nosowska kiedyś mówiła półsłówkami, a teraz wprost, naznaczone było traumą samotności. Ojciec-marynarz pasem egzekwował swoje oczekiwania wobec córki, zaszczepiając w niej brak poczucia własnej wartości. „Do latryny wrzucono mnie w dzieciństwie. To tam dowiedziałam się tych wszystkich okropnych rzeczy na swój temat, to tam wytresowano mnie do posłuszeństwa, które uniemożliwia wzięcie odpo-

wiedzialności za to, w jakich okolicznościach się znajduję. Tam odebrano mi wszelką sprawczość” — wyznaje bez ogródek.

Nosowska nie boi się też przyznać, że wychodząc z rodzinnego domu z bagażem traum, była narażona na to, by wspomniany pakunek złożyć w rękach nieodpowiednich osób. Nieudane, przemocowe związki, bycie „tą trzecią” — autorka pisze o tych doświadczeniach bez specjalnych prób przedstawienia ich w lepszym świetle. Pogodziona z tym, co było, rzuca wyzwanie samej sobie, żeby resztę życia przeżyć na własnych zasadach. „W bogactwie i biedzie, w zdrowiu i chorobie ślubuję sobie miłość, wierność i uczciwość własną. Dołączajcie” — zachęca.

Nosowska nie ukrywa, że proces wracania z „Bambuko” może trochę potrwać. Korzystając z własnego przykładu daje jednak kilka wskazówek, które mogą pomóc poruszać się na polu minowym, które przygotowało dla nas (dla niej) wychowanie, kultura, my sami... „Świadomość. To ona jest budzikiem dla umysłu” — pisze na przykład.

Artystka, jak na wnikliwą obserwatorkę rzeczywistości przystało, dostrzega mnogość pułapek, które na nas czyhają. Przykład? Pogoń za kasą. „Jeśli wierzyć, że pieniądze zagwarantują wam szczęście, to znaczy, że w kwietniu odprowadzacie podatek od szczęścia. Coś tu nie gra” — konstatuje. Ale jest też tu miejsce dla namysłu nad tym, jak budować relację z dzieckiem („Duża różnica wzrostu sprawia, że nadużywane przez dorosłych »nie wolno« spada na dziecko z wysokości, która onieśmiela i zniechęca do obstawiania przy swoim” — ostrzega na przykład), z samą sobą, ze światem zewnętrznym. To, co intrygowało Nosowską jako autorkę tekstów piosenek, teraz znajduje swój wymiar prozatorski. I pewnie nie ja jedna potakiwałam głową, kiedy czytałam: „Ty, który to czytasz, wiedz, że ja wiem, kim jesteś, czuję cię przez skórę, czuję twoje spojrzenie, znam słowa, jakie wypowiadasz i myśli, które myślisz”. Bo ta książka daje poczucie przybliżenia „piątki” z kimś podobnym do nas.

Daria Bruszczyńska-Przytuła

Groszkowa sukienka (epizod 50.)

ODDAJEMY WAM KOLEJNĄ CZĘŚĆ POWIEŚCI „GROSZKOWA SUKIENKA”. TO HISTORIA ELIZY, MŁODEJ KOBIECIE, KTÓRA SZUKA PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI. KSIĄŻKA WŁAŚNIE ZOSTAŁA WYDANA. JEJ AUTORKĄ JEST, MIESZKAJĄCA POZA GRANICAMI NASZEGO KRAJU, POETKA I PISARKA MARIA FERENC Z DOMU LEŚNIEWSKA. ŻYCZYMY PRZYJEMNEJ LEKTURY.

WCiechanowie Waldek odpro-
wadził Bożenę i Elizę do auto-
busu. Dopiero
w autobusie przypomniała
sobie, że nie nie wspomniał
o dziewczynie, którą poznał.
Pijana szczęściem zapomniała
go zapytać.

Bożenka była pod wrażeniem Bartka.

– Ślepiec zauważy, jak cię kocha. Takiej miłości nie widziałam nawet na filmach. Nie czytałam w książkach. A ta fotka w pasku? Masz cudownego chłopaka. Możesz być dumna i spokojna. Z tym w Stanach daj sobie spokój. Napisz mu prawdę. Niech się nie ludi. Im szybciej się dowie, tym lepiej. Przejdź mu. Zapomni. Pewnie, że go szkoda. Z tego, co opowiadałaś, wywnioskowałam, że jest rozsądny. Sam cię prosił, żebyś mu dała znać, jak spotkasz tego Bartka. Dałaś mu słowo.

Gdy weszły do domu, Eliza od razu otworzyła list.

Była w nim jego fotografia z nową siostrą Margaret. Stali objęci przed jakimś gmachem. Poza słowami tęsknoty napisał, że mieszka w mieście Annapolis w stanie Maryland nad zatoką Chesapeake. Zatoka łączy się z Oceanem Atlantyckim. Wyjaśnił, że wuj miał udział w budowie tunelu-mostu otwartego pięć lat temu. Do tego do-

chodziła własność prywatna. Ponieważ Margaret, córka zmarłego, jest niepełnoletnia, Bartek stał się jej powiernikiem prawnym. Zakończył list słowami: „Eli, moja mała. Spróbuję na wakacje załatwić ci zaproszenie. Napisz, czy przylecisz. Kocham cię i bardzo tęsknię”.

Posikały się ze śmiechu przy czytaniu nazwy zatoki. Eliza musiała ją czytać sylabami. Nie potrafiła wymówić całego słowa.

Bożenka westchnęła.
– Masz fajnie. Jednego w wojsku. Drugi chce cię zabrać do Stanów. Ja nie mam nikogo.

– Będziesz miała. Do Stanów nie polecę. W przyszłej wakacje miał zdobyć Orlą Perć. Prawie błagał, żebym z nim ten szczyt zdobyła. Marzyła mu się złota odznaka GOT. Tytuł tatarnika. Twierdził, że zostanie naukowcem. Udowodni istnienie szóstego zmysłu. Że jego słowa nie kłamia. Sralis, magdalis. Jak na horyzoncie pojawiła się Ameryka i jakis majątek, wszystkie marzenia padły. Jak domek z kart. Przysięgi też. Bożenka, lepiej nie mieć żadnego faceta. Przez nich masz tylko skolatanie serce. Poszarpany rozum. Wkurzył mnie. Wiem, co mu odpiszę. To samo, co on mnie.

– Ale facet przystojniejszy od twojego wojska. Tego nie zaprzeczysz...

– Zaprzeczę. Mój Bartek coś w sobie ma. Ciągnie mnie do niego. Topię się w jego objęciach. Tamtego bardzo lubię. Fajnie mi się z nim rozmawia. Czułam się przy nim bezpieczna. Lecz fizycznie mnie nie pociąga. Może bym go pokochała. Nie wiem. Może gdybym wcześniej nie poczuła tego czegoś do innego chłopaka. Nie umiem ci tego wyjaśnić. Sama nie rozumiem, na czym to polega. Jurto po szkole idziemy na pocztę. Wysłał mi list lotniczy. Te trzy zdania z jego depeszy znam na pamięć.

– Co ty pieprzysz. Przecież tobie nikt nie umarł.
– A pewnie, że nie. Napiszę mu tak: Stało się. Potrzebuję czasu. Nie odpisuj.
– Zołza jesteś.
– Cicho być. Potem mu wysłać widokówkę z pozdrowieniami. Idziemy spać. Muszę sobie pomarzyć o moim kochanym. W następną sobotę zrobimy się na bóstwa. Pój-



dziemy na zabawę do Fabryki Obuwia. Zobacysz, jak tam się fajnie bawią. Nie przesiedzisz żadnego kawalka.

Jak postanowiła, tak zrobiła.

Po kilku dniach dostała list od swojego Bartka. Napisał, że wraca do grania. W jednostce jest Garnizonowy Klub Oficerski z wojskowym zespołem muzycznym. Perkusista odszedł do rezerwy. Bartek wskoczył na jego miejsce. Większość czasu spędza w kanciapie, gdzie przygotowują repertuar na dąsingi. Co sobotę będą grać dla oficerów i ich żon, dziewczyn czy narzeczonych. Dziewczyna muzyka ma wstęp wolny. „Już cię zapisałem. Możesz zabierać ze sobą Bożenkę. Kumpel, Belmondo, jest solista. Na moją prośbę, podał ją kapitanowi jako swoją dziewczynę. Napisz czy w sobotę przyjedziecie. Albo nie pisz. Itak będę cię oczekiwał. Nie potrzebujecie żadnego zaproszenia. Wystarczy na bramie powiedzieć, do kogo przyjechałyście. Czekam. Całuję każdy centymetr twojego ciała. Kocham, kocham, kocham. Twój na wieki Bartek”.

Po takich wiadomościach zabawa w Fabryce odpadła. Zrobiły się na bóstwa i wsiadły w autobus. W Ciechanowie czekał Waldek.

Ponieważ dąsingi zaczynały się dopiero o godzinie dwudziestej drugiej, zdążyły na czas. W drodze czytały wiersze Waldka. Niewiele z nich rozumiały. Nie chciał im tłumaczyć, o czym są. Powiedział, że to wiersze dla koneserów. Nie pytały, kim są koneserzy. Waldek był od nich starszy. Za mądry. Wstydzili się pytać. Bardziej interesowały się słomkowymi obrazkami. Pytały, jak je robi. Opisał im swój warsztat pracy. Cieniutkie słomiane lodygi przekrawał i prasował żelazkiem. Farbował je w mieszczkach z różnymi kolorami farby. Wycinał odpowiednie kształty. Naklejał na tekturo-

wą płytę, układając obrazki. Tym razem miał dla Elizy obraz „Samotny biały żagiel”. Skojarzyła go z piosenką słyszaną na zabawie. Czuła się wtedy jak ta dziewczyna co na kogoś czeka. Słowa piosenki zapamiętała:

„W dalekim porcie, gdzieś na krańcu świata,
Gdzie martwa fala uderza o brzeg,
Stoi od dawna samotna fregata
I na coś czeka u ujścia dwóch rzek.

Rzeki wpadają do jednego morza,
Ale w dwie strony unosi je prąd.
Fregata czeka, choć chciałaby może
Podnieść kotwicę i odpłynąć stąd.

W dalekim porcie, gdzieś na krańcu świata,
Gdzie martwa fala uderza o brzeg,
Mieszka dziewczyna, co przez długie lata
Na kogoś czeka u ujścia dwóch rzek...”

Bożenka też dostała obraz „Czerwone maki”. Przedstawił pole ze zbożem porośniętym makami. Gdzieś tam wystawały chabry i rumianki. Eliza powiedziała, że kiedyś ten obraz zawiśnie w jakiejś galerii. I że napisze do niego wiersz.

Waldek się uśmiechnął.
– To tylko moja pasja. Już nie wierzę, że ktoś mnie doceni. Znowu wydawca odrzucił moje wiersze. Wciąż tłumaczę, że nie są na czasie. Poznałem dziewczynę. Mam inny obiekt zainteresowań. Przy okazji przedstawiam ją wam. Chyba się kochamy. Może wkrótce się pobierzemy. Odprowadził je do samej jednostki. Strażnik, po podaniu nazwiska Bartka, przepuścił je przez bramę. Waldek nie chciał wejść. Powiedział, że przywiózł Elizę, bo prosił go

Bartek, a teraz śpieszy się do swojej dziewczyny.

Gdy Eliza zobaczyła Bartka zbiegającego po schodach, rozłożyła ze szczęścia ramiona. Zostatnich schodków zeskoczył z takim impetem, że gdyby nie reakcja Bożenki, oboje wypadliby przez drzwi.

Zaprowadził je do szatni. Następnie na salę z lśniącym parkietem i podium ze sprzętem muzycznym. Widok siedzących przy stolikach kobiet w balowych kreacjach i panów w szykownych mundurach wpadł im w zakłopotanie.

Eliza miała na sobie welnianą brązową sukienkę. Włosy spięła wysoko nad głową. Bożenka również ubrała się jak przystoi na panią z klasy maturalnej. Nieraz były na zabawach, lecz nigdy jeszcze na dąsingu.

Bartek zapytał, gdzie wolą usiąść.

– Przy stoliku na sali, czy przy stoliku dla muzyków?
– Tam, gdzie ty. Chcemy przy tobie.

– Będziecie się nudzić. Muzycy prawie nie siadają. Przerwy pomiędzy graniem są krótkie.

– To nic. Prowadź nas do stolika muzyków – uparła się Eliza.

Bożenka ją poparła.

– Samotne panny przy stoliku na sali? To zbyt krępujące.

Usadził je tam, gdzie chciały. Muzycy dawali mu znaki, żeby wszedł już na scenę.

– Przykro mi dziewczyny. Muszę iść.

Pocałował Elizę i zasiadł przy perkusji. Kilka razy stuknął w bęben i talerze. Nagłał mikrofon. Patrząc na Elizę zakomunikował:

– „Biały miś” dla dziewczyny, którą kocham.

Zapatrzone w niego nie zauważyła, że ktoś poprosił Bożenkę do tańca. Uczucie rozerwało jej serce. W jego oczach znowu pojawiły się fajerwerki. Spadały na nią jak iskierki ognia. Płonęła z miłości do niego. Ocknął ją dotyk czyjejś ręki.

– Czy można panią prosić? Spojrzała na Bartka. Z jego ust wyczytała przyzwolenie.

Poszła, lecz nadal patrzyła na ukochanego. Na pytanie, dlaczego jest sama, odpowiedziała, że jej chłopak gra na scenie.

– Tańczyć chyba nie zabrania?

– Nie zabrania. Decyzja należy do mnie.

– Słusznie, słusznie.

Eliza dojrzała Bożenkę. Tańczyła z wyższym o głowę facetem. Była wysoka. Nie akceptowała chłopaków niższych od siebie. W szkole grała wsiatkówkę. Dawała jej znaki, że jest fajnie.

Eliza nie mogła doczekać się końca tańców. Odsuwała swe ciało od partnera. Nie chciała rozmawiać. Z trudem zniosła trzy kawalki. Miała cichy żal do Bartka, że zachęcił ją do wyjścia na parkiet. Kiedy partner odprowadził ją do stolika i pocałował w rękę, odczekała zulgą.

Do stolika wrócił Bartek z solistą.

– Jestem Belmondo – przedstawił się solista – jak ten aktor. Tak brzydki, że aż piękny. Aty, Eliza, jesteś moją siostrą. Bartek tak podał kapitanowi. Natomiast Bożenka jest moją dziewczyną. Jak się bawicie?

– Źle – wypaliła Eliza.

– Dlaczego moje słońce źle się bawi?

– Nie chcę tańczyć z innymi. Chcę z tobą.

Objął ją. Przytulił.

– Wiesz, że to niemożliwe. Muszę grać.

Nie była tego pewna. Mie-li gitarzystę, akordeonistę, instrument klawiszowy, solistę. Pomyślała, że poradziłoby sobie bez perkusji. Mógłby zatańczyć z nią chociaż trzy kawalki. Jeszcze nie miała okazji z nim tańczyć. Siedziała posępna. Bożenka bawiła się bardzo dobrze. Tym się pocieszała. Pragnęła jej szczęścia. Poczuła rozgorzyczenie, gdy poprzedni tancerz ponownie się przed nią uklonił. Popatrzyła na Bartka z żalem. Znowu dał jej do zrozumienia, że może iść zatańczyć. Tym razem Belmondo grał na perkusji. Bartek wygrywał na saksofonie przepiękny, liryczny utwór. Eliza usłyszała go po raz pierwszy u Julki w akademiku. Tak bardzo wpadł jej w ucho, że koniecznie chciała wiedzieć, o czym ten wokalista śpiewa. Od siostry dowiedziała się, że nazywa się Louis Armstrong. Jest czarnoskórym trębaczem jazzowym i śpiewa. O tym, że świat tak naprawdę, mimo wojen, jest piękny, drzewa są zielone, a róże czerwone i rosą dla wszystkich. Dla ciebie, dla mnie. Śpiewa o błękitnym niebie i białych obłokach. O tęczy na niebie i jej pięknych kolorach. O ludziach, którzy mówią „kocham cię”.

c.d.n.

PRACA

DOJARZA i traktorzystę w gospodarstwie, tel. 515603782

PRACA w OPIECE NIEMCY. Legalne zatrudnienie, stawki do 1600 euro, Tylko sprawdzone oferty, elastyczne terminy wyjazdów, bezpłatny transport. ZADZWOŃ TERAZ zapytaj o świąteczny Bonus do 300 euro na rękę. tel. 501-409-214, 505-440-380 www.sentium.pl

SZUKAM odpowiedzialnej, cierplivej osoby do opieki nad osobą starszą-Nidzica, 698-246-974

SZUKAM pomocnika do hydraulika. Ostróda i okolice. 512664221

ZATRUDNIĘ kierowcę kat. C+E do przewożenia żywności, trzody tel.604-123-146

ZATRUDNIĘ murarzy i pracowników budowlanych, wysokie wynagrodzenie tel.609-293-996.

ZATRUDNIĘ PRACOWNIKÓW BUDOWLANYCH i murarzy tel. 506-439-480

ZATRUDNIĘ stolarza i pracowników do przyrządzenia, praca w stolarni, 660-776-630

SPRZEDAM

CHOINKI ŚWIERKOWE naturalne, świerk pospolity, srebrny cięty lub kopany- dużo tanio sprzedam. Pokrzydowo 98 i Brodnica ul.Sikorskiego 47, 606-381-127, 56-498-59-97

DREWNO kominkowe, opałowe, transport, Ostróda, 511-989-755

DREWNO opałowe sprzedam, różny gatunek, cena do uzgodnienia, 504-250-135

GRANITY, Ostróda, niskie ceny, nowa firma, 511-668-760

NML Sprzedam stemple budowlane od 3m do 6m lub każdy inny wymiar sprzedam, Pokrzydowo 98, 606-381-127

NML Sprzedam traktorek kosiarka Biks 2500zł, podkaszarki spalinowe od 250zł, rowery z Niemiec od 250zł, kosiarki spalinowe od 250zł, plug wirnikowy 1000zł, zamiatarka z napędem 1600zł, 509-347-713

SPRZEDAM 1ha przy trasie Działdowo-Iłowo, 500-077-522

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

WYKONUJEMY schody, domki ogrodowe, letniskowe, altany, meble itp. Działdowo, 500-077-522

KUPIĘ

KUPIĘ ziemię uprawną, 501-172-462

NIERUCHOMOŚCI

I-KANCELARIA NIERUCHOMOŚCI GUTKOWSKI; od XXw. na Rynku Krajowym, **SPRZEDAŻ-KUPNO-WYNAJEM**, ława-Niepodległości 8, www.gutkowski-nieruchomosci.pl, tel./fax. 89/649-31-19, 604-222-552

MŁAWA, Do wynajęcia oficyna 40m2, ogrzewanie gazowe, tel.510162971

NML Dom do wynajęcia w Nowym Mieście Lubawskim oraz mieszkanie do wynajęcia w Nowym Mieście Lubawskim tel.604-147-688

NML Mieszkania do wynajęcia- kawalerka lub dwupokojowe w centrum Nowego Miasta Lubawskiego, tel.880-705-282, tel.698-618-396

NML Mieszkanie do wynajęcia przy ul.Kopernika w Nowym Mieście Lubawskim, 604-562-972

NML Mieszkanie w bloku- 2 pokoje, kuchnia, łazienka, przedpokój w Nowym Mieście Lubawskim sprzedam lub zamienię na mały domek 56-474-36-77, 511-395-019

NML Sprzedam atrakcyjnie położony nowy dom przy lesie w Kaczkach, 577-815-795

NML Sprzedam dom 170m2, działka 1000m2, ul.Słoneczna, Nowe Miasto Lubawskie, ogrzewanie kominkowe i olejowe, klimatyzacja, 6 pokoi, 2 łazienki, 395.000zł, 604-775-154

NML Sprzedam działki przy ul.Rolnej w Nowym Mieście Lubawskim, 604-562-972

NML Wynajmę mieszkanie w Nowym Mieście Lubawskim ul.Piastowska, 2 piętro, 42,6m2, 518-624-827

SPRZEDAM 2 działki budowlane, pow.0,12 i 0,11,5, Uzdowo, Filice,, 785-541-026

WYNAJMĘ mieszkanie dwupokojowe w Miłomłynnie 511148516

AUTO-MOTO

KUPIĘ motocykle Junak, Wfm, Wsk, Shl, MZ, Simson, 504-631-626

KUPIĘ motorower Simson i inne stare motocykle. Tel. 505-431-881

NML Sprzedam Nissan Micra 2005r., zadbane, garażowany, 165.000km przebieg, 3-drzwi, niebieski metalik 510-318-777

NML Sprzedam opony zimowe z felgami 185/65/R15, 605-739-091

NML Sprzedam Seata 1.6 benzyna 2006r. 97.000km przebiegu 603-266-956

NML Sprzedam Toyota Yaris 1.0, 2008r., przebieg 106.000km, bogate wyposażenie, stan bdb., 881-727-530

OPEL Zafira, sprzedam w dobre ręce, 1,6 benz.+gaz, 2007r., bogate wyposażenie, 7 osobowy, przegląd i ubezpieczenie do 03.2021, zadbane, cena do negocjacji, 603-444-163

USŁUGI

BUDOWA domów, budynków gospodarczych, prace ogólnobudowlane itp., 690-640-480

BUDOWA domów, hal, kurników, usługi ogólnobudowlane- docieplenia budynków, tynki, układanie kostki brukowej- faktura VAT tel.506-439-480

FIRMA ogólnobudowlana- budowa domów, hal, garaży, kurników, tynki, posadzki, ogrodzenia, docieplenia, układanie kostki brukowej, kucie betonu tel.609-293-996.

GARAŻE blaszane, kojce, www.partnerstal.pl, 698-230-205

TRANSPORT, przeprowadzki, 729-242-457

USŁUGI DEKARSKO- BLACHARSKIE Piotr Zawacki tel.888-373-282

USŁUGI hydrauliczne, 508-491-711

USŁUGI ogólnobudowlane- budowa domów i budynków inwentarskich, układanie kostki brukowej, ocieplenia i ogrodzenia tel.782-694-785

USŁUGI remontowo- budowlane, płytki, gładzie, wykończenia, 502-440-797

WYKONUJEMY usługi ogólnobudowlane, firma z 26 letnim stażem, 692-020-236

WYKOŃCZENIA mieszkań- regipsy, stelaże metalowe, szpachlowanie, malowanie. Montaż drzwi i okien, ocieplenie domów, ocieplenie i wykończenia poddaszy- szybko, solidnie i tanio 507-951-949.

WYKOŃCZENIA wnętrz- łazienki, płytkowanie, instalacje elektryczne, itp., 690-640-480

RÓŻNE

SPRZEDAM wał łukowy, nowe okna, łódź do remontu, 606-513-447

ZBIORNIKI paliwa 2000l. atest, autobus Iveco - na części, 606-513-447

ZWIERZĘTA

AMUR, sandacz, szczupak, jesiół, pstrąg, tołpyga, karp, karaś pospolity, lin, węgorz, złota orfa, sum, karaś kolorowy, materiał zarybieniowy- sprzedam tel.600-460-777.

ODDAM szczeniaki rasy Shih Tzu, szczepione, 515-366-791 po 17.00

SPRZEDAM cielęta, byczki, jałoszki, żarłaki i mleczne, 518607440

ZDROWIE I URODA

PRYWATNY Gabinet Urologiczny, lek. Marek Karczewski- specjalista urolog, przychodnia El-Med, ul. Witosa 2, Giżycko. Rejestracja telefoniczna: 87/420-73-00.

GARAŻE Blaszane **BRAMY** Garażowe **KOJCE** dla Psów **Wiaty** **Kontenery**

Najniższe **CENY** Różne wymiary **Dogodne RATY** Transport cały **KRAJ**

www.konstal-garaze.pl

505-526-036

29-642-34-61 22-100-45-96 89-650-30-43 24-368-32-17 25-740-57-38 509-574-644 23-683-10-85 86-225-23-11

18820otr-a-M

ZWIERZĘTA

AMUR, sandacz, jesiół, pstrąg, tołpyga, karp, karaś pospolity, lin, węgorz, złota orfa, sum, karaś kolorowy, materiał zarybieniowy- sprzedam tel.600-460-777.

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

! F.H.U. skup i transport knurów, macior, bydła- waga, faktura, tel.721-040-072.

! F.H.U. skup i transport knurów, macior, bydła- waga- faktura, tel.721-040-072.

KUPIĘ byczki, jałowki 100-500kg. 517-245-435

NML Sprzedam 9 sztuk prosiąt- Mroczenko, 661-050-788

NML Sprzedam prosiaki, cielaki, krowy i jałowki cielne, 798-893-034

NML Sprzedam prosięta mniejszą i większą ilość, po knurze Pietrain-Duroc, pełna profilaktyka szczepień, jest możliwość przywiezienia prosiąt, 886-349-960

NML Sprzedam prosięta szczepione, 733-536-808

SKUP bydła. Najlepsze Ceny! Dojazd do gospodarstwa, 514-574-163

SPRZEDAM 2 młode krowy, 503985706

maszyny rolnicze

AGREGAT uprawowy Vadderstad 8m, podajnik zbożowy 7,5m, kombajn zbożowy Volvo 3,6m, zwolnica do Claas Mercator, silniki elektryczne 7kW,15kW,30kW, Mulczer- sprzedam tel.698-703-449

KULTYWATOR ścierniskowy Kongskilde, rozsiewacz nawozów 600kg, żmijki zbożowe 6m,8m, wał kruszący 6m ciągnany, agregat uprawowy hydraulicznie składany 4,5m, prasa zwijająca New Holland- sprzedam tel.698-703-449

NML Sprzedam agregat uprawowy Vadderstad 8m, podajnik zbożowy 7,5m, kombajn zbożowy Volvo 3,6m, zwolnica do Claas Mercator, silniki elektryczne 7kW,15kW,30kW, Mulczer, tel.698-703-449

NML Sprzedam kultywator ścierniskowy Kongskilde, rozsiewacz nawozów 600kg, żmijki zbożowe 6m,8m, wał kruszący 6m ciągnany, agregat uprawowy hydraulicznie składany 4,5m, prasa zwijająca New Holland, tel.698-703-449

NML Sprzedam rozrzutnik jednoosiowy, 609-293-996

NML Sprzedam śrutownik (rozdrabniacz) ssąco- tłoczący, agregat prądotwórczy, 698-838-949

UŻYWANE CZĘŚCI URSUS - ZETOR silniki; skrzynie biegów; tylne mosty; zwolnice; podnośniki; przednie napędy; bloki; głowice i inne; możliwość wysyłki, ceny od 100 zł. 601-598-983

ciągniki

NML Kupię ciągnik- Władimirka lub kaczka, zarejestrowanego i na chodzie, 25 lub 28, 698-947-481

produkty rolne

NML Sprzedam marchew jadalną i odpadową- okolice Biskupca Pomorskiego, 607-952-325

NML Sprzedam ziemniaki jadalne żółte, odmiana Ignacy, bez nawozu, worki po 15kg, 514-945-814

Dom to wspólna sprawa

ŚWIAT SIĘ ZMIENIA I, NA DODATEK, ZMIENIA SIĘ CORAZ SZYBCIEJ. SZCZEGÓLNIIE TERAZ, KIEDY NASZE ŻYCIE UPŁYWA W RYTM DANYCH O NOWYCH ZAKAŻENIACH KORONAWIRUSEM. UZIEMIENI W SVOICH DOMACH WCALE NIE MAMY JEDNAK WIĘCEJ CZASU. A PRZYNAJMNIEJ NIE WSZYSCY. TO DOBRY CZAS, BY NA NOWO ZASTANOWIĆ SIĘ NAD PODZIAŁEM OBOWIĄZKÓW DOMOWYCH.

Dorota Warakomska w jednym z wywiadów powiedziała o tym, że dla wielu kobiet czas pracy zdalnej to godzenie jeszcze większej liczby obowiązków, w których bardzo często nie są wspierane przez swoich partnerów.

— Mam nadzieję, że lockdown wielu kobietom otworzył oczy — zobaczyły, jak ten ich świat postawiony jest na głowie, a one traktowane są jak automaty do dbania o wszystko, a w tzw. międzyczasie „trochę sobie popracują”.

Zagrożenia dotyczące brania na siebie zbyt wielu obowiązków (albo: bycia nimi obarczanych), widać choćby w pierwszych sygnałach, które dotyczą kobiet zajmujących się pracą naukową. Wiele wskazuje na to, że podczas pandemii, z powodu konieczności wypełniania większej liczby obowiązków domowych, kobiety będą rzadziej publikować swoje teksty. A to dzisiaj podstawa rozwoju zawodowego.

Żeby zachować obiektywizm, warto jednak odnotować, że są rodziny, w których sprawa wygląda inaczej i to mężczyźni, korzystając z możliwości pracy w domu, wzięli na siebie więcej obowiązków, by umożliwić partnerkom spokojne wykonywanie za-



wodowych zobowiązań.

Wiele zatem zależy od naszego podejścia.

— Największym błędem, jaki możesz popełnić wdążeniu do tego, aby twój partner pomagał ci w pracach domowych, jest prośba o pomoc — powiedziała Małgorzata Ohme w rozmowie opublikowanej w serwisie „Newseria”. I wyjaśniła:

— Ta prośba oznacza, że odpowiedzialność za domowe obowiązki ciąży na tobie. W rzeczywistości jednak prace domowe są odpowiedzialnością wspólną, a podzielenie ich między was dwojga jest niezbędne do tego, by wasz związek był dobry i szczęśliwy. Jak to zrobić? Na początku wypiszcie, czego nie lubicie robić. Moja znajoma nie cierpi odkurzać, więc robi to jej mąż. On za to nie przepada za wieszaniem prania, więc ona się tym zajmuje. Taki podział może na początku wydać się wam sztuczny, ale po kilku dniach zauważycie, że wypływa on od was naturalnie. Ty nie musisz lubić robić zakupów, a on sprzątać kuchni. Trzeba to tylko sobie powiedzieć. Niech obowiązki domowe przestaną być dla was ciężarem i źródłem niechęci, oddajcie to, czego nie cierpicie partnerowi.

A co jeśli jest coś, czego oboje partnerzy nie lubią?

— Może ustalcie, że jeden tydzień ty będziesz to robić, a kolejny on — proponuje psycholożka.

Tak jak są panowie, którzy zgrabnie wymigują się od zajęć domowych, tak są i panie, które w głowie mają całą li-

stę powodów, dla których to one, w pojedynkę oczywiście, powinny dzielnie wypełniać wszystkie zadania. Bo on nie umie. Ja zrobię to lepiej. On się nie domyśli, że trzeba to zrobić. Nie chcę go męczyć. On więcej zarabia, więc ma trudniejszą pracę. Nie wypada prosić. On ma inne, ważne sprawy na głowie. Nie chcę wywoływać kłótni. Będzie szybciej, jak zrobię to sama. Jest na to jeszcze za mały (to akurat nie o partnerach, ale o synach).

Choć zmiany w mentalności zachodzą powoli, można mieć wrażenie, że coraz więcej osób widzi potrzebę edukowania w zakresie „równouprawnienia” dotyczącego obowiązków domowych, już od najmłodszych lat. Dorosli, którzy dzisiaj nie mogą się dogadać z partnerem w sprawach podziału zajęć, są często tymi, którzy wychowali się w domach, w których dziewczynki zachęcano się do utrzymywania porządku i wspieraniu mamy (a jakże!) w pracach. Od braci tych dziewczynek rzadziej wymagano tego typu działań i chętniej ich wyręczano. Ba! Niektórych nawet przy „dopingujących” słowach ojca, że sprzątanie to „babskie zajęcia”.

Pewnie niektórzy do dzisiaj pamiętają słowa arcybiskupa Gądeckiego, który kilka lat temu powiedział z nagana, że „Niektórym rodzicom podobą się uczenie chłopców, że winni po sobie sprzątać, a nie czekać, aż zrobią to za nich dziewczynki”. Rzecz w tym, że dziewczynki nie muszą niczego za nikogo robić. I kobiety też nie.



Z raportu OECD wynika, że Polki pracują w domu około 5 godzin dziennie, mężczyźni — połowę tego czasu.

Zofia Stanecka, autorka książki dla dzieci (w tym przede wszystkim bardzo popularnej serii „Basia”) powiedziała w jednym z wywiadów: — Nie ukrywam, że kiedy powstały pierwsze tomy o Basi, ważne było też dla mnie to, żeby „aktywować tatę”. Wiele się zmieniło przez te 11 lat i teraz widzę, że ojcowie (...) zdecydowanie i aktywnie włączają się w życie domowe, ale kiedy zaczynałam pisać, to wcale nie wszędzie było takie oczywiste.

Tymczasem, jak zaznaczyła pisarka, kiedy ojcowie są zaangażowani w życie rodzinne, życie całej rodziny jest o wiele lepsze.

— Tata Basi nie miał być więc dochodzącym zjadaczem obiadu albo kapcio-

wym czytaczem gazety, ani też kimś, kto w domu „pomaga”, bo bardzo nie lubię tego określenia — tłumaczyła Zofia Stanecka. — Pomagać można komuś, kto z czymś sobie nie daje rady, a każdy członek rodziny jest za dom po prostu tak samo odpowiedzialny, współtworzy go i ma swój wkład w to, żeby ten dom funkcjonował jak najlepiej.

CBOS, poczynawszy od 2004 roku, co kilka lat pyta osoby, które prowadzą wspólne gospodarstwo domowe z inną osobą, na kim spoczywają obowiązki domowe. Co wynika z najnowszych, przeprowadzonych w 2018 roku, badań? Otóż, nadal czynnościami, w które mężczyźni są zaangażowani bardziej niż kobiety, jest zlecenie wykonania usług (60 proc.) i wykonywanie drobnych napraw (81 proc.). Co ciekawe, w obu przypadkach w ostatnim czasie wzrósł udział odpowiedzi „różnie lub wspólnie”, co oznacza, że zajęcia te coraz częściej są współdzielone.

Czego jeszcze dowiadujemy się z raportu CBOS? Tego, że to głównie kobiety piorą (82 proc.), prasują (81 proc.) oraz przygotowują posiłki (65 proc.). Sprzątanie i gruntowne porządki częściej niż 5 lat wcześniej spoczywają wyłącznie na barkach kobiet (odpowiednio 61 proc. i 57 proc.). W raporcie pojawia się też pewna jaskółka, która, kto wie?, może zwiastuje wiosnę, a może jest przynajmniej wiosennym i ożywym podmuchem. „Bardziej egalitarny podział między kobietami i mężczyznami dotyczy codziennych zakupów i wyrzucania śmieci. W połowie gospodarstw domowych nie ma osób na stałe zajmujących się tymi czynnościami (odpowiednio 51 proc. i 50 proc.). Również

załatwianie spraw urzędowych w 38% jest wykonywane wspólnie lub czasem przez kobietę, a czasem przez mężczyznę” — czytamy w opracowaniu CBOS.

Od badania w 2013 roku o 3 punkty procentowe spadł udział respondentów przekonanych, że praca zawodowa kobiet szkodzi życiu rodzinnemu, i jednocześnie wzrósł przekonanie, że przynosi tyle samo korzyści, co strat (31 proc., wzrost o 4 punkty procentowe). Analitycy CBOS takie opinie respondentów uzasadniają tym, że kobiety pracując zawodowo, są w stanie zajmować się dziećmi i wykonywać większość obowiązków domowych, nie przeryzując ich na mężczyznę. Źródło: CBOS

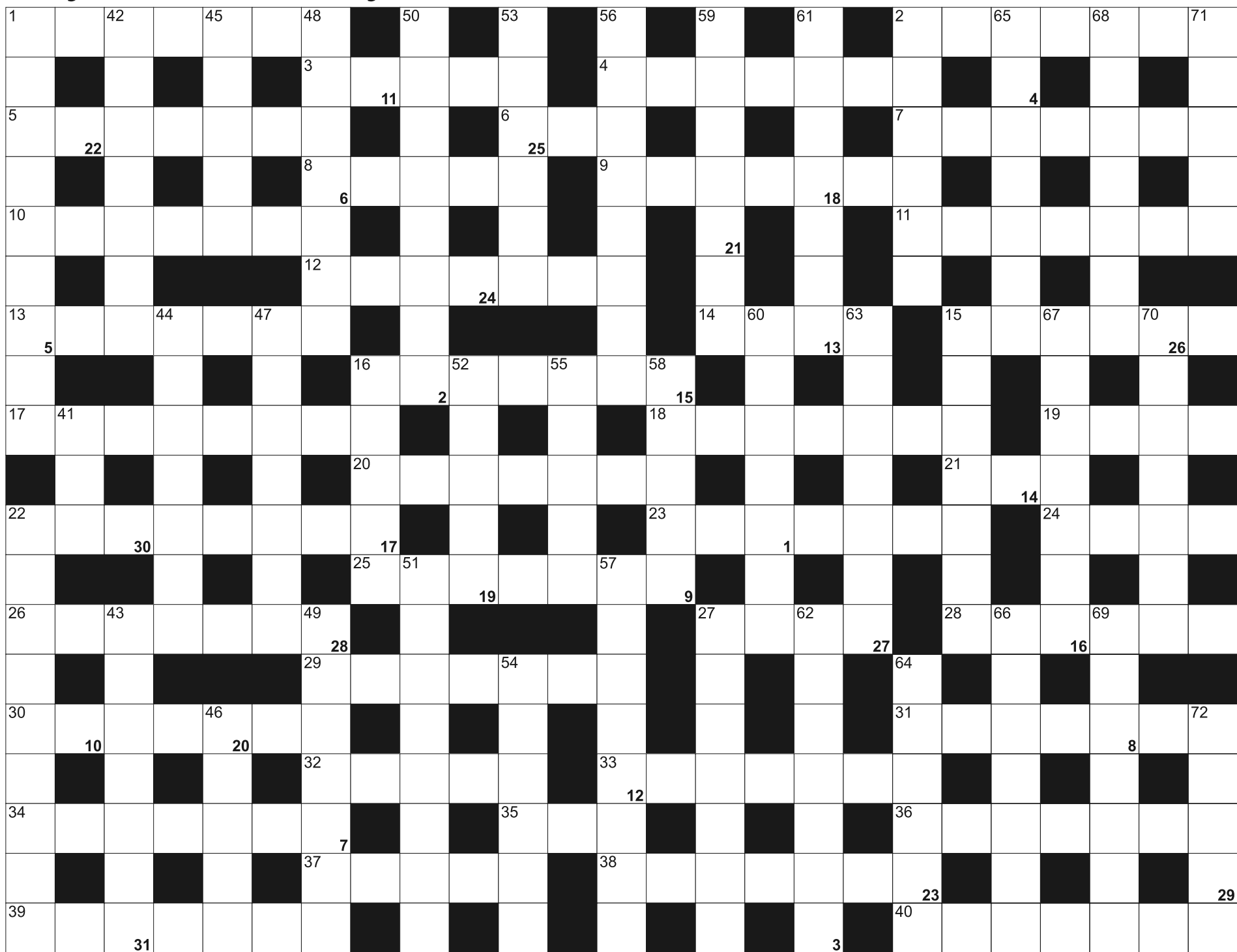
Od autorki:

Kiedy słyszę dumę w głosie kobiety wyznającej z radością, że „mąż pomaga jej w domu”, zamiast współdzielić z nią zadowolenie, czuję się nieco zaniepokojona. Jakie „pomaga”?! Martwię się, bo takie niepozorne słowa wpływają na to, jak postrzegamy rzeczywistość wokół siebie. Z drugiej strony: ile można słuchać o tych biedakach, co to nawet wodę na kawę przypala? Cóż... Może zacznijmy od małych kroków, cieszymy się z tych „pomagających” i liczymy na to, że niedługo staną się po prostu „współodpowiedzialnymi”?

Mam świadomość, że wszyscy od czasu do czasu posuwamy się do niewielkich manipulacji (przynajmniej ze wstydem: zdarza mi się wdychać bezradnie nad jakimś sprzętem, którego obsługi, dla własnej wygody, po prostu nie chcę się nauczyć), ale mam mały apel do pań: traktujmy swoich partnerów poważnie. W końcu nie wybrałyśmy sobie na towarzyszy życia ludzi, którym brakuje intelektu czy sprytu. Prawda?

Daria Bruszezewska-Przytuła

Krzyżówka klasyczna z hasłem



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 31, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4		5	6	7	8	9	10		11	12	13	14	15	16	17		18		19	20	21
22	23	24	25		26	27	28	29	30	31														

POZIOMO: 1) do rysowania okręgów; 2) kapelusze Charlie Chaplina; 3) słynny kompleks; 4) dawniej Abisynia; 5) człowiek stroniący od ludzi; 6) He dla chemika; 7) wypłacany w naturze, np. węglem; 8) w niej pasta; 9) puszczone w odcinkach; 10) wyspa na M. Grenlandzkim u wybrzeży Islandii; 11) mała Renata; 12) futerał łucznicza; 13) górnicza zmiana; 14) rozpuszczalna kawa zbożowa; 15) Poppea, żona Nerona; 16) słynny liniowiec, który zatonął w 1912 r.; 17) autobusy turystyczne; 18) opony na śnieg; 19) żona Gombrowicza; 20) Łazurowe Wybrzeże; 21) brat Czech i Lecha; 22) odczucia, wrażenia; 23) zapas; 24) kropka na tekście; 25) domki z tropikiem i śledziami; 26) Diaoyu, małe wyspy na M. Wschodniochińskim; 27) czarna lub

wietrzna; 28) po łacinie Anselmus; 29) akumulator; 30) fiołki, pojemiłki na zastrzyki; 31) podłużne ciastko z kremem; 32) James, autor "Ulissesa"; 33) reszka jabłka; 34) partia towaru z większej całości; 35) małżonek; 36) łopatką minera; 37) sierpowe w boksie; 38) Abu Zabi i Dubaj; 39) robotnik z palnikami; 40) straganowy sprzedawca

PIONOWO: 1) członek załogi czołgu; 2) portugalski archipelag na Oceanie Atlantyckim; 15) kształt sprężyny; 16) despotyczny władca; 22) Kartezyusz; 27) reżyser inaczej; 41) najgrubsza część nogi; 42) mieszkają i pracują na wsi; 43) eliminacja, usunięcie usterki; 44) zdrowe warzywo z ząbkami; 45) płynięcie przez Chiny, Indie i Pakistan;

46) część naboju; 47) murawa; 48) hotel z baldachimem do noszenia; 49) przyrząd do ubijania piany; 50) dziecinny instrument muzyczny; 51) płat mięsa wołowego; 52) autor "Lokomotywy"; 53) element zawieszenia pojazdu; 54) wąski, skórzany pasek; 55) na nim obłoki; 56) stolica Finlandii; 57) biały serek; 58) domena wróżek i magów; 59) ruskie na talerzu; 60) grecka bogini zemsty i sprawiedliwości; 61) hostia; 62) stolica Brandenburgii; 63) szklane pojemniki do hodowania rybek; 64) sąsiad USA; 65) kraina św. Mikołaja; 66) naklejka; 67) czerwony lub ukraiński; 68) zapiski; 69) Toskania w starożytności; 70) gra dla kobiet podobna do koszykówki; 71) dusigrosz, sknera; 72) Indianin z plemienia Winnetou

Tajemnice cynamonu

BEZ TEGO AROMATU ABSOLUTNIE NIE WYOBRAŻAM SOBIE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA. A I W ŚRODKU LATA POTRAFI CYNAMON PRZYWOŁAĆ WSPOMNIENIE STOŁU WIGILIJNEGO I TEJ MAGII, NA KTÓRĄ CZEKAM CAŁY ROK. OKAZUJE SIĘ JEDNAK, ŻE CYNAMON TO NIE TYLKO CHARAKTERYSTYCZNIE PACHNĄCA PRZYPRAWA. TO TAKŻE ZDROWIE ZAKŁĘTE W TYM – JAK DLA MNIE – GWIEZDNYM PYLE...

Najpopularniejsze połączenie smaków to prawdopodobnie prażone jabłko z cynamonem. Nie-rozerwalnie kojarzy się ta para z długimi, zimowymi wieczorami przy książce i... z szarlotką, której, szczególnie tej w wykonaniu mojej mamy, mało kto potrafi się oprzeć! Dodaje się cynamon także do herbat, kaw, likierów, nalewek, powideł i do grzanego wina. Jednak już tylko grono bardziej wtajemniczonych wie, że cynamon to także świetny dodatek do mięsa i ryb. A w ogóle nie-liczni znają jego właściwości lecznicze: na przeziębienie, nieżyty żołądka, odchudzanie, cellulit i trądzik. Jakże jeszcze cynamon kryje sekrety? Dziś zdradzę je wszystkie!

POCHODZENIE

Cynamon to zmielona kora cynamonowca cejlońskiego (*Cinnamomum cassia*), wiecznie zielonego drzewa, które rośnie na suchych tropikalnych obszarach leśnych i osiąga do 10 m wysokości. By pozyskać korę, 2-3 razy w roku, w czasie pory deszczowej ścina się różgi długości laski, ściągają się z nich korę, suszy się ją i mieli. Największymi

producentami cynamonu są Sri Lanka, Indie, Brazylia, Indonezja, kraje karaibskie i te leżące na Oceanie Indyjskim. Najwyższą jakość ma cynamon ze Sri Lanki (Cejlonu).

To prawdopodobnie najstarsza przyprawa świata. Już w roku 2700 p.n.e. znalazła się wzmianka o nim w chińskiej księdze o ziołach. Później cynamon z Chin importowali Egipcjanie, którzy używali go m.in. do mumifikacji, do perfumowania piwa i wina, do aromatyzowania dań i wypieków. Wzmianki o cynamonowcu pojawiają się także w Biblii. Wedle prorocत्व św. Hildegardy obecność cynamonu w domu miała chronić rodzinę przed wszelką zarazą i chorobami.

NIE TYLKO DO CIASTA...

Od wieków jego ciepły, słodkawy, korzenny smak i zapach ceni się w wielu kuchniach świata. Tymczasem cynamon, również pod postacią olejku cynamonowego i nasion cynamonowca, zastosowanie znajduje w kosmetyce i lecznictwie. Ta przyprawa to bowiem skarbnica licznych substancji zdrowotnych. Choćby aldehyd cynamonowy, odpowiedzialny za charakterystyczny zapach cynamonu — ma właściwości antynowotworowe. Z kolei epikatechina razem z aldehydem może zapobiec rozwojowi chorób neurodegradacyjnych i wspomóc ich leczenie. Cynamon poza tym należy do grupy terpenoglikozydów — substancji przyspieszających przemianę materii i spalanie tłuszczu.

Na bazie cynamonu powstają kremy i perfumy. Olejek cynamonowy stosuje się też w stomatologii — działa odświeżająco, redukuje objawy zapalenia dziąseł czy próchnicy. Z tych samych powodów bywa składnikiem past do mycia zębów, ale i gum do żucia. Olejek i korę cynamonowca cejlońskiego dodaje się ponadto do leków w celu złagodzenia ich smaku i zapachu.

Wyciąg z kory usprawnia pracę przewodu pokarmowego: stosuje się go na wzdęcia, niestrawność, skurcze jelit i żołądka, biegunkę i w przypadkach braku apetytu. Wyciąg wchodzi ponadto w skład tzw. ziół szwedzkich — ich działanie polega na pobudzaniu wydzielania soków trawiennych. Są też badania,



które wskazują, że związki zawarte w cynamonie mogą zapobiegać wrzodom żołądka, zatruciom pokarmowym, a także łagodzić nadkwaśność w przełyku.

Cynamon i olejek cynamonowy ma działanie przeciwmiażdżycowe i obniża ciśnienie tętnicze, a jego właściwości mogą mieć też istotne znaczenie w leczeniu cukrzycy — naukowcy zauważyli bowiem, że cynamon redukuje stężenie glukozy we krwi i zwiększa insulinowrażliwość komórek.

Cynamon pomaga w leczeniu przeziębienia oraz schorzeń górnych dróg oddechowych: działa przeciwgorączkowo, przeciwwrzaskowo, przeciwbólowo i antyseptycznie — dlatego jest składnikiem ziółowych preparatów przeciwbakteryjnych oraz tzw. maści tygrysiej. Może wykazywać działanie przeciwnowotworowe, antytulenające i przeciwmutagenne. Pobudza wytwarzanie estrogenów — sprawdza się zatem w leczeniu chorób kobiecych. Dodaje się go także do preparatów przeciwrumatycznych, z cynamonowca kamforowego otrzymuje się kamforę o właściwościach rozgrzewających, a olejek z cynamonowca chińskiego ma prawdopodobnie zdolność niszczenia prątków gruźlicy.

KILKA GATUNKÓW — KTÓRY NAJLEPSZY?

Okazuje się, że nie każda odmiana tej rośliny jest tak samo wartościowa. Wprawdzie cynamon zawiera drogie



polifenole, które są naturalnymi przeciwutleniaczami i chronią nasze komórki przed starzeniem — ale jest w nim też kumaryna. Ta, stosowana m.in. jako składnik leków przeciwkrzepliwych, może uszkadzać narządy mięszone — wątrobę, nerki, trzustkę — i układ nerwowy, jeśli przy-

mujemy ją w niewłaściwych dawkach. Bezpieczna ilość kumaryny to ok. 0,1 mg na 1 kg masy ciała na dzień — czyli ok. 7 mg dla kogoś, kto waży 70 kg. Atakując kumaryny dostarczamy naszemu organizmowi, zjadając ok. 3 g cynamonu — czyli małą, niepełną łyżeczkę.

Ponieważ stężenie kumaryny jest różne w różnych odmianach cynamonu — warto wiedzieć, czym kierować się kupując cynamon i jak odróżniać poszczególne gatunki. Więcej kumaryny jest w cynamonie chińskim kassja (*Cinnamomum cassia*) — w cynamonie cejlońskim (*Cinnamomum verum*) jest jej mniej. Na naszym rynku różnią się głównie... ceną: chiński cynamon jest tańszy, bo to po prostu aromatyczna kora i ma mniej szlachetne walory. Prócz ceny warto jednak przyjrzeć się dokładniej opakowaniu i sprawdzić, z którego gatunku przyprawa została wyprodukowana. Ja, mimo czasem nieco wyższej ceny, radzę jednak wybierać produkty na bazie cynamonu cejlońskiego.

Gdy na opakowaniu nie ma opisu — warto wiedzieć, że kassja ma ciemny kolor, podbarwiony na rdzawo lub czerwono, a cynamon cejloński ma barwę jasną, żółto-brązową. W smaku kassja jest nieprzyjemna, cierpka i piecząca, a cynamon cejloński ma delikatny, słodkawy-korzenny i lekko piekący smak. Jeśli kupujemy cynamon w laskach — kassja skręcona jest w pojedyncze i gładkie laski, natomiast cynamon cejloński zwija się po obu stronach kory, tworząc „dwururkę”, która w przekroju przypomina cygaro.

Cynamon, mimo cudownego smaku, zapachu i wielu wspólnych właściwości, nie jest przyprawą dla wszystkich. Przede wszystkim powinny unikać go osoby, które cierpią na schorzenia wątroby oraz woreczka żółciowego — zawarty w cynamonie eugenol, obecny też w goździkach, może bowiem zmieniać właściwości żółci i utrudniać trawienie tłuszczu. U dzieci poniżej 12 roku życia może wywoływać podrażnienia skóry — jest alergenem pokarmowym i kontaktowym.

Cynamon w laskach najlepiej zachowuje swoje właściwości, smak i aromat. Natomiast w postaci proszku przechowujemy go w szczelnym pojemniku z dala od światła — winnym przypadkiem szybko straci swoje aromatyczne właściwości. Cynamon można przechowywać także w lodówce.

Magdalena Maria Bukowiecka

Żyjąc ze zwierzętami, poznajemy ich wartość

GWIAZDY || Majka Jeżowska uważa, że bycie dobrym dla zwierząt odzwierciedla to, jakim jesteśmy narodem. – Zwierzęta potrafią być lepszymi przyjaciółmi niż ludzie – mówi. Wokalistka bardzo często angażuje się w akcje charytatywne dotyczące czworonogów.

Artystka tłumaczy, że społeczeństwo powinno stale opiekować się zwierzętami i troszczyć o ich los. Ma w domu koty i jest zwoleńniczką adopcji zwierząt ze schroniska.

— Odkąd pamiętam, kochałam zwierzęta i były one obecne w moim domu — mówi. — Głównie były to koty, bo wszyscy, którzy mnie znają, wiedzą, że jestem kociarą. Kocham koty, ale uwielbiam również psy. Żyjąc ze zwierzętami i obserwując je, poznajemy ich wartość. Nie zgadzam się z tym, że zwierzę nie ma duszy czy też charakteru. Każdy kot jest inny, każdy pies ma swoją osobowość. Zwierzęta są nam potrzebne zwłaszcza w trudnych czasach pandemicznych. Poprawiają nam samopoczucie, działają korzystnie na układ odpornościowy.

Piosenkarka zaznacza, że od ponad 15 lat jest wegetarianką. Mięso zdarza jej się jeść jedynie sporadycznie, gdy w karcie menu nie znajduje dla siebie żadnej alternatywy. Tłumaczy, że kraje cywilizowane kładą duży nacisk na ochronę środowiska, a także opiekę nad zwierzętami. Wie-

rzy, że Polska również z czasem będzie pod tym względem coraz rozsądniejsza.

— W dzisiejszych czasach bycie dobrym dla zwierząt odzwierciedla to, jakim jesteśmy narodem. Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś mógł z premedytacją zadać zwierzęciu cierpienie. Wiem, że tak się dzieje i wtedy budzi się we mnie prawdziwa lwica. Uważam, że czasami zwierzęta potrafią być lepszymi przyjaciółmi niż ludzie. Gdybym nie miała moich cudownych kotów, nie wiem, jak wyglądałoby moje życie uczuciowe i emocjonalne — tłumaczy.

Majka Jeżowska zaznacza, że troska o zwierzęta towarzyszy jej od zawsze. Pamięta, gdy kilka lat temu, biorąc udział w akcjach proekologicznych, starała się zwrócić uwagę społeczeństwa na złe traktowanie psów domowych.

— Przez wiele lat brałam udział w akcji „Zerwijmy łańcuchy”. Przykuwaliśmy się lekkimi łańcuchami do budy na placu Zamkowym, przyjeżdżały media, a my solidarnie staraliśmy się zwrócić uwagę na los zwierząt przykutych do łańcucha w różnych miejscach w Polsce. To uświadamia ludziom problem. Na szczęście



Moje koty nie pochodzą z hodowli. To znajdy, które bardzo kocham — mówi Majka Jeżowska

są ustawy, które szanują prawa zwierząt i można je egzekwować — podkreśla.

Wokalistka uważa, że wpajanie dzieciom miłości do zwierząt oraz szacunku do nich powinno stanowić podstawę dobrego wychowania. Przypomina, że w piosence pod tytułem „Kochaj czworonogi” bardzo dawno temu zwracała uwagę najmłodszych odbiorców na to, że

zwierzęta to żywe istoty, które czują i potrzebują opieki. Jeżowska cieszy się, że w jej otoczeniu coraz więcej osób poświęca czas na działania charytatywne.

— Mam znajomych, którzy jeżdżą co weekend do schronisk w Warszawie. Wrzucają na swoje social media relacje i zdjęcia, na których widać, jak wyprowadzają psy, biorąc udział w resocjalizacji

zwierząt. Rodzice z dziećmi w weekendy uczą się w ten sposób empatii — zaznacza Majka Jeżowska.

Podkreśla, że osoby znane mają wpływ na postrzeganie świata przez społeczeństwo. Dlatego też powinny dawać przykład swoim postępowaniem. Dobrze, aby udzielając wywiadów, jednoznacznie określały swoje stanowisko względem zwierząt oraz ich



Zwierzęta są nam potrzebne zwłaszcza w trudnych czasach pandemicznych.

adopcji. Zdaniem wokalistki wiele z pozoru inteligentnych i wykształconych osób popełnia mnóstwo przykrych błędów podczas opieki nad czworonogami. Takim sytuacjom trzeba zapobiegać, poszerzając świadomość.

— Bardzo dużo moich znajomych, których byłoby stać na kupienie rasowego psa, decyduje się zabrać zwierzę z schroniska. Niektórzy wybierają skrzywdzone, pokiereszowane istoty po operacjach. To niesamowite, podziwiam takich ludzi. Moje koty też nie pochodzą z hodowli, to zwierzęta, które się do mnie przypalały — znajdy, ale najcudowniejsze, które bardzo kocham — tłumaczy.

Newseria.pl

Polska kuchnia wyróżnia się na tle świata

ZDROWO || Gdy u nas promowało się dezodoranty, Niemki zaczynały wcierać w pachy sok z cytryny. Obecnie polskie firmy również idą tą drogą — mówi Anna Nowak-Ibisz.

Według prezenterki telewizyjnej polska kuchnia wyróżnia się na tle świata. Potrawy, które serwują rodzimi kucharze, odznaczają przede wszystkim przywiązanie do tradycji. Korzystanie z dawnych receptur nie oznacza jednak nudy. Eksperymenty pomagają bowiem stworzyć nową jakość i uczynić dania ciekawymi. Anna Nowak-Ibisz zaznacza, że w trakcie ostatnich lat manufaktury stały się bardzo popularne. Przysnaje, że jest miłośniczką kosmetyków wytwarzanych w małych, rodzinnych firmach.

Pani Anna pełniła funkcję jurora w konkursie dwumiesięcznika „KUKBUK” skierowanym do producentów żywności, rzemieślników

oraz właścicieli niebanalnych miejsc gastronomicznych. Tłumaczy, że podczas realizacji programów telewizyjnych, w których jest gospodynią, stara się zwracać odbiorcom uwagę na liczne zalety rękodzielnictwa.

— Wprowadziłam trend manufakturowy pod hasłem „Pani Gadżet 2.0”. Zanim zaczęłam odwiedzać fabryki, poznałam małe manufaktury, w których często dwie osoby, na przykład siostry, wytwarzały produkty z potrzeby. Gdy dziecko jednej z nich miało problemy skórne, chciały zrobić kosmetyk, który na nie zadziała, i równocześnie stworzyły coś dla nas — kobiet i naszych dzieci — mówi Anna Nowak-Ibisz.



— Jemy dużo niepotrzebnych rzeczy — twierdzi Anna Nowak-Ibisz

Prezenterka przyznaje, że z pasją testuje nowości kulinarne oraz urodowe. Bardzo lubi kosmetyki i ma ich mnóstwo. Zaznacza, że najczęściej

wybiera produkty polskich marek, które wyszukuje podczas targów. Dzięki temu ma pewność, że spełniają jej wymagania.

— Jemy dużo niepotrzebnych rzeczy. Rynek jest obecnie szeroki, w internecie możemy kupić naprawdę wszystko. Tym bardziej potrzebna jest inicjatywa zgromadzenia rzeczy naturalnych, polskich, świetnie opakowanych i dobrych jakościowo. Myślę, że za granicą nie ma takich produktów, bo u nas zachowane są sprawdzone surowce i receptury. Łączymy je, podajemy na nowo, nawiązując do naszej tradycji — tłumaczy.

Anna Nowak-Ibisz zaznacza, że bardzo ważne jest, aby w obecnym świecie dbać o siebie oraz swoją rodzinę, jednocześnie zwracając uwagę na ekologię. Produkty odznaczające się dobrą jakością zazwyczaj są przyjemne

i proste w użyciu. Za bezpieczeństwo i spokój duża część społeczeństwa jest w stanie zapłacić więcej. Drobiazgi, którymi się otaczają, budują codzienne poczucie komfortu i poprawiają samopoczucie.

— Nie zaakceptuję w kosmetykach substancji chemicznych, które źle wpływają na moją skórę. Na pewno nie zaakceptuję również antyperspirantów i dezodorantów. Dawno temu z Niemiec przywozłam wiedzę o nich. W czasach, kiedy u nas promowało się dezodoranty mające działać przez 48 godzin, Niemki zaczynały wcierać w pachy sok z cytryny i tworzyć naturalne dezodoranty. Obecnie polskie firmy również idą tą drogą — podkreśla.

Newseria.pl

rolnicze abc

TO ONI BĘDĄ NAS KARMIĆ \4

REKLAMA

POWSZECHNY
SPIS ROLNY
1.09–30.11.2020

Spiszmy się,
jak na rolników
przystało!



Dokonałeś samospisu?
Wygraj nagrody w loterii spisowej!

20x



Laptop
Dell Inspiron G5 5500

88x



Tablet Samsung
Galaxy Tab S6 Lite

400x



Dysk zewnętrzny
Seagate Expansion 2TB

<https://loteria.spisrolny.gov.pl>



Powszechny
Spis Rolny 2020

Trudne czasy dla rolników

O rosnących cenach przysłówiowego schabowego, starzejącej się wsi i o wzajemnym szacunku konsumentów i producentów żywności. A także o tym, dlaczego warto kupować żywność od „sąsiada”, rozmawiamy z Grzegorzem Turulskim, prezesem Lubawskiej Spółdzielni Producentów Trzody Lub-Tucz.

— **Rozumiem, że spółdzielnia producentów jest hodowcy potrzebna. Dzięki niej nie musi sam szukać rynków zbytu.**

— Same założenia są bardzo dobre. Pięknie to wygląda, ale życie jest zupełnie inne. Dziś Lubawska Spółdzielnia Producentów Trzody Lub-Tucz jest bardzo potrzebna głównie tym mniejszym rolnikom. Szukamy większego rynku zbytu. Na jeden transport składa się wtedy produkcja od 2-3 hodowców. Wówczas można wynegocjować cenę. Duży producent sobie poradzi. Nie będzie miał problemu, by załadować cały samochód i uzyskać dobrą cenę.

— **Ile tuczników produkuje mniejszy rolnik?**

— Od 200 do 600 sztuk rocznie. Większych hodowców, którzy sprzedają od 2 do 3 tysięcy tuczników rocznie, jest tylko kilku.

— **Kiedy powstała Spółdzielnia?**

— Dokładnie 23 października 2003 uzyskaliśmy wpis do KRS. 31 maja 1996 r. powstało Lubawskie Towarzystwo Producentów Trzody, które przekształciliśmy w grupę producencką w formie spółdzielni. Obecnie zatrudniamy 9 osób, a zrzeszonych jest 64 członków, produkujących trzodę chlewną na terenie gminy Lubawy i gmin sąsiednich. Każdy członek musi w każdym roku działalności grupy produkować i sprzedawać do Spółdzielni co najmniej 80% wyprodukowanych przez siebie świń żywych, prosiąt i warchlaków.

— **W 2003 roku to pan zakładał Spółdzielnię?**

— Nie, ale byłem udziałowcem. Było nas wtedy więcej, bo aż 97 rolników.

— **Dlaczego rolnicy rezygnują z przynależności do niej?**

— Po pierwsze: wieś się starzeje, a młodsze pokolenie nie zostaje na gospodarstwie. Druga część - to rolnicy, którzy przeszli na tucz kontraktowy. Wówczas mają oni ściśle powiązania z konkretnymi firmami i nie sprzedają przez Spółdzielnię. I trzecia część

to ci, którzy po prostu rezygnują z hodowli i podejmują inną pracę.

— **A na wsi mieszkają w dużej mierze ci, którzy przeprowadzili się z miast.**

— Jest taki trend, rzeczywiście. W Lubawie jest duży rynek pracy. A w naszej pracy cały czas jest gonitwa. Nigdy nie wiadomo, co się stanie. Niedawno z powodu ASF hodowca spod Ostródy musiał ubić 6,5 tysiąca świń.

— **Czyli to zagrożenie jest już bardzo blisko.**

— Tak, we wsi Kołodziejki jest już czerwona strefa, tam są zarażone dziki. Nie wiemy, co Unia robi. A jeśli strefa będzie przesunięta do Lubawy...? To nie będziemy mogli sprzedawać tuczników. Współpracujemy z kilkoma zakładami, na przykład z województwa kujawsko-pomorskiego. Jeśli obejmie nas czerwona strefa, już nie wezmą od nas trzody, bo straciłoby możliwość eksportu swoich wyrobów.

— **A wtedy jesteście w czarnej dziurze?**

— Myślimy i szukamy rozwiązania. Szukamy zbytu tam, gdzie ASF już jest, na wschodzie kraju. Nie powiem, że już teraz, ale jakaś alternatywa trzeba mieć.

NIESTETY, TRWA TERAZ DOBIJANIE ROLNICTWA. NIE WIEMY NA DZIŚ, JAKIE BĘDĄ SKUTKI ASF. WEDŁUG MNIE NAJLEPIEJ, JAKBY CAŁA POLSKA BYŁA W JEDNEJ STREFIE. WIEDZIELIBYŚMY, NA CZYM STOIMY. A TO SIĘ CIĄGNIE KTÓRYS ROK Z KOLEI I POWOLI PRZESUWA.

Wraz z falą przesuwania się strefy czerwonej i niebieskiej ludzie całkowicie rezygnują



Grzegorzem Turulskim: — Mamy trudną sytuację spowodowaną przez pandemię

z hodowli. Przecież jeśli nikt mi tej trzody nie odbierze albo proponuje 20-50 groszy taniej... Nie da się produkować poniżej kosztów. Mogę tak sprzedać jeden lub dwa rzuty, a przy trzecim przestaję produkować w ogóle.

— **...Bo ile można dopłacać.**

— Na wschodzie już praktycznie nie ma produkcji trzody chlewnej. Rozmawiam z rolnikami stamtąd. Zostały tam tylko naprawdę duże fermy. Mamy też przykład wspomnianej fermy spod Ostródy, gdzie ubój takiej dużej liczby zwierząt może spowodować, że hodowca się nie odbije od dna... Oczywiście są odszkodowania, ale to i tak ogromne straty.

— **A jednocześnie często to rolnicy są wskazywani jako grupa, która ma duże dofinansowania, duże wsparcie finansowe...**

— Wszyscy jedziemy na jednym wozie, my i konsumenci. Najważniejsze jest to, by żywność była dobrej jakości i w przystoitej cenie. A jaką mamy sytuację? W ubiegłym roku był przykład cen ziemniaków, cebuli. Ceny skoczyły dwa razy albo i więcej. Po pewnym czasie, gdy się obudzimy, będzie za późno. Tak samo będzie z trzodą. Mówiłem już pół roku temu, że wszyscy zaczną się zastanawiać, co się stało, gdy przysłówiowy schabowy będzie w sklepie kosztował ponad 30 zł.

— **Ale to nie jedyne bolączki. Skutki pandemii, powiedział „Gazecie Nowomiejskiej” poseł Ziejewski, najbardziej odczuwają hodowcy trzody. Dodał jeszcze, że dopiero teraz pojawią się jakieś pieniądze dla państwa. Zgodzi się pan z tym?**

— Czy jesteśmy objęci tarzą? Nie powiedziałbym. A co do pandemii, to w ogóle w naszej branży są górkę i dolki. Dolek mieliśmy prawie trzy lata. Bardzo dużo osób zrezygnowało z hodowli. I na pół roku ceny poszybowały w górę, ale wielu hodowców nawet nie pokryło długów. Od maja znów obserwujemy spadek cen tuczników. Mogę powiedzieć, że dziś dokładamy do trzody.

— **To jest niepokojące.**

— A ceny w sklepach mamy, jakie mamy... Chciałbym współpracować z małymi, lokalnymi zakładami. I mówić ludziom, żeby kupowali lokalne produkty.

— **Kończy się trend kupowania w dużym sklepie.**

— Też to widzimy. Dawniej wszyscy biegli do dużego sklepu, bo mięso było za połowę ceny. Tylko jakie to mięso było...? Wiele osób przekonało się, że lepiej kupować u niewielkich sprzedawców. Bo to oni odbierają towar od nas, od lokalnych rolników. A świnię są lokalnie ubijane, a na drugi dzień świeże mięso dostarczane jest do sklepu.

— **Czyli akcje popierające polskiego producenta są według pana zasadne?**

— Oczywiście! Wchodzimy do supermarketu i widzimy sporo polskich produktów. Jednak pochodzą one od dużych producentów. To już jest potężna, przemysłowa skala produkcji. Dlatego polecam mięso bezpośrednio z lokalnych zakładów mięsnych. Małe firmy dbają o jakość. Sztuczne dodatki są dla 8-10-osobowych firm zupełnie nieopłacalne. Te niewielkie firmy są ściśle kontrolowane.

— **Jak państwo działaliście w czasie pandemii?**

— Podzieliliśmy się i część z nas pracowała zdalnie, wrotacji dwutygodniowej.

— **Ale przy trzodzie trzeba normalnie pracować.**

— W gospodarstwie to zupełnie inna sprawa. Pandemia czy nie, trzeba pracować... Zwierzęta nakarmić, skosić zboże.

— **Życie na gospodarce... To trzeba lubić.**

— Oj, tak. Przez kilka lat wykonywałem inną pracę, ale sytuacja rodzinna się zmieniła. I wtedy objąłem nasze wielopokoleniowe gospodarstwo, bo żal było je stracić. I to są te polskie, rodzinne gospodarstwa. Często z gospodarzem z wykształceniem średnim lub wyższym rolniczym. Te gospodarstwa pięknie się rozwijają. I to jest więcej niż przedsiębiorstwo, trzeba być i przedsiębiorcą, i rolnikiem.

CAŁY CZAS PILNUJEMY CEN, BO KAŻDY CHCE DOBRZE SPRZEDAĆ TOWAR. CZASEM TO BYĆ ALBO NIE BYĆ DLA TEGO ROLNIKA. CHOĆ NIE ROBIMY TEGO DLA ZYSKU, CZASEM DOPLACAMY, ALE NADAL TO KOCHAMY.

Mówi się bardzo dużo o gospodarstwach rodzinnych, a przez wiele lat nie robiło się nic, by je wspomóc. Jeśli się uzależnimy od dużych firm,

które zaproponują ceny na początek dumpingowe, a po pewnym okresie zapłacimy za towar 3 razy więcej. Popierajmy małe ubojnie, małe sklepiki. To jest zdrowe, pewne, to jest stąd. Podkreślę, że my także jesteśmy konsumentami, jak i ludzie z miasta. Produkuję trzodę, ale inne produkty kupuję w sklepie. Jedziemy na jednym wózku.

— **Często słyszymy marzenie, że brzydko pachnie, bo akurat rolnicy wywożą gnojowicę na pola.**

— Wieś jest wsią. Ci, którzy się przeprowadzają, muszą sobie z pewnych rzeczy zdawać sprawę. To wieś, a nie sypialnia miasta. Ale jest też druga strona medalu. Od kilku kadencji jestem radnym w gminie Nowe Miasto Lubawskie, mieszkam w Tylicach. I jeśli przychodził rolnik z pomysłem budowania chlewni w środku miejscowości, na przykład w Jamielniku czy Bratianie, to próbowaliśmy wypracować inne rozwiązanie. Rozwiązujemy problemy, nie stwarzamy ich. Sam z kolei mam chlewnię w środku wsi, ale Tylice są specyficzne, z każdej strony za płotem mam też rolnika. Trzeba żyć tak, żeby nie być uciążliwym dla innych. Jeśli jest okres, że wszyscy wywozimy gnojowicę, to staramy się robić to w ciągu kilku dni.

— **Wróćmy do tematu dofinansowania. Tarcza antycovidowa dotyczy też rolników?**

— Tak, ale tylko te gospodarstwa, w których urodziły się prosięta. Czyli nie dotyczy to wszystkich. Mnie dla przykładu - nie, bo kupuję prosięta. Taki mam model gospodarstwa, że kupuję je z polskich gospodarstw. Zatem mnie to nie pomoże przetrwać pandemii. Jednak wcześniej dopłaty otrzymali producenci tucznika, więc może jest w tym jakaś sprawiedliwość.

Obecnie mamy trudną sytuację spowodowaną przez pandemię Covid-19. Ponadto duży wpływ ma procedowana aktualnie ustawa, zwana „Piątką dla zwierząt”. Nie wiemy, jak będzie ona ostatecznie wyglądać, bo prace nad nią wciąż trwają. Ale wprowadzenie tej kontrowersyjnej ustawy już zachwiało rynkiem. Strach pomyśleć, co byłoby, gdyby ona weszła w życie w tak krótkim czasie, w jakim pierwotnie była planowana. Należy też wspomnieć o pierwszych przypadkach ASF u dzików w Niemczech. Sytuacja ta odwróciła rynek do góry nogami. Mamy kryzys na rynku trzody chlewnej.

Edyta Kocyla-Pawlowska

UNOWOCZEŚNIAMY rolnictwo i obszary wiejskie



Agencja Restrukturyzacji
i Modernizacji Rolnictwa

Możliwości jakie daje pomoc udostępniana obecnie przez ARiMR

Czwarty kwartał 2020 r. to intensywny czas naborów wniosków z PROW 2014-2020.
W przypadku wielu działań są to już ostatnie nabory.

W terminie od 26 października do 24 listopada 2020 r. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa prowadzi nabór wniosków z poddziałania 4.2 „**Wsparcie inwestycji w przetwarzanie produktów rolnych, obrót nimi lub ich rozwój**”. Pomoc może zostać przyznana:

- rolnikowi będącemu osobą fizyczną, domownikowi lub małżonkowi tego rolnika, jeżeli podlega ubezpieczeniu społecznemu rolników w pełnym zakresie oraz rozpoczyna wykonywanie działalności gospodarczej w zakresie przetwarzania produktów rolnych;
- rolnikowi będącemu osobą fizyczną lub małżonkowi tego rolnika, jeżeli podlega ubezpieczeniu społecznemu rolników na mocy ustawy w pełnym zakresie oraz wykonuje lub podejmuje wykonywanie działalności w zakresie przetwarzania i zbywania przetworzonych produktów rolnych w ramach rolniczego handlu detalicznego (RHD).

Pomoc może być przyznana, jeżeli projekt objęty wnioskiem:

- dotyczy przetwórstwa i wprowadzenia do obrotu produktów rolnych;
- polega na modernizacji lub budowie zakładu przetwórstwa produktów rolnych lub infrastruktury handlu detalicznego produktami rolnymi;
- polega na modernizacji lub budowie pomieszczeń pomocniczych służących przygotowaniu posiłków i pomieszczeń gospodarczych w budynku, służących do przechowywania produktów żywnościowych.

Pomoc przyznaje się i wypłaca do wysokości:

- 100 tys. zł w przypadku rolnika lub małżonka rolnika, wykonującego lub podejmującego wykonywanie działalności w zakresie przetwarzania i zbywania przetworzonych produktów rolnych w ramach RHD;
 - 500 tys. zł w przypadku rolnika, domownika lub małżonka rolnika, rozpoczynającego działalność gospodarczą objętą wsparciem.
- Kolejny nabór dotyczy poddziałania 5.2 „**Inwestycje odtwarzające potencjał produkcji rolnej**”. Nabór trwa od 15 października do 31 grudnia 2020 r. O przyznanie takiej pomocy mogą starać się rolnicy, którzy ponieśli straty spowodowane przez co najmniej jedną z następujących klęsk żywiołowych: powódź, deszcz nawalny, suszę, przymrozki wiosen-



ne, ujemne skutki przezimowania, obsunięcie się ziemi, lawinę, grad, huragan, uderzenie pioruna. Ponadto o taką pomoc mogą wnioskować rolnicy, którym powiatowy lekarz weterynarii nakazał, w drodze decyzji, zabicie świń lub zniszczenie zwłok świń w celu zwalczania ASF. Pomoc może być przyznana na inwestycje odtwarzające zniszczone składniki gospodarstwa – w przypadku wystąpienia klęsk żywiołowych. Natomiast w przypadku wystąpienia ASF wsparcie może dotyczyć inwestycji zgodnych z katalogiem kosztów kwalifikowalnych, określonych w rozporządzeniu wykonawczym Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, innych niż związane z produkcją świń.

Maksymalna kwota wsparcia, jaką może otrzymać rolnik na „Inwestycje odtwarzające potencjał produkcji rolnej” w całym okresie realizacji PROW 2014-2020, wynosi do 300 tys. zł, z tym że nie może przekroczyć ona poziomu 80% kosztów kwalifikowalnych.

W terminie od 29 października do 30 listopada 2020 r. potrwa z kolei nabór wniosków z poddziałania 6.2 „**Pomoc na rozpoczęcie pozarolniczej działalności gospodarczej na obszarach wiejskich**”. Pomoc przyznaje się rolnikowi, małżonkowi rolnika lub domow-

nikowi rolnika, który m.in. podlega ubezpieczeniu społecznemu rolników w pełnym zakresie, nieprzerwanie co najmniej od 12 miesięcy poprzedzających dzień złożenia wniosku o przyznanie pomocy. Pomoc może być przyznana na operację związaną z podejmowaniem pozarolniczej działalności gospodarczej określonej w załączniku do rozporządzenia, którym jest „Szczegółowy wykaz działalności pozarolniczych, w zakresie których może być przyznana pomoc”.

Pomoc przyznaje się danemu podmiotowi tylko raz w wysokości uzależnionej od liczby planowanych do utworzenia miejsc pracy. Premia będzie wypłacana w dwóch ratach. Zgodnie z przepisami rozporządzenia wydatki powinny stanowić co najmniej 100% kwoty pomocy, w tym w inwestycje w środki trwałe o szacunkowej wartości równej co najmniej kwocie stanowiącej 70% kwoty pomocy. Biznesplan musi zapewniać zgodność szacunkowych wartości planowanych inwestycji w środki trwałe z cenami rynkowymi. Inwestycje objęte operacją powinny dotyczyć wyłącznie zakupu nowych maszyn, urządzeń, środków transportu oraz wyposażenia. Wsparciu podlegają również operacje związane z budową, przebudową, remontem

połączonym z modernizacją, wyposażeniem lub zagospodarowaniem nieruchomości.

Od 19 października do 30 listopada 2020 r. można składać wnioski o wsparcie na „**tworzenie grup producentów i organizacji producentów**”. Program kierowany jest do nowych grup producentów rolnych uznanych od 14 grudnia 2019 r. Grupy te muszą składać się z osób fizycznych prowadzących działalność jako mikro-, małe lub średnie przedsiębiorstwo.

O dofinansowanie mogą starać się również organizacje producentów uznane na podstawie ustawy z 11 marca 2004 r. o organizacji niektórych rynków rolnych albo z 20 kwietnia 2004 r. o organizacji rynku mleka i przetworów mlecznych. Wsparcia nie może otrzymać podmiot zrzeszający producentów drobiu, wyrobów z mięsa drobiowego i jego podrobów oraz owoców i warzyw.

Pomoc dla rolników szczególnie dotkniętych kryzysem COVID-19

Do 7 października 2020 r. przedłużony był termin składania wniosków o wsparcie z działania „Wyjątkowe tymczasowe wsparcie dla rolników, mikroprzedsiębiorstw oraz małych i średnich przedsiębiorstw szczególnie dotkniętych kryzysem związanym z COVID-19”. Do ARiMR wpłynęło ponad 195 tys. wniosków. W województwie warmińsko-mazurskim o wsparcie ubiegało się ponad 11 tys. rolników.

Pomoc jest skierowana do rolników, którzy zajmują się tymi rodzajami produkcji, które w największym stopniu są dotknięte załamaniem się rynku w wyniku wystąpienia epidemii COVID-19, jak bydło (wołowina), krowy (mleko krowie), świnie (prosięta/lochy), owce, kozy, drób rzeźny (kurczęta, gęsi, indyki), drób reprodukcyjny (produkcja jaj kur rzeźnych) oraz uprawa roślin ozdobnych (pod osłonami ogrzewanymi).

W ARiMR trwa obsługa złożonych wniosków. Decyzje będą wydawane w terminie do 75 dni od dnia zakończenia naboru wniosków, a wypłata środków na konto rolnika nastąpi w miesiącu wydania decyzji przez kierownika biura powiatowego ARiMR.

Przyznana kwota pomocy zostanie przekazana na rachunek rolnika wskazany w ewidencji producentów.

Finał Olimpiady Wiedzy Rolniczej, Ochrony Środowiska i BHP w Rolnictwie

7 października 2020 r. w Warmińsko-Mazurskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Olsztynie, młodzi rolnicy stanęli do rywalizacji podczas finału wojewódzkiego „Olimpiady Wiedzy Rolniczej, Ochrony Środowiska i BHP w Rolnictwie” zorganizowanej przez WMODR.

Październikowa „Olimpiada Wiedzy Rolniczej, Ochrony Środowiska i BHP w Rolnictwie” składała się z dwóch etapów: pisemnego podczas którego uczestnicy udzielali odpowiedzi na 40 pytań testowych z zakresu produkcji roślinnej i zwierzęcej, ochrony środowiska i odnawialnych źródeł energii, organizacji i zarządzania gospodarstwem, Wspólnej Polityki Rolnej oraz Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, ekonomicznej eksploatacji maszyn i urządzeń rolniczych, zasad podatku VAT, rozwoju przedsiębiorczości, bezpiecznej pracy przy obsłudze maszyn, narzędzi i urządzeń rolniczych, zasad bezpiecznej obsługi zwierząt i wykonywania prac polowych oraz ustne Pomysłodawcą i inicjatorem przedsięwzięcia był Dział Metodyki Doradztwa, Szkoleń i Wydawnictw natomiast współorganizatorami finału wojewódzkiego byli: Warmińsko-Mazurska Izba Rolnicza, Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Oddział Regionalny w Olsztynie oraz Państwowa Inspekcja Pracy Okręgowy Inspektorat Pracy w Olsztynie. Nad prawidłowym przebiegiem Olimpiady czuwała Komisja Oceniająca. W jej skład weszli pracownicy Warmińsko-Mazurskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Olsztynie oraz przedstawiciele instytucji współorganizujących „Olimpiadę Wiedzy Rolniczej, Ochrony Środowiska i BHP w Rolnictwie”.

Uczestnikami olimpiady były osoby w wieku 18-35 lat, które prowadzą lub zamierzają prowadzić na terenie województwa samodzielnie gospodarstwo rolne, uczniowie oraz studenci warmińsko-mazurskich szkół i uczelni rolniczych.

Celami Olimpiady było:

- upowszechnianie wiedzy i postępu rolniczego oraz idei ustawicznego kształcenia i doskonalenia młodych rolników,
- wyróżnianie i popularyzowanie młodych rolników, posiadających dużą wiedzę ekonomiczno-rolniczą i umiejętności gospodarowania w warunkach wolnego rynku,
- rozwijanie idei współzawodnictwa i konkurencji,
- promowanie współpracy młodych rolników z instytucjami rolniczymi i otoczeniem rolniczym w zakresie niezbędnym dla poprawy bytu rodziny wiejskiej,
- propagowanie bezpiecznej pracy na wsi i ochrony środowiska naturalnego.

Pomysłodawcą i inicjatorem przedsięwzięcia był Dział Metodyki Doradztwa, Szkoleń i Wydawnictw natomiast współorganizatorami finału wojewódzkiego byli: Warmińsko-Mazurska Izba Rolnicza, Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Oddział Regionalny w Olsztynie oraz Państwowa Inspekcja Pracy Okręgowy Inspektorat Pracy w Olsztynie. Nad prawidłowym przebiegiem Olimpiady czuwała Komisja Oceniająca. W jej skład weszli pracownicy Warmińsko-Mazurskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Olsztynie oraz przedstawiciele instytucji współorganizujących „Olimpiadę Wiedzy Rolniczej, Ochrony Środowiska i BHP w Rolnictwie”.



Zwycięzcami Olimpiady zostali:

- I miejsce - Piotr Trąmczyński - gm. Lidzbark
- II miejsce - Tomasz Gołębiowski - gm. Rychliki
- III miejsce - Jakub Zwierski - gm. Gronowo Elbląskie
- IV miejsce - Przemysław Łożyński - gm. Lidzbark
- V miejsce - Kamil Golubski - gm. Kurzętnik
- VI miejsce - Damian Jaroński - gm. Łąkorz

Zwycięzcy olimpiady otrzymali nagrody pieniężne, które zostały sfinansowane z „Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”.

Ponadto sponsorami nagród rzeczowych byli:

- Warmińsko-Mazurska Izba Rolnicza
- Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Oddział Regionalny w Olsztynie
- Państwowa Inspekcja Pracy Okręgowy Inspektorat Pracy w Olsztynie
- Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Olsztynie
- Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa Oddział Regionalny w Olsztynie
- Bank Spółdzielczy w Szczytnie
- BNP Paribas Bank Polska S.A.
- Sowul&Sowul
- OZE Projekt
- Główny Urząd Statystyczny
- Wipasz S.A.
- Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Olsztynie



Organizatorzy olimpiady serdecznie dziękują instytucjom, firmom prywatnym, jednostkom samorządu terytorialnego za pomoc, zaangażowanie i wsparcie organizacji „Olimpiady Wiedzy Rolniczej, Ochrony Środowiska i BHP w Rolnictwie.”

mgr Paulina Jaskólska
Specjalista Działu Metodyki
Doradztwa, Szkoleń i Wydawnictw



REKLAMA



Warmińsko-Mazurski Ośrodek Doradztwa Rolniczego
z siedzibą w Olsztynie

ul. Jagiellońska 91, 10-356 Olsztyn
tel./fax 89 535 76 84, 89 526 44 39

e-mail: sekretariat@w-modr.pl, www.w-modr.pl

Oddział w Oleku

al. Zwycięstwa 10, 19-400 Oleko
tel./fax 87 520 30 31, 87 520 30 32

e-mail: oleko.sekretariat@w-modr.pl

445200TBR-A-G

Rekompensaty za klęski żywiołowe lub ASF

Dotacje są dostępne dla tych, którzy ponieśli straty w roku, w którym jest składany wniosek o przyznanie pomocy lub w co najmniej jednym z dwóch lat poprzednich. Wysokość strat w uprawach rolnych, zwierzętach gospodarskich czy rybach uprawiających do starania się o pomoc musi wynieść co najmniej 30 proc.

Od 15 października 2020 r. rolnicy, którzy ponieśli w gospodarstwach straty spowodowane klęskami żywiołowymi bądź wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń, mogą składać w ARiMR wnioski o wsparcie finansowe z PROW 2014-2020.

O pomoc w ramach działania „Inwestycje odtwarzające potencjał produkcji rolnej” mogą ubiegać się rolnicy, którzy ponieśli szkody spo-

wodowane przez co najmniej jedną z następujących klęsk żywiołowych: powódź, deszcz nawalny, suszę, przymrozki wiosenne, ujemne skutki przezimowania, obsunięcie się ziemi, lawinę, grad, huragan, uderzenie pioruna. Ponadto o wsparcie mogą wnioskować rolnicy, którym powiatowy lekarz weterynarii nakazał, w drodze decyzji, zabicie świń lub zniszczenie zwłok świń w celu zwalczania ASF.

Dotacje są dostępne dla tych, którzy ponieśli straty w roku, w którym jest składany wniosek o przyznanie pomocy lub w co najmniej jednym z dwóch lat poprzednich.

Wysokość strat w uprawach rolnych, zwierzętach gospodarskich czy rybach uprawiających do starania się o pomoc musi wynieść co najmniej 30 proc. średniej rocznej produkcji rolnej oraz straty te muszą dotyczyć składnika gospodarstwa, którego odtworzenie wymaga poniesienia kosztów kwalifikujących się do objęcia wsparciem. Wysokość poniesionych strat, jakie powstały w gospodarstwie, określa komisja powołana przez wojewodę.

Natomiast w przypadku wystąpienia ognisk afrykańskiego pomoru świń o pomoc mogą ubiegać się rolnicy, którym powiatowy lekarz weterynarii nakazał zabicie świń



Jeżeli chcemy mieć wysokie wyniki produkcyjne, zdrowe świny i małe zużycie paszy musimy skarmiać tylko zdrowymi i najwyższej jakości zbożami

lub zniszczenie ich zwłok w celu zwalczania ASF, a w dniu wydania tej decyzji świny te stanowiły co najmniej 30 proc. świń będących w posiadaniu tego gospodarza.

Maksymalna kwota wsparcia, jaką może otrzymać rolnik, wynosi do 300 tys. zł, z tym że nie może przekroczyć ona poziomu 80 proc. kosztów kwalifikowanych.

W przypadku wystąpienia klęsk żywiołowych dotacja może być przyznana na inwestycje odtwarzające zniszczone składniki gospodarstwa, np. na odtworzenie plantacji wieloletnich, sadów, odbudowę zniszczonych budynków czy zakup nowych maszyn lub urządzeń rolniczych. Z kolei rolnik, którego gospodarstwo zostało poszkodowane przez ASF, rekompensatę może otrzymać na inwestycje niezwiązane z produkcją świń.

Wnioski do 31 grudnia 2020 r. przyjmują oddziały regionalne ARiMR. Można je składać osobiście, drogą elektroniczną lub rejestrowaną przesyłką pocztową.

Więcej informacji: www.arimr.gov.pl, pod numerem bezpłatnej infolinii - tel. 800-38-00-84 oraz w punktach informacyjnych w biurach powiatowych i oddziałach regionalnych ARiMR.

REKLAMA

TA KAPRYŚNA KUKURYDZA



Regionalny
Dyrektor Sprzedaży
Justyna Felka

Przyglądając się zagadnieniu, jak będą wyglądać nasze uprawy jare, warto byłoby podjąć kwestie doboru odmian, stanowiska oraz nawożenia plantacji. Przyjrzymy się dzisiaj uprawie kukurydzy, która na wyprodukowanie 1 t ziarna wraz z plonem ubocznym potrzebuje 20 kg N, 12 kg P205, 25 kg K2O, 8 kg SO3, 7 kg MgO, 20 g B, 40 g Zn.

Ze względu na krótki

okres wegetacji, gdzie w danym zakresie czasowym i pogodowym roślina musi wytworzyć zadowalający plon, kluczowe w uprawie kukurydzy staje się nawożenie. Jak wiemy, jest to dość kapryśna roślina, pochodzi z krajów tropikalnych i w związku z tym wymaga optymalnych warunków pogodowych do rozwoju. Sytuacja pogodowa, jaka panuje podczas wschodów w północno-wschodniej części kraju, nie sprzyja efektywnemu rozwojowi tej rośliny. Temperatura gleby podczas kiełkowania z ziarniaka powinna wynosić ok 10-12 stopni Celsjusza. Gleby zimne natomiast, gdzie temperatura jest poniżej tego wskaźnika i z którymi mamy do czynienia w naszym regionie, nie sprzyjają kiełkowaniu. Z uwagi na niekorzystne warunki pogodowe, warto byłoby już dziś zastanowić się, jaką technologię zastosujemy na wiosnę. Potrzebne jest tu rozwiązanie, które

poprzez dostarczenie szybko dostępnych składników pokarmowych pozwoli nam prowadzić plantację w sposób efektywny.

Pierwiastkiem, który w uprawie kukurydzy odgrywa kluczową rolę jest fosfor. Szczególnie ważne jest jego zadanie na początkowym etapie rozwoju, tuż po wschodach, gdzie młode rośliny przedstawiają się z odżywiania substancjami zapasowymi zgromadzonymi w bielmie ziarniaka na odżywianie korzeniowe. Przede wszystkim fosfor w połączeniu z wapniem i cynkiem odpowiada za rozwój system korzeniowego. Mając na uwadze powyższe, świetnie sprawdzi się nawóz, gdzie fosfor będzie w pełni wykorzystany i nie ulegnie zblokowaniu w środowisku glebowym. Jak wiemy, fosfor jest składnikiem niemobilnym, ponieważ przemieszcza się do 1 mm w glebie, dlatego warto zastosować nawóz, którego składniki będą w

pełni wykorzystane przez roślinę.

Takie możliwości zapewni nam Eurofertil TOP 35 NP, który przeznaczony jest do nawożenia zlokalizowanego podczas siewu nasion w uprawie kukurydzy. Zawiera on szybko działający fosfor w technologii TOP PHOS, wapń odżywczy – Mezocalc, siarkę niezbędną do przetworzenia azotu, magnez jako składnik chlorofilu odpowiedzialny za fotosyntezę oraz dużą ilość cynku. Innowacyjna technologia TOP PHOS zawiera cząsteczkę chronionego fosforu, który zabezpieczy roślinę przed toksycznym glinem i żelazem w środowisku kwaśnym bądź lekko kwaśnym i zasadowym. Badania pokazują, że przy standardowym nawożeniu fosforem, roślina jest w stanie przyjąć do 40%-60% fosforu. Dzięki zastosowaniu rozwiązania w formule TOP PHOS liczba ta wzrasta nawet do 90%. Kompleks biostymulujący

Physio+, o który wzbogacony jest nawóz Eurofertil TOP 35, zawiera w swoim składzie aminopurynę, co powoduje, że wschody rośliny są bardziej wyrównane.

Alternatywą dla nawożenia zlokalizowanego, jest rozwiązanie ultrazlokalizowane, które jest najefektywniejszą formą podaży składników pokarmowych. Idealnie sprawdzi się tu nawóz Physiostart, który w swoim składzie zawiera: N, P, Ca, S, Zn oraz wzbogacony jest o wspomniany już kompleks Physio+. Co za tym idzie? Niewątpliwą korzyścią jest fakt, iż indukuje on tropizm, niwelując jednocześnie syndrom leniwego korzenia. Podobnie, jak w przypadku nawozu Eurofertil, Physiostart zawiera w swoim składzie odżywczy wapń oraz aminopurynę, które wspomagają rozrost wiązkowego systemu korzeniowego kukurydzy oraz strefy korzeni włóknikowych, odpowiedzialnych za pobór wody

i soli mineralnych. Zalecana dawka mikrogranulatu to 20 – 25 kg/ha co daje każdemu ziarniakowi do dyspozycji ok 600-650 sztuk mikrogranulek nawozu. Na rynku pojawia się coraz więcej rozwiązań mikrogranulowanych o różnych składach, natomiast żaden z nich nie posiada wartości dodanej w postaci biostymulacji, co mocno wyróżnia rozwiązania Timac Agro na tle konkurencji.

Już dziś zachęcam Państwa do bliższego zapoznania się z ofertą produktów Timac Agro, które zdecydowanie poprawiają efektywność odżywiania, co w konsekwencji wpłynie na wielkość i jakość plonu. Nasi doradcy techniczno-handlowi chętnie odpowiedzą na wszelkie pytania i wyjaśnią wątpliwości.

Serdecznie zapraszamy do kontaktu
pod nr. tel. 694 427 366
w celu umówienia spotkania!

Mokra zgnilizna bulw ziemniaka – problem okresu wegetacji i przechowywania ziemniaka

Nasilanie skutecznych infekcji i symptomów choroby związane jest z opadami towarzyszącymi zbiorom ziemniaka w temperaturze poniżej 8°C lub niewłaściwymi parametrami temperatury i wilgotności okresu przechowywania.

W zależności od odmiany i czynników pogodowych, głównie uwarunkowań zimnego maja i opadów oraz poziomu ochrony przed agrofagami, plony ziemniaka wahają się regionie północnym od 15 do 50 ton plonu handlowego z hektara. Okres wegetacji może mieć wpływ na nie tylko na ilość, ale także na jakość bulw ziemniaka w okresie przechowywania. Jedną z chorób, która może całkowicie dyskwalifikować wartość bulw podczas przechowywania jest mokra zgnilizna bulw ziemniaka. Chorobę powodują bakterie najczęściej rodzaju *Pectobacterium*, ale w kompleksie patogenów odpowiedzialnych za gnicie bulw są także inne bakterie należące do rodzajów: *Dickeya*, *Pseudomonas*, *Bacillus* i *Clostridium*. Mikroorganizmy te bytują w glebie, wodzie, resztkach roślin oraz zdeponowane są w przechowalniach, zwłaszcza miejscach dołowania, piwnicach, w których nie przestrzega się reżimu sanitarnego między okresami przechowywania. Pierwsze infekcje mogą być inicjowane wraz z wystąpieniem jeszcze w okresie wegetacji objawów czarnej nóżki. Porażeniu kolejnych bulw sprzyja wilgotna gleba oraz uszkodzenia np. otarcia skórki, jej wcześniejsza penetracja przez grzyby czy szkodniki odglebowe, takie jak nicienie. Naturalnymi wrotami infekcji są zazwyczaj przetchlinki. Bakterie rodzaju *Pectobacterium* w strategii zasiedlania bulw wykorzystują tzw. II typ sekrecji, w którym enzymatycznie trawią ściany komórkowe ziemniaka prowadząc do ich lizy i degradacji, co skutkuje przekształcaniem

bulw wśluzowaną materię. Nasilanie skutecznych infekcji i symptomów choroby związane jest z opadami towarzyszącymi zbiorom ziemniaka w temperaturze poniżej 8°C lub niewłaściwymi parametrami temperatury i wilgotności okresu przechowywania. Przed przechowywaniem bulw ziemniaka warto dokonać selekcji materiału eliminując wilgotne bulwy, z niezabliżnionymi otarciami, uszkodzeniami mechanicznymi, które będą źródłem bakterii w kopcach, skrzyniopaletach czy kontenerach.

CHARAKTERYSTYCZNYM OBJAWEM MOKREJ ZGNILIZNY BULW ZIEMNIAKA SĄ WILGOTNE PLAMY NA POWIERZCHNI BULW, KTÓRE SĄ PRZESIĄKIEM MACERATU TKANEK ZIEMNIAKA I MNOŻĄCYCH SIĘ KOLONII BAKTERII.

Przekrój bulwy, zależnie od wzorca odmiany o miąższu kremowym, żółtym czy fioletowym, przybiera barwę różową lub czarną. Ostatecznie cuchnąca bulwa ulega całkowitemu rozkładowi. Warto pamiętać, że jeśli w okresie przechowywania nastąpi wzrost temperatury i wilgotności względnej powietrza, co w przechowalniach bez kontrolowanej atmosfery będzie zależne



od warunków zewnętrznych np. cieplej jesieni i zimy, oraz w naturalny sposób wzrośnie stężenie dwutlenku węgla w efekcie metabolizmu bulw to takie warunki stymulują rozwój bakterii.

W związku z brakiem zarejestrowanych środków do ochrony bulw przed nasileniem mokrej zgnilizny głównymi metodami ograniczania nasilenia choroby są dobór zdrowego, kwalifikowanego

materiału sadzeniakowego odmian o niskiej podatności na infekcje, dobór stanowisk pod uprawę ziemniaka o uregulowanych i stabilnych warunkach wilgotnościowych, lustracja plantacji w okresie

wegetacji i selekcja negatywna roślin porażonych – z objawami czarnej nóżki, regularne sortowanie bulw w przechowalni.

dr hab Marta Damszel, Artur Tusk,
Wydział Kształtowania Środowiska
i Rolnictwa UWM Olsztyn

Ryzyko wystąpienia w Polsce wysoce zjadliwej grypy ptaków w sezonie jesienno – zimowym 2020/2021

Główny Lekarz Weterynarii poinformował o opublikowaniu przez Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności (EFSA) ostrzeżenia dotyczącego ryzyka wystąpienia wysoce zjadliwej grypy ptaków w związku ze stwierdzeniem w ostatnim czasie nowych ognisk grypy ptaków na terenie zachodniej Rosji i Kazachstanu.

W sierpniu i wrześniu br. na terytorium Kazachstanu stwierdzono 7 ognisk HPAI u drobiu i 86 przypadków u dzikich ptaków natomiast na terytorium Rosji potwierdzono 46 ognisk u drobiu i 8 przypadków u dzikiego ptactwa (kaczki i labędzie).

Grypa ptaków (AI - Avian influenza), d. pomór drobiu (FP - Fowl plaque), należy do chorób zwierząt listy OIE jako niezwykle zakaźna i zaraźliwa choroba wirusowa drobiu, która może powodować śmiertelność do 100%.

Chorobę wywołują niektóre szczepy podtypów H5 i H7 wirusa grypy typu A. Zakażone ptaki wydają wirus

w dużych ilościach przede wszystkim z kałem, wydzielaną z oczu, wydzielaną z dróg oddechowych, wydychanym powietrzem. Wirus grypy ptaków może zachowywać aktywność w środowisku kurnika przez około 5 tygodni.

Niepokojący jest fakt, że region, w którym potwierdzono przypadki grypy ptaków jest znanym jesiennym szlakiem migracji dzikiego ptactwa wodnego do Europy, co sprzyja ryzyku wystąpienia nowych ognisk grypy ptaków w Europie, w tym także w Polsce.

Z alertu EURL w Padwie skierowanego do krajowych laboratoriów referencyjnych ds. grypy ptaków wynika, że kiedy HPAI wykrywano na tych samych obszarach Rosji w 2005 r. oraz w 2016 r., w niedługim czasie pojawiały się ogniska choroby na terenie północnej i wschodniej Europy.

Rekomendacje Głównego Lekarza Weterynarii

Główny Lekarz Weterynarii rekomenduje hodowcom drobiu podjęcie wszelkich

możliwych działań na rzecz wzmocnienia bioasekuracji w stadach. Przypomina o obowiązujących środkach bioasekuracji określonych w rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 4 kwietnia 2017 r. w sprawie zarządzenia środków związanych z wystąpieniem wysoce zjadliwej grypy ptaków (Dz. U. poz. 722).

W związku z powyższym na terytorium Polski zakazuje się pojenia drobiu oraz ptaków utrzymywanych przez człowieka wodą ze zbiorników, do których dostęp mają dzikie ptaki oraz wnoszenia i wwożenia na teren gospodarstwa, w którym jest utrzymywany drób, zwłok dzikich ptaków lub tusz ptaków łownych.

Wśród wielu wytycznych i obowiązujących środków bioasekuracji, nakazuje się hodowcom drobiu min.:

- utrzymywanie drobiu w sposób ograniczający jego kontakt z dzikimi ptakami,
- utrzymywanie drobiu w sposób wykluczający jego dostęp do zbiorników wod-

nych, do których dostęp mają dzikie ptaki,

- przechowywanie paszy dla ptaków w sposób zabezpieczający przed kontaktem z dzikimi ptakami oraz ich odchodami,
- karmienie i pojenie drobiu oraz ptaków utrzymywanych w niewoli w sposób zabezpieczający paszę i wodę przed dostępem dzikich ptaków oraz ich odchodami,
- wyłożenie mat dezynfekcyjnych przed wejściami i wyjściami z budynków inwentarskich, w których jest utrzymywany drób, w liczbie zapewniającej zabezpieczenie wejść i wyjść z tych budynków - w przypadku ferm, w których drób jest utrzymywany w systemie bezwybiegowym,
- stosowanie przez osoby wchodzące do budynków inwentarskich, w których jest utrzymywany drób, odzieży ochronnej oraz obuwia ochronnego, przeznaczonych do użytku wyłącznie w danym budynku - w przypadku ferm, w których drób jest utrzymywany w systemie bezwybiegowym,
- stosowanie przez osoby wykonujące czynności związane z obsługą drobiu zasad higieny osobistej, w tym mycie rąk przed wejściem do budynków inwentarskich,
- czyszczenie i odkażanie sprzętu i narzędzi używanych do obsługi drobiu przed każdym ich użyciem,
- dokonywanie codziennego przeglądu stad drobiu wraz z prowadzeniem dokumentacji zawierającej szczególności informacje na temat liczby padłych ptaków, spadku pobierania paszy lub nieśności.

W przypadku zaobserwowania u drobiu wystąpienia takich objawów klinicznych, jak: zwiększona śmiertelność, znaczący spadek pobierania paszy i wody, objawy nerwowe takie jak: drgawki, skręt szyi, paraliż nóg i skrzydeł, niezdolność do ruchów, duszność, sinica i wybroczyny, czy biegunka i nagły spadek nieśności. Hodowca drobiu powinien zawiadomić powiatowego lekarza weterynarii lub najbliższy podmiot świadczą-

cy usługi z zakresu medycyny weterynaryjnej.

DO TEJ PORY NIE

STWIERDZONO NA ŚWIECIE

ANI JEDNEGO PRZYPADKU

ZAKAŻENIA WIRUSEM

HPAI/H5N8 U CZŁOWIEKA,

WIĘC NIE MA PODSTAW

DO WPROWADZANIA

PONADSTANDARDOWYCH

ŚRODKÓW PREWENCYJNYCH

W ODNIESIENIU DO LUDZI.

Jednak biorąc pod uwagę ewolucyjne pochodzenie wirusów H5N8 od H5N1 i dużą zmienność wirusów grypy, wskazana jest pewna ostrożność, szczególnie u osób zawodowo mających kontakt z drobiem i ptakami dzikimi. Warto dodać, że wirus szybko ginie w produktach drobiarskich poddanych obróbce termicznej.

Monika Radziulewicz

REKLAMA



NOWOŚĆ

3 korzyści stosowania ACTISAN 360

- 1 Silne działanie osuszające, bez ryzyka powstawania „błota” – sanityzacja ściółki,
- 2 Wiązanie amoniaku i poprawa jakości powietrza w pomieszczeniach inwentarskich,
- 3 Ograniczenie występowania patogenów w środowisku dzięki zakwaszeniu ściółki.

KOMFORT DLA LEPSZEJ WYDAJNOŚCI

Osuszający i sanityzujący preparat do podłoża



ul. Batorowska 15, 62-081 Wysogotowo
pl.timacagro.com | timac.tv





Trwa zbiór kukurydzy na ziarno

Deszczowa pogoda w drugiej połowie września i na początku października tylko zwiększyła opóźnienie w rozpoczęciu zbioru kukurydzy. Zbiory na kiszonkę udały się dobrze, podobnie optymistycznie zapowiadały się również zbiory na ziarno, nie było tylko wiadomo kiedy się one na dobre rozpoczną.

Na początku października rozpoczęły się wreszcie długo wyczekiwane zbiory kukurydzy na ziarno. W tym roku żniwa kukurydziane rozpoczęły się z dużym opóźnieniem, które było spowodowane niestandardowym przebiegiem wiosennych warunków pogodowych.

Podczas siewów było sucho i pogodnie. W obawie przed pogłębiającym się deficytem wody w glebie rolnicy przyspieszali termin siewu oraz zwiększali głębokość wysiewu nasion. Na początku maja pogoda uległa jednak znaczącej zmianie i nastąpił okres chłódów oraz obfitych opadów deszczu, który trwał w całym kraju aż do końca czerwca. Występujące lokalnie gwałtowne ulewę podtapiały liczne pola i utrudniały przeprowadzenie zabiegów agrotechnicznych.

Tak stresujących warunków pogodowych w początkowych tygodniach wegetacji kukurydza nie doświadczyła w naszym kraju już od dawna. Niska temperatura oraz przymrozki uszkodziły stożki wzrostu młodych roślin kukurydzy, doprowadzając do nadmiernego krzewienia się, czyli wytwarzania odrostów bocznych. Natomiast nadmierne wysycenie gleby wodą wpłynęło na słabsze niż zazwyczaj ukorzenienie się roślin. Zaobserwowano również obniżenie obsady i pogorszenie wyrównania roślin. Wzrost temperatury w czerwcu poprawił nieco sytuację, a nadal utrzymująca się ponadprzeciętna ilość opadów wpłynęła na wytworzenie przez kukurydzę znacznie większej niż zazwyczaj biomasy, co najbardziej cieszyło rolników uprawiających kukurydzę na kiszonkę.

Jednocześnie zaobserwowano znaczne opóźnienie wzrostu kukurydzy w stosunku do lat poprzednich, większe we wschodnich rejonach Polski, gdzie było chłodniej i bardziej deszczowo, a mniejsze

na zachodzie i południowym zachodzie kraju. W lipcu rozpoczęło się opóźnione kwitnienie, które jak wiadomo jest kluczową fazą rozwojową kukurydzy, decydującą w największym stopniu o wysokości plonu ziarna.

**TAKIE CZYNNIKI
STRESOWE JAK
DEFICYT WODY LUB
BARDZO WYSOKA
TEMPERATURA
MOGĄ ZAKŁÓCIĆ
PRAWIDŁOWY
PRZEBIEG ZAPYLENIA
KOLB I WYKSZTAŁCENIA
ZIAREN, PROWADZĄC
DO ZNAČNEGO
OBNIŻENIA PLONU.**

W związku z tym, iż w większości rejonów Polski warunki wilgotnościowe w tym czasie były korzystne lub lekko poniżej poziomu optymalnego, proces zapylenia przebiegł bez istotnych zakłóceń, co doprowadziło do dobrego lub bardzo dobrego zaziarnienia kolb, na znacząco lepszym poziomie niż w roku 2019. To z kolei pozwalało na optymistyczne oczekiwanie odnośnie poziomu plonowania kukurydzy.

W niektórych rejonach Polski zaobserwowano po raz pierwszy od kilku lat zwiększoną obecność dzików oraz związane z nią szkody wyrządzane na plantacjach kukurydzy, w tym już w okresie wiosennym, tuż po siewach. Wiele takich pól musiało niestety zostać częściowo lub w całości przesiane. Zwykle jednak dziki wywołują większe szkody w okresie jesiennym, więc jeszcze się okaże jak bardzo dadzą się we znaki rolnikom. Lokalnie dużym problemem



były również ptaki, które powodowały podobne skutki szkody, co dziki. Na południu Polski odnotowano również wysoką aktywność stonki kukurydzianej, szczególnie na polach uprawianych bezzorkowo oraz na tych, gdzie kukurydza była uprawiana w monokulturze. To skłania do rozważenia powrotu do klasycznych zaleceń odnośnie metod uprawy i prawidłowego zmianowania roślin. Presja ze strony omacnicy prosowianki kształtowała się mniej więcej na standardowym poziomie – większe szkody na południu Polski, a mniejsze na północy.

Deszczowa pogoda w drugiej połowie września i na początku października tylko zwiększyła opóźnienie w rozpoczęciu zbioru kukurydzy. Zbiory na kiszonkę udały się dobrze, podobnie optymistycznie zapowiadały się również zbiory na ziarno, nie było tylko wiadomo kiedy się one na dobre rozpoczną. Częste opady deszczu sprzyjają porażeniu chorobami grzybowymi. Dlatego też tej jesieni możemy spodziewać się większej presji ze strony, na przykład, fuzariozy kolb kukurydzy. Przeciagające się w takich warunkach zbiory sprzyjają również wyleganiu

i łamaniu się roślin, szczególnie w przypadku plantacji z wykształconą dużą biomasą, dużymi i wysoko zawieszonymi kolbami oraz porażonych przez omacnicę prosowiankę. Zaczynamy to właśnie obserwować w różnych miejscach całego kraju. To negatywne zjawisko w przeważającej mierze jest powodowane czynnikami pogodowymi oraz niektórymi aspektami agrotechnicznymi. W pewnym stopniu możemy jednak na nie wpłynąć poprzez wybór do uprawy odmian o bardzo dobrej tolerancji na wyleganie. Jedną z takich odmian jest średniowczesny

mieszaniec DKC 3609 (FAO 250-260). Oprócz bardzo wysokiej tolerancji na wyleganie, która utrzymuje się również w przypadku opóźnionego terminu zbioru, wyróżnia się on również bardzo wysokim potencjałem plonowania na ziarno, czym dorównuje wielu odmianom nieco późniejszym od siebie. W warunkach tegorocznej jesieni takie połączenie wspomnianych cech będzie z pewnością bardzo korzystne.

Pierwsze doniesienia dotyczące poziomu plonowania kukurydzy na ziarno w centralnej Polsce mówiły o plonach rzędu 9-12 t/ha przy wilgotności 15%, natomiast na południu i południowym zachodzie – 12-15 t/ha „na sucho”. Jest to mniej więcej zgodne z obserwowanym latem stopniem zaziarnienia kolb oraz zróżnicowaniem glebowym w tych regionach. Cała ściana wschodnia Polski dopiero rozpoczyna pierwsze przymiarki do zbiorów. Najlepsze plantacje czekają jeszcze na zbiór, można się więc spodziewać lepszych wyników.

Potencjalne plony zapowiadają się dosyć korzystnie, nie wiadomo tylko kiedy pogoda umożliwi przeprowadzenie zbioru. Należy się przygotować na utrudnione i długie żniwa kukurydziane, ale miejmy nadzieję, że wysokie plony wynagrodzą poniesiony trud i że nie powtórzą się tak trudne warunki jesienią jak w „mokrym” roku 2017.

Marcin Liszewski

Kiedy i czym wapnować?

Podstawą wyboru właściwego nawozu wapniowego jest przede wszystkim znajomość kategorii agronomicznej i odczynu gleby, gdyż od tego zależy dawka CaO oraz rodzaj wapna, jakie należy zastosować.

Dzięki dofinansowaniu do wapna w ramach ogólnopolskiego programu regeneracji środowiskowej gleb poprzez ich wapnowanie, poszerzyło się grono rolników, którzy zaczęli badać swoje gleby i stosować nawozy wapniowe.

Niepokojący jest fakt, że znacznie wzrósł udział gleb bardzo kwaśnych o pH <4,5. Przy wartościach pH poniżej 4,5 w roztworze glebowym pojawiają się rozpuszczalne formy glinu uszkadzające włókniki korzeni. Upośledza to pobieranie wody i składników pokarmowych przez rośliny, a co za tym idzie ogranicza ilość i jakość plonów. Przy tak niskim pH następuje również mobilizacja wielu szkodliwych pierwiastków zawartych w glebie,

m.in. takich jak toksyczne pierwiastki śladowe i wzrasta ich pobieranie przez rośliny.

Późne lato, jesień i późna jesień, a nawet zima, to najlepszy moment na przywrócenie glebie właściwego pH poprzez zabieg wapnowania. Warto pamiętać, że rozrzucone na polu wapno potrzebuje czasu na dokładne rozpuszczenie się w wodzie.

Wapnowanie późną jesienią i zimą (przy małej pokrywie śnieżnej) jest bardziej efektywne i zalecane, niż wiosenne. Wapno dłużej będzie miało kontakt z glebą, jest więcej wilgoci, więc woda będzie pomagała w transporcie wapna i w odkwaszaniu powierzchniowym. Zabieg wykonany wczesnym rankiem, gdy gleba jest na powierzchni zamrożona, po pierwsze umożliwia wjazd ciężkiego sprzętu, a po drugie nie ugniat nadmiernie gleby i nie niszczy jej struktury.

Jeżeli znamy wyniki analizy glebowej, to przy zakupie wapna musimy zwrócić uwagę na:

1. Reaktywność

Warto sugerować się przede wszystkim jego reaktywnością wyrażoną w procentach, bo wtedy wiemy jaki procent nawozu będzie przyswajalny przez glebę i rośliny. Przy wapnach, których reaktywność wynosi od kilkunastu do prawie 100%, mamy wybór, który powinniśmy dopasować do gleby i roślin w swoim gospodarstwie. Oczywiście z cenami bywa różnie i zależą one również od zawartości składnika i jakości nawozu. Przestrzega się przed kupowaniem wapna jedynie biorąc pod uwagę jego cenę.

2. Rodzaj wapna i stopień jego rozdrobnienia

Konieczne jest też dobranie rodzaju nawozu wapniowego do rodzaju gleby. Na ciężkich, gliniastych glebach można stosować nawozy tlenkowe, natomiast dla gleb lekkich i piaszczystych bardziej wskazane są nawozy wapniowe w formie węglanowej. Nawóz tlenkowy, łatwo rozpuszczalny w wodzie, zastosowany na glebie lekkiej może bowiem

wręcz pogorszyć jej strukturę ale na gleby średnie i lekkie zazwyczaj stosuje się wapna węglanowe gdyż działają one wolniej i stwarzają mniejsze ryzyko przenawożenia. Dlatego można je stosować w większych dawkach i nadają się na wszystkie rodzaje gleb. Ze względu na różne procesy technologii produkcji mogą różnić się rozpuszczalnością, dlatego wybierając takie wapna musimy zwracać uwagę na stopień jego rozdrobnienia. W przypadku nawozów węglanowych, aktywność chemiczną wynika wprost ze stopnia ich rozdrobnienia i może być bardzo wysoka.

3. Minimalna zawartość CaO i MgO

Niezależnie od formy chemicznej zawartość wapnia w nawozie wapniowym wyrażana jest w postaci CaO i MgO. Rozwiązanie powyższe wprowadzono, aby można było porównać nawozy między sobą, jak również dla ułatwienia określenia dawki nawozowej.

Przy dofinansowaniu do wapnowania należy pamiętać, że na fakturze potwierdzającej zakup wapna muszą być informacje takie jak: odmiana, typ nawozu wapniowego oraz minimalna zawartość CaO lub CaO+MgO

Warto wiedzieć też, że wapnowanie przyczynia się do przyswajania przez rośliny magnezu, niezbędnego do prawidłowego rozwoju roślin. Nie można również zapominać, że zabieg ten poprawia strukturę gleby.

Rolnicy, którzy regularnie będą stosować nawozy wapniowe mogą liczyć na wyższe plony również w latach występowania suszy, ponieważ odpowiednia ilość wapna w glebie zwiększa pojemność wodną profilu glebowego.

4. Forma granulowana czy pylista?

W ostatnich latach obok popularnej formy sprzedaży nawozów wapniowych pylistych „luzem” coraz więcej firm decyduje się na wprowadzanie nawozów wapniowych granulowanych. Jest to dobre roz-

wiązanie szczególnie dla tych rolników, którzy nie potrzebują jednorazowo dużych ilości wapna lub nie posiadają rozsiewaczy taśmowych. Wapno granulowane łatwo rozsiać, nie trzeba mieszać z glebą. Dawki nawozów wapniowych i wapniowo-magnezowych ustala się indywidualnie dla każdego gospodarstwa w oparciu o aktualne wyniki badań pH, potrzeby wapnowania, kategorię agronomiczną oraz wymagania poszczególnych gatunków roślin. Gleba to warsztat pracy każdego rolnika, a uregulowane pH gleby to podstawowy element zachowania jej żyzności.

5. Przechowywanie

Zaopatrując się w wapno na długo przed tym nim będziemy rozsiewać je na naszych polach warto zadbać o jego właściwe przechowanie. Kupując wapno granulowane, które dostępne jest najczęściej w formie big-bag o pojemności 500 kg, lub worki 50 kg dobrze jest go przechowywać w suchym i przewiewnym miejscu, by nawóz nie zawilgotniał. E.Z.

EKSPERT RADZI:

Decyzja o zakupie nawozów jest decyzją strategiczną dla każdego gospodarstwa zajmującego się produkcją roślinną. Aby zboża, rzepak, kukurydza i pozostałe uprawy wydały dobre plony niezbędne jest właściwe nawożenie

Integralną część w programie nawożenia jest regulacja pH gleby poprzez WAPNOWANIE. Poprzez stosowanie nawozów wapniowych marki COMPLEXOR i tym samym stworzenie optymalnych warunków dotyczących pH gleby możemy zwiększyć wykorzystanie nawozów mineralnych nawet do 70%, co ma przełożenie na wyższą plonowość do 25%.. Dobranie odpowiednich dawek może zagwarantować odpowiedni plon.

Z pośród wielu dostępnych na rynku nawozów wapniowych polecam wapno węglanowe wytworzone z Dolomitu lub Jury, charakteryzujące się dłuższym i skuteczniejszym działaniem szczególnie w niskich temperaturach. Bezpiecznie można je stosować na wszystkich rodzajach gleby i pod wszystkie uprawy a w szczególności polecany jest na glebach lekkich i ubogich w magnez — wyjaśnia Elżbieta Zyskowska, dyrektor handlowy Grupy Nawozów Complexor.

W takie zapotrzebowanie idealnie wpisują się Nawozy COMPLEXOR, odmiana 04 o zawartości ponad 90% CaCO₃ (min 50 % CaO + mikroelementy) i reaktywności 99%. i COMPLEXOR TURBO które pochodzą z przerobu skał wapiennych (Jura i Dolomit) do mączki, z której wytwarzana jest granulata. Z uwagi na duży stopień rozdrobnienia wapń łatwo przechodzi do reakcji w glebie i jest automatycznie przyswajalny przez rośliny

co skutkuje reaktywnością na poziomie blisko 100% i wyższą plonowość do 25%. — tłumaczy Elżbieta Zyskowska. COMPLEXOR TURBO to nawóz wapniowy zawierający magnez, typ: węglanowy, odmiana 05 o zawartości 60%CaCO₃ i 30%MgCO₃ (45% CaO + MgO + mikroelementy) i reaktywności 99%.

To nawóz wapniowy o podwyższonej zawartości magnezu, dedykowany do uprawy kukurydzy, rzepaku, na łąki i pastwiska. Wysoka zawartość magnezu pobudza proces kielkowania, poprawia gospodarkę wodną i oddychanie roślin, zapobiega chlorozie (żółknięciu liści) uczestniczy w procesie fotosyntezy, poprawia odporność na choroby i suszę oraz obniża kwasowość gleby- mówi Elżbieta Zyskowska, dyrektor handlowy Grupa Nawozów Complexor.

Zarówno wapno COMPLEXOR i COMPLEXOR TURBO KWALIFIKUJĄ SIĘ DO DOFINANSOWANIA DO WAPNOWANIA w ramach Ogólnopolskiego programu regeneracji środowiskowej gleb poprzez ich wapnowanie. Obstrzeżenia związane z koronawirusem powodują problemy bezpośredniego kontaktu z doradcami rolnymi. Proponujemy rolnikom z terenów, gdzie nie ma składów nawozowych lub w najbliższym składzie nawozowym nie są dystrybuowane nawozy COMPLEXOR i COMPLEXOR TURBO o zamawianie tych nawozów bezpośrednio u nas.

Istnieje możliwość zamawiania telefonicznie pod nr 727925807 lub e-mail: complexor@wp.pl tzw „transportu łączoniego” Tzn jeżeli np.4 rolników z obszaru 1 lub 2 gmin zamówi np. po 6 ton wapna co daje w sumie pełny transport (24tony), to

Fot. archiwum prywatne



Elżbieta Zyskowska,
dyrektor handlowy

każdy z nich otrzyma korzystną cenę i nikt nie ponosi kosztów transportu. Dodatkowo przy takim lub większym zamówieniu, rolnicy mają BADANIE GLEBY GRATIS. Żeby skorzystać z tej promocji należy skontaktować się z naszym Doradcą Rolnym celem umówienia terminu w którym przyjedzie pobrać próbki glebowe. Opłatę za badanie gleby i dostarczenie próbek do najbliższej Stacji Chemiczno-Rolniczej w tym przypadku ponosi dostawca nawozów. Naszym klientom nieodpłatnie pomagamy również wypełnić wniosek o dofinansowanie do wapnowania gleb- tu również zachęcamy do kontaktu telefonicznego i za pomocą poczty elektronicznej. Z naszej strony zapewniamy, że zarówno dostawy nawozów bezpośrednio do gospodarstwa jak i pobieranie próbek gleby odbywają się z zachowaniem wszelkich środków ostrożności związanych z wytycznymi Głównego Inspektora Sanitarnego dla przedsiębiorców z branży transportowej i logistycznej w związku z rozprzestrzenianiem się koronawirusa. Zapraszam do kontaktu Tel 727 925 807 lub 784 54 33 54 e-mail: complexor@wp.pl www.complexor.agro.pl Facebook: Complexor-Prawdziwe Wapno Nawozowe

REKLAMA

e-mail: complexor@wp.pl Facebook: Complexor – Prawdziwe Wapno Nawozowe tel. 727 925 807



COMPLEXOR

**BADANIE GLEBY
GRATIS!**

**Nawozy Complexor
i Complexor Turbo:**

podnoszą pH gleby

**zwiększają wykorzystanie
nawozów mineralnych**

**poprawiają warunki
wodno-powietrzne**

**działają antychwastowo
i przeciwgrzybicznie**



**90% CaCO₃
min. 50% CaO
odmiana 4**

**60% CaCO₃ i 30% MgCO₃
min. 45% CaO + MgO
odmiana 5**

www.wapno-nawozowe.eu

www.complexor.agro.pl

Uwolnij fosfor w glebie
dzięki oryginalnemu nawozom Complexor

Poczuj MOC wzrostu
dzięki nawozom Complexor TURBO

Zmień azot w białko!
stosując nawozy SierCOMPLEX

COMPLEXOR
PRODUCENT NAWOZÓW
WAPNIOWYCH I SIARKOWYCH

**POMAGAMY
NASZYM KLIENTOM
WYPEŁNIĆ WNIOSEK O DOFINANSOWANIE
DO WAPNOWANIA GLEB**

complexor@wp.pl

tel. 727 925 807

tel. 784 54 33 54

Październikowe protesty rolników

21 października rolnicy w całej Polsce po raz kolejny wyrazili swój sprzeciw wobec tzw. „Piątki dla zwierząt”. Był to czwarty protest rolników w ostatnich tygodniach, dwa z nich odbyły się w Warszawie, a dwa kolejne organizowane były lokalnie na terenie całej Polski.

Ustawa krytykowana jest nie tylko przez rolników, ale również przez niektórych polityków. Przypomnijmy, że „Piątka dla zwierząt”, nazywana również „Piątką Kaczyńskiego” przewiduje między innymi zakaz hodowli zwierząt futerkowych, ograniczenie uboju rytualnego oraz zwiększenie uprawnień dla organizacji prozwierzęcych. Ustawa trafiła do Senatu, który 14 października 2020 roku wprowadził do niej 36 poprawek. Senatorowie zdecydowali między innymi, że hodowla zwierząt futerkowych będzie mogła być prowadzona na dotychczasowych zasadach do 31.07.2023 r., a prowadzenie działalności w zakresie tzw. uboju rytualnego będzie mogło odbywać się jak do tej pory do 31.12.2025 r. Według rolników wprowadzone przez

Senat poprawki niczego nie zmieniają.

200 lokalnych protestów w całej Polsce

W środę 21 października punktualnie o godz. 10:00 rozpoczął się ogólnopolski strajk rolników. Kilka dni wcześniej widać było wielką mobilizację i zaangażowanie rolników, szczególnie w mediach społecznościowych. Zakładali grupy, organizowali się, omawiali plany i trasy przejazdu ciągników. Rolnicy podkreślali, że nie chcą nikomu robić na złość, utrudniać pracy i blokować dróg, ale nie mają wyjścia, nie mogą bierzeć czekając i patrzeć jak to co jeszcze pozostało z rolnictwa i dobrze funkcjonuje jest rozkładane na łopatki. Więc proszą o zrozumienie i wsparcie społeczeństwa.



Na proteście w powiecie bartoszyckim pojawiło się 70 ciągników

– 21 października odbyło się w Polsce około 200 takich lokalnych protestów, więc nie jest to tylko nasz wymysł, czy naszego regionu. Strajki odbywały się w całym kraju, my chcemy żeby ktoś nas wysłuchał, żeby zaczęli nas poważnie traktować i z nami rozmawiać – wyjaśnia Rafał Kupisz, współorganizator strajku w powiecie bartoszyckim. Rolnicy zgodnie twierdzą, że tej ustawy nie da się poprawić, ona powinna trafić do kosza. A jeżeli tak się nie stanie to ustawa ta doprowadzi do upadku polskiego rolnictwa.

Spotkanie w Samolubiu

W Lidzbarku Warmińskim ciągniki protestujących rolników pojawiły się po godzinie 10 jednocześnie na czterech rondach: na rondzie przy kasynie wojskowym (Olsztyńska/Ornecka), na ul. Wiejskiej / Olsztyńska, na ul. Olsztyńska/Kopernika (Orlen) i na ul. Wyszyńskiego (starostwo). Do rolników z powiatu lidzbarskiego dołączyli rolnicy z gminy Górowo Iławeckie. Protestujący rolnicy podają, że na ulice wyjechało 96 ciągników. Najpierw rolnicy blokowali rondo w Lidzbarku Warmińskim przez ponad godzinę, następnie pojechali w kierunku Samolubia. Do Samolubia od strony Bartoszyce dojechali również protestujący rolnicy z powiatu bartoszyckiego. Organizatorzy podają, że w sumie w Samolubiu spotkało się

około 130 ciągników.

Organizatorem i inicjatorem protestu rolników z powiatu bartoszyckiego był Maciej Kulesza, któremu bardzo aktywnie pomagali Rafał Kupisz, Krystian Kaźmieruk oraz Grzegorz Cherkowski. – Trochę czasu i pracy włożyliśmy w organizację protestu, ale miłym zaskoczeniem był odzew rolników. Na proteście powiatu bartoszyckiego pojawiło się 70 ciągników, byli też rolnicy, którzy przejechali samochodami, więc po frekwencji widać, że ludzie mają dość tej sytuacji, zrzeczają się, łączą, by wspólnie walczyć o polskie rolnictwo – wyjaśnia z dumą Rafał Kupisz.

Rolnicy rozpoczęli protest na rondzie łączącym drogi krajowe nr 51 (w kierunku Olsztyna) i 57 (na Szczytno). Protest przebiegał spokojnie, w porozumieniu z policją, która co jakiś czas przepuszczała stojące w korkach samochody.

Ponownie w Warszawie

Co dalej? – Czekamy na wytyczne Agro Unii, jeden ze współorganizatorów z naszego powiatu jest w stałym kontakcie z przedstawicielami Agro Unii na województwo warmińsko – mazurskie – wyjaśnia Krystian Kaźmieruk, rolnik z powiatu bartoszyckiego. Najprawdopodobniej ruszymy po raz trzeci do Warszawy – dodaje Kaźmieruk.

W niedzielę 25 października dużym zaskoczeniem było wydarzenie z Nowego Dworu



gdańskiego, gdzie rolnicy niespodziewanie wyjechali na drogi, by wesprzeć protest w sprawie praw kobiet. Błyskawicznie w głowach protestujących narodził się pomysł, że może połączyć siły i wspólnie „ruszyć na Warszawę”?

Sytuacja jest bardzo dynamiczna, tym bardziej, że coraz więcej grup zawodowych, czy po prostu zwykłych ludzi jest niezadowolonych z tego co dzieje się na wysokich szczeblach naszej władzy z podziałów, które skutecznie skłócają Polskę. Rolnicy nie są jedyną grupą wyrażającą swe niezadowolenie w Warszawie.

W poniedziałek 26 października Michał Kołodziejczak, lider Agro Unii poinformował, że w środę 28 października w południe rolnicy ponownie spotykają się w Warszawie i zamierzają zablokować centrum. Tym razem rolnicy przyjadą na protest samochodami i będą blokować ruch wstolicy. Termin protestu jest nieprzypadkowy, ponieważ właśnie 28 października od godziny 13.00 mają odbywać się głosowania w Sejmie m.in. nad poprawkami Senatu do „Piątki dla zwierząt”. Rolnicy mówią jednym głosem, że ta ustawa musi trafić do kosza.

Monika Radziulewicz

REKLAMA



Centrala nasienna zakontraktuje

UPRAWĘ NASIENNĄ

traw, koniczyny, facelii,
gorczycy, rzodkwi oleistej
i roślin bobowatych.

Gwarancja ceny • Szybkie odbiór i płatność

ul. Górna 5/14, 10-040 Olsztyn

tel. 533 195 387, 790 408 666, 667 579 993

www.biosferatrade.com

90220atir-D-G

Nowe zasady i tradycje rodzinne

Ilona i Andrzej Wasieczko prowadzą gospodarstwo rolne w miejscowości Bark, w gminie Barczewo. Wcześniej gospodarstwo prowadzili rodzice pana Andrzeja, w 2002 roku, syn przejął gospodarstwo, a w 2008 roku dołączyła pani Ilona. Od 12 lat Ilona i Andrzej prowadzą gospodarstwo wspólnie, ciężko pracując na swoją markę.

Gospodarstwo specjalizuje się w uprawie warzyw głównie ziemniaków i kapusty. Dlaczego akurat warzywa? – Ponieważ warzywa uprawiali moi rodzice, więc można powiedzieć, że to było naturalne, że chciałem kontynuować to na czym się wychowałem, co dobrze znałem i przy czym pracowałem pomagając rodzicom. Miałem to szczęście, że żona miała takie same zdanie, ale mieliśmy swoje nowe pomysły na doskonałość i rozwijanie naszej produkcji, pracowaliśmy nad nowymi możliwościami pozyskiwania klientów – wylicza Andrzej Wasieczko.

Rolnik wyjaśnia, że gospodarstwo nie jest duże, więc z innymi uprawami nie da się poszaleć, tym bardziej, że potrzebny byłby również nowy, specjalistyczny sprzęt. Poza tym państwo Wasieczko mieli jasno sprecyzowane założenia i plany na życie, w których gospodarstwo i praca, nie mogły zabrać im całego czasu i życia, ponieważ jest jeszcze rodzina, jest dwójka dzieci, są rodzice pana Andrzeja, trzeba pamiętać o tym i tak planować obowiązki, żeby mieć czas dla wszystkich. – Oczywiście to nie jest proste, wciąż pracujemy nad tym jest wiele kompromisów, ale część zasad udało się już wypracować i wprowadzić w życie – uśmiecha się pani Ilona.

Areal gospodarstwa to 20 ha własnych i drugie tyle dzierżawy. Co roku uprawiane są 2-3 ha ziemniaków i około 2 ha kapusty.

– Oczywiście moglibyśmy zwiększyć areal uprawy warzyw, bo możliwości i areal mamy, ale wówczas musielibyśmy mieć kogoś do pomocy przy pracy, a niestety chętnych do pracy brakuje. W tej chwili wszystko robimy sami, więc mierzymy siły na zamiary – wyjaśnia rozmówczyni.

Państwo Wasieczko, kiedyś próbowali uprawiać drob-

niejsze warzywa min. pietruszkę, ale to jednak nie, było to. Ale rolnik deklaruje, że w przyszłym roku będzie eksperymentował z większą ilością marchwi, bo ma większy potencjał sprzedażowy. Na pozostałym areale uprawiana jest pszenica raczej paszowa, niż konsumpcyjna. Rozmówca wyjaśnia, że cena jest praktycznie ta sama, a przy paszowej są mniejsze wymagania co do parametrów.

W mijającym roku testowali jęczmień ozimy, a w przyszłym roku planują posiać rośliny strączkowe, prawdopodobnie będzie to groch, którego uprawy próbowali dawniej i mają pozytywne doświadczenia. Ważne jest to, że szybko schodzi z pola i są odmiany, które nie wykładają się i pięknie stoją do samych zniw. Właściciele gospodarstwa w Barku dysponują dobrymi glebami, wśród których występują głównie ciężkie gleby III klasy i lepsze IV klasy. Są to dobre stanowiska dla zbóż i kapusty. Mała ilość lżejszych gleb bardzo ogranicza uprawę ziemniaków. Odczyn gleb jest uregulowany, bo o wapnowanie dbali na bieżąco, więc odczyn gleby wynosi co najmniej 6,0.

Mimo tego, że na rynku dostępnych jest wiele odmian ziemniaka, państwo Wasieczko, uprawiają od lat te same sprawdzone odmiany, które zdobyły najwięcej zwolenników i stałych klientów. Oczywiście w ramach testów sadzili inne odmiany ziemniaków, ale ostatecznie to klient przetestował i wybrał.

Tak, więc, od lat w Barku uprawiana jest wczesna odmiana ziemniaka Lilly. Bardzo smaczna odmiana o żółtym lekko zwężonym miąższu, mająca swoich stałych odbiorców. Jest to odmiana odznaczająca się wysokim, wyrównanym plonem, bulwy są okrągło owalne, wyrównane. Dla plan-



tatorów szczególnie ważna jest wysoka odporność na parcha, zarazę oraz alternarię ziemniaka.

Kolejną pożądaną odmianą jest Innovator, ziemniak o kremowo-białej barwie, często nazywanej „białą”. Odmiana średnio-wczesna, bardzo dobrze nadająca się do przetwarzania. Bulwy są długie, idealne do produkcji frytek, zresztą jest to jedna z wiodących odmian, z którym produkowane są frytki. Ziemniak w tym roku sadzony był po kapuście, a kapusta zostawia świetne stanowisko pod ziemniaki. Trzeba pamiętać, że nigdy nie sadzi-

my ziemniaka po ziemniaku, musi być przerwa min. 2 lata, a najlepiej jeszcze dłuższa. Jeżeli ziemniaki sadzone są po zbożach zazwyczaj stosowany jest popłon wzbogacający glebę w składniki odżywcze i próchnicę.

Jeżeli chodzi o uprawę kapusty, to jest podobnie jak z ziemniakami od wielu lat te same sprawdzone, zdrowe odmiany. Rozsady kapusty właściciele gospodarstwa produkują sami.

– Na przykład ta odmiana, którą teraz tniemy jest od ponad 20 lat w naszym gospodarstwie, uprawiali ją jeszcze teściowie. Sprawdzo-

na, odznaczająca się wysoką zdrowotnością, idealna do kiszenia, smaczna. Od wielu lat współpracujemy z kwaszarniami, które bardzo cenią sobie tę odmianę, i chwalą ją za niezawodność – wyznaje rozmówczyni.

Uprawiając kapustę trzeba pamiętać, że potrzebuje minimum 5 lat przerwy, żeby mogła pojawić się na tym samym polu.

– Kapustę zaczynamy zbierać pod koniec sierpnia – odmiany jesienne, a od połowy do końca października zbieramy odmiany zimowe – przeznaczone do przechowania. Zawsze staramy się żeby z końcem października zakończyć zbiory. Ta odmiana, którą teraz zbieramy co prawda wytrzymuje przymrozki do -5 °C, ale tylko jednorazowe, kilkudniowe spadki temperatury do -5 °C powodują przemarzanie całych główek i psucie się plonu – wyjaśnia Andrzej Wasieczko.

Młodzi gospodarze podkreślają, że zawsze starają się robić wszystko z głową i przestrzegając pewnych zasad. Dbają o nawożenie mikroelementowe. Po wielu latach opracowali swoje nawożenie i w tej chwili wiedzą dokładnie jakich składników odżywczych brakuje w danej uprawie. Ma to szczególne znaczenie w przypadku uprawy ziemniaka i kapusty.

– Długo pracowaliśmy nad tym, długo testowaliśmy i szukaliśmy najlepszego rozwiązania, przetestowaliśmy całe tomy specjalistycznej literatury i mamy swój sprawdzony i skuteczny sposób. Ponadto oprócz zbilansowanego nawożenia staramy się sprawdzać liczebność agrofagów, a decyzję o ewentualnym wykonaniu zabiegu ochrony podejmujemy po przekroczeniu progów szkodliwości – wyjaśnia Andrzej Wasieczko. W tym roku na szerszą skalę stosowana była ochrona preparatami biologicznymi, stosowanymi w rolnictwie ekologicznym, która okazała się nie mniej skuteczna od tradycyjnych zabiegów.

Co roku właściciele gospodarstwa wysiewają mieszanek nasion przeznaczoną dla pszczoł i innych owadów zapylających, tworząc siedlisko przyjazne owadom, bo jak mówi pani Ilona „trzeba dbać o wszystkich”. W skład mieszanki wchodzi min. nasiona słonecznika zwyczajnego, facelii błękitnej, gryki zwyczajnej,

konieczny i lnu, rośliny te długo kwitną, a swoim nektarem służą owadom zapylającym. – Dzięki takiej mieszance nie tylko chronimy środowisko, zapewniając owadom zapylającym przyjazne miejsce, gdzie mogą zdobywać pożywienie, ale także przyczyniamy się do poprawy wydajności i jakości upraw – podsumowuje rozmówczyni. Pan Andrzej z dumą wyznaje, że najlepszym dowodem na ich przestrzeganie zasad, jest fakt, że Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa badając warzywa z gospodarstwa w Barku nie wykryła żadnych pozostałości, nawet tych dopuszczalnych.

Młodzi gospodarze pracują na swoje nazwisko i dobre rekomendacje długie lata. Dzięki temu mają już wielu stałych klientów, ale wciąż przybywają nowi. Sąsiedztwo Olsztyna sprzyja, bo mieszkańcy miasta, chętnie przyjeżdżają, żeby kupić świeże i zdrowe warzywa, wiadomego pochodzenia. W gospodarstwie rolnym w Barku codziennie od poniedziałku do soboty prowadzona jest sprzedaż indywidualna ziemniaków i kapusty. Choć kapusty może czasem brakować, bo dużo wcześniej rezerwują większe ilości kwaszarnie i hurtownie, współpracujące z gospodarstwem od lat.

Czasem można kupić inne warzywa sezonowe w tej chwili były np. pory, seler i dynie. Najlepiej dzwonić i pytać na bieżąco lub śledzić fanpage Gospodarstwo Rolne Ilony i Andrzeja Wasieczko, w serwisie społecznościowym Facebook. Pani Ilona na bieżąco informuje co, za ile i w jakich ilościach można kupić w danej chwili w gospodarstwie. Rolnicy chętnie uczestniczą w życiu lokalnej społeczności. Wspierają lokalne imprezy i organizacje min. prężnie działające Koło Gospodyń Wiejskich „Wójtowianki”. – Ostatnio uczestniczyliśmy w Świącie Pieczonego Ziemniaka i wszyscy uczestnicy mieli okazję poznać i spróbować nasze ziemniaki – mówi pani Wasieczko.

– Jest koniec października, więc zaraz skończymy pracę w polu i zacznie się praca w przechowalni. Praktycznie do wiosny mamy kapustę, którą musimy przygotować do sprzedaży. I oczywiście mamy jeszcze całą przechowalnię ziemniaków – podsumowuje pan Andrzej.

Monika Radziulewicz

Komonica zwyczajna w ekologii na lekkich i słabszych glebach

Rafał Wysocki z Nowej Wsi w gminie Purda prowadzi wraz z żoną Katarzyną gospodarstwo ekologiczne specjalizujące się w hodowli bydła mięsnego rasy Limousine. Stado podstawowe liczy 30 krów, 1 buhaja i około 20 sztuk cieląt.

Struktura zasiewów podporządkowana jest potrzebom stada bydła, więc dominują użytki zielone i rośliny wysokobiałkowe między innymi 16 ha lubinu, 23 ha komonicy zwyczajnej, 14 ha koniczyzny czerwonej. Około 10-12 ha stanowią trwałe użytki zielone.

Siedem lat testowania komonicy

Gleby niestety nie należą do tych wymarzonych, bo dominują klasy IV, V i VI, sporo gleb piaszczystych, więc trzeba się nagłowić, by dobrać rośliny tak, żeby po pierwsze nadawały się na gleby, którymi dysponują hodowcy, a po drugie żeby udało się wypro-

dukować z nich jak najwięcej wartościowej paszy przy przestrzeganiu ekologicznych założeń.

7 lat temu hodowca postanowił przetestować mieszankę z komonicy zwyczajnej i koniczyzny, w ilości 10 kg koniczyzny i 7 kg komonicy. Posiał i obserwował i okazało się, że przez pierwsze 3 lata tam gdzie była lepsza ziemia przeważała koniczyzna, a na słabszych glebach, na piachach była komonica. W 4-5 roku koniczyzna wypadła i została już sama komonica. Okazało się, że uprawa wieloletniej komonicy w gospodarstwach ekologicznych może być dobrym rozwiązaniem pozwalającym wyprodukować

wysokobiałkową paszę dla zwierząt.

Pan Rafał podkreśla, że zaletą komonicy jest to, że doskonale sprawdza się na słabszych, lekkich glebach, na piaskach, możemy ją często spotkać w przydrożnym rowie i na leśnej polanie, doskonale poradzi sobie również na wzgórzach, ponieważ jest bardzo wytrzymała i tolerancyjna w stosunku do różnych warunków siedliskowych. Po kilku latach uprawy rolnik może potwierdzić, że nie ma problemów z przeziimowaniem, mało tego roślina radzi sobie przy okresowych spadkach temperatur nawet do -250 C i przy braku okrywy śnieżnej.

Cała zima na przemyslenia

Mamy koniec października, więc jest trochę czasu żeby poznać lepiej komonice zwyczajną i zastanowić się jak można włączyć ją do uprawy wiosną. Nasiona komonicy teoretycznie można kupić, ale czasem jest problem z ich dostępnością. Do Krajowe-

go Rejestru wpisane są dwie odmiany komonicy zwyczajnej Skrzyszowicka z Małopolskiej Hodowli Roślin Sp. z o.o. i Bruce. Zalecany optymalny termin założenia plantacji to okres od trzeciej dekady marca do końca kwietnia. Rafał Wysocki podpowiada, że zsięciem nie ma się co spieszyć, on zawsze sieje pod koniec kwietnia, niby jest to roślina odporna na przymrozki po wykielkowaniu, ale woli nie ryzykować. Komonice sieje się bardzo płytko mniej więcej na 0,5 cm także prawie leży na wierzchu. Komonice można siać w czystym siewie lub z rośliną ochronną. Wiosną tego roku rolnik z Nowej Wsi wysiał kolejną 12,5 ha komonicy tym razem odmiana Skrzyszowicka średnio wcześniej, odporna na mróz, suszę, radząca sobie z chorobami i szkodnikami.

3 pokosy, czyli około 12t z hektara rocznie

Eksperti zalecają, by plantację komonicy użytkować 3-4 lata, pan Rafał ma swoje



doświadczenia i sprawdził, że w kolejnych latach również dobrze plonuje. Jest odporna na przygryzanie i udeptywanie. Ale rolnik uprzedza przyszłych plantatorów komonicy, że trzeba liczyć się z tym, że pierwszy rok uprawy jest najsłabszy, a pierwszy pokos jest zawsze taki trochę „śmieciov”, chwasty dają o sobie znać, nie zagłuszają komonicy, ale są, tym bardziej przy uprawie ekologicznej. Co prawda przy stadzie bydła mięsnego nie ma z tym większego problemu, bo hodowca zakisza wszystko i byd-

ło je ze smakiem. Komonica dostarcza dużych ilości białka i składników mineralnych, zwłaszcza wapnia i magnezu. Wyróżnia się także większą zawartością karotenów niż inne rośliny motylkowe.

W kolejnych latach uprawy rolnik zbiera 3 pokosy, co daje około 10-12 ton komonicy z hektara rocznie, trzeba przypomnieć, że uprawa prowadzona jest w ekologii, bez nawożenia, na słabych glebach i przy minimalnych nakładach. Więc rolnik jest jak najbardziej zadowolony z uzyskiwanych plonów.

Monika Radziulewicz

Świnie potrzebują chrupania

O skutkach agresji wśród trzody i sposobach jej eliminowania debatowali uczestnicy kolejnego webinarium zorganizowanego 29 września przez POLPIG.

Każdy hodowca trzody choć raz zetknął się z problemem wzajemnej agresji wśród zwierząt. Zwierzęta przepychają się i szturchają, a w skrajnych przypadkach dochodzi do ugryzienia świńskich ogonów oraz, rzadziej — uszu.

Podłoże tej agresji może mieć charakter społeczny — walka o przywództwo czy dominację. Ważnym czynnikiem jest deficyt niektórych składników odżywczych, niewłaściwa temperatura czy klimatyzacja. Kluczowym, ale lekceważonym czynnikiem może być też frustracja zwierząt płynąca, po prostu, ze znudzenia. Dla zwierząt hodowlanych naturalnym środowiskiem są fermy. Wy-

puszczone na wolność nie przetrwałyby warunków atmosferycznych, braku żywności oraz presji pasożytów i drapieżników. Jednak ich genetyczni przodkowie nieustannie reagowali na bodźce związane z głodem i walką o przetrwanie. Behawioryści zwierzęcy podkreślają, że pomimo zmian genetycznych, potrzeby trzody pozostały. Stąd ważne jest by zwierzęta otrzymywały bodźce utrzymujące je również w dobrej kondycji psychicznej.

Źródłem takich bodźców jest pokarm — ma on być nie tylko smaczny i zbilansowany, ale również powinien pobudzać zwierzęta sensorycznie. Według dr Deborah Temple z FAWEC. Dodatkowymi niezbędnymi elementami o charakterze organicznym zmniejszającymi zachowania agresywne u świń może być słoma, piasek, torf, ziemia, kompost grzybiowy.

Badaczka zachęca także do stosowania materiałów nieorganicznych takich jak tkaniny, opony, rurki plastikowe, zabawki, piłki, lizawki solne, liny, a nawet metalowe łańcuchy.

**WAŻNE JEST BY
MATERIAŁ BYŁ ZDATNY
DO ŻUCIA, MOŻLIWI
DO GRYZIENIA
I BEZPIECZNEGO
POŁKNIECIA ORAZ
POSIADAŁ ZAPACH.**

To dzięki takim materiałom trzoda może zaspokoić swój naturalny instynkt gryzienia czy żucia, który sprawi, że ogonki koleżanek i kolegów z kójką będą bezpieczne.

Zwykle jednak hodowcy starają się wcześniej zabezpieczyć swoje zwierzęta ob-

cinając im ogonki jeszcze w młodym wieku. Według badaczki takie działanie pozabawia hodowców ważnego narzędzia diagnostycznego. Pozycja ogona, wzmożone zainteresowanie zwierząt ogonami innych, próby żucia czy podgryzania są ważnym elementem detekcji zagrożenia. Pozwalają wcześniej wykryć źródło dyskomfortu i zapobiec mu podnosząc jednocześnie ogólny dobrostan hodowlanych zwierząt.

Gościem webinarium organizowanego przez Polpig była dr Deborah Tempol z Centrum Edukacji na Temat Dobrostanu Zwierząt Hodowlanych (Farm Animal Welfare Education Center) działającym przy Uniwersytecie Autonomicznym w Barcelonie. Samo webinarium wspierane było przez firmę Lucta — lidera w produkcji dodatków sensorycznych dla trzody chlewnej.

REKLAMA

SKUP BYDŁA LIMOUSINE NA EKSPORT

www.AGR STAR.info

Handel istnieje dzięki zaufaniu

skupujemy bydło
hodujemy i sprzedajemy
jako mięso wołowe
na kraj i na export.

Zapraszamy do współpracy
We welcome your cooperation

AGR STAR

AGROSTAR Sp. J., A. Starownik, J. Starownik
Nowa Jedlanka 87, 21-109 Uścimów
e-mail: agrostar@poczta.onet.pl
tel. +48 818 523 223, fax +48 818 523 612

STRĄKOWIEC FASOLOWY *Acanthoscelides obtectus* – ZAGROŻENIE PRZECHOWYWANYCH NASION FASOLI

Strąkowiec fasolowy jest małym szarobrunatnym chrząszczem, który atakuje uprawy fasoli podczas wegetacji. Ta właśnie wtedy samice strąkowca składają jaja na pękających strąkach fasoli.



Głównym szkodnikiem nasion fasoli przechowywanych w magazynach lub domach jest strąkowiec fasolowy. Do pomieszczeń dostaje się wraz z nasionami zebranych z plantacji fasoli.

Strąkowiec fasolowy jest małym szarobrunatnym chrząszczem, który atakuje uprawy fasoli podczas we-

getacji. Ta właśnie wtedy samice strąkowca składają jaja na pękających strąkach fasoli. Po kilku dniach z jaj wylęgają się larwy, które wgryzają się do nasion. Larwa podczas wgryzania się, robi otwór o średnicy 0,5 mm, który jest praktycznie niewidoczny. Dlatego nasiona porażone początkowym



okresie są nie do odróżnienia od nasion zdrowych. Jest to tak zwane porażenie ukryte, a identyfikacja nasion porażonych jest możliwa tylko za pomocą specjalnych metod diagnostycznych.

**GŁÓWNYM SPOSOBEM
OGRAŃCZANIA
WYSTĘPOWANIA
STRĄKOWCA
FASOLOWEGO JEST
PRZEPROWADZANIE
ZABIEGÓW**

**ZWALCZAJĄCYCH
TEGO SZKODNIKA NA
PLANTACJACH FASOLI
PODZAS WEGETACJI
ROŚLIN.**

Cechy diagnostyczne strąkowca fasola

Chrząszcz długości 2,5 - 4,5 mm, kształtu trapezowatego. Strona grzbietowa ma kolor oliwkowo-szary z jasnymi i ciemnymi plamkami oraz złotymi włoskami. Końce pokryw z lekkim czerwonym zabarwieniem. Pokrywy są



skrócone i nie zakrywają do końca odwłoka. Spód ciała jest szaro-rudy. Głowa ma kolor czarny, ale na czole znajdują się żółte włoski. Czułki są 12-członowe. Odnóża typu kroczonego, czerwone. Na udach trzeciej pary odnóży występuje długi, wyraźny kolec oraz dwa małe ząbki. Jajeczka złożone przez samice są mleczno-białe, błyszczące, długości 0,71 mm i szerokości 0,25 mm. Larwa wychodząca z osłonki jajowej ma długość około 0,5 mm, 3 pary odnóży i jest owłosiona. Po pierwszej wylince traci odnóża i owłosienie. Dorosła larwa jest łukowato zgięta, beznoga, ma długość około 4 mm, barwę białą-kremową, głowę koloru brązowego. Poczwarka ma wydłużony kształt, długość 3,9 mm, szerokość 2 mm, początkowo biały kolor, a w późniejszym okresie brązowy.

Jak przebiega rozwój strąkowca fasolowego?

**SZKODNIK NALATUJE
NA UPRAWY FASOLI
PO OPUSZCZENIU
MAGAZYNÓW, GDZIE
ROZMNAŻA SIĘ PRZEZ
CAŁY ROK. CHRZĄSZCZE
PO KOPULACJI
SKŁADAJĄ JAJA
NA DOJRZEWAJĄCE
STRĄKI. WYLĘGŁE**

**LARWY WGRYZAJĄ
SIĘ DO NASION, GDZIE
ŻERUJĄ, A NASTĘPNIE
KOŃCZĄ SWÓJ ROZWÓJ
JUŻ W MAGAZYNACH.**

Przepoczwarczenie następuje wewnątrz nasion, a dorosłe chrząszcze opuszczają nasiona i w magazynie składają jaja na nowych nasionach, dając początek następnym pokoleniom. Jeżeli w magazynie panuje temperatura poniżej 15 stopni Celjusza samice nie składają jaj. Natomiast w optymalnych warunkach w magazynie może wystąpić nawet 8 pokoleń.

Szkodliwość strąkowca fasolowego

Szkodliwe są przede wszystkim larwy. W jednym nasieniu może żerować od kilku do kilkunastu larw, wyjadając całe wnętrze. Obraz żerowania larw widoczny jest na zewnątrz w momencie, kiedy z nasion wychodzą już dorosłe chrząszcze, pozostawiające okrągłe otworki w miejscu opuszczania nasion. Uszkodzone nasiona nie nadają się do konsumpcji, ani jako materiał siewny.

Prof. dr hab. Bożena Kordan,
Katedra Entomologii, Fitopatologii
i Diagnostyki Molekularnej,
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
w Olsztynie,
bozena.kordan@uwm.edu.pl

W czasie pandemii Polacy chętniej sięgają po polską żywność

Jak pokazuje marcowe badanie ARC Rynek i Opinia („Zakupy żywności w dobie koronawirusa”), w trakcie pandemii co piąty Polak częściej niż dotychczas decydował się na zakup żywności pochodzącej od krajowych producentów.

Konsumenci w Polsce przykładają coraz większą wagę do jakości produktów żywnościowych. 72 proc. przy wyborze zwraca uwagę na ich skład, a 62 proc. chciałoby kupować więcej artykułów bio, choć na ogół barierą jest ich wysoka cena. Ponad połowa Polaków, sięgając po takie produkty, nie ma też pewności co do ich prawdziwego źródła pochodzenia. To oznacza, że konsumenci potrzebują dodatkowej informacji, a producenci – większej promocji swoich jakościowych wyrobów. Tę A w dobie pandemii żywność od krajowych dostawców jest wśród Polaków coraz popularniejsza.

W czasach, w których żyjemy, w dobie katastrofy klimatycznej nie mamy innego wyboru, jak tylko stawiać na jakość produktów, które konsumujemy.

BADANIA POKAZUJĄ, ŻE POLACY ZGADZAJĄ SIĘ Z TĄ TEZĄ, WYBIERAJĄC CORAZ BARDZIEJ JAKOŚCIOWĄ ŻYWNOSĆ. JAK WYNIKA Z Ubiegłorocznego sondażu ARC RYNEK I OPINIA, 80 PROC. POLSKICH KONSUMENTÓW PRZY WYBORZE KIERUJE SIĘ CENĄ PRODUKTÓW, ALE NIEWIELE MNIEJ (72 PROC.) ZWRACA TEŻ UWAGĘ NA ICH SKŁAD. BIORĄ POD UWAGĘ



Fot. archiwum

RÓWNIEŻ WPŁYW KUPOWANEJ ŻYWNOSCI NA ZDROWIE (43 PROC.), JEJ NATURALNOŚĆ (37 PROC.) ORAZ OPINIĘ O MARCE (16 PROC.).

Wciąż mniej istotne pozostają za to kwestie ekologii. Zwraca na nie uwagę tylko 8

proc. polskich konsumentów. Dla co trzeciego Polaka wysoka cena jest barierą, która uniemożliwia zrównoważone wybory konsumpcyjne. Chęć zakupu produktu opatrzonego ekologicznym certyfikatem spada wraz ze wzrostem jego ceny. Potwierdza to też styczniowy raport IQS („Bio – szansą rynkową”), z którego wynika, że 62 proc. konsumentów chciałoby kupować częściej i więcej artykułów

bio, ale na ogół barierą jest właśnie ich wysoka cena.

Co istotne, ponad połowa Polaków (56 proc.) stwierdziła też, że sięgając po takie produkty, nie ma pewności, czy są one naprawdę bio. To oznacza, że konsumenci potrzebują dodatkowej informacji o produktach żywnościowych i ich pochodzeniu, a producenci – większej promocji swoich jakościowych wyrobów.

Polska jest rajem dla producentów serów zagrodowych, zwłaszcza kozich. Wybór jest bardzo duży. Z polskiej tożsamości kulinarnej możemy być naprawdę dumni, bo jakość tych produktów jest wspaniała. Wracamy do świadomości, że to, co polskie, może być dobre, że nie jest gorsze od produktów z Zachodu.

PRZERÓŻNE PASTY, MASŁA WEGAŃSKIE, KISZONKI... POLACY LUBIĄ SWOJSKOŚĆ I WRACAJĄ DO TAKIEJ BABCINEJ TRADYCYNOSCI.

Polacy w coraz większym stopniu doceniają regionalne wyroby i krajową żywność, która cieszy się też dużym uznaniem na rynku europejskim. COVID-19 dodatkowo wzmocnił ten trend. Jak pokazuje marcowe badanie ARC Rynek i Opinia („Zakupy żywności w dobie koronawirusa”), w trakcie pandemii co piąty Polak częściej niż dotychczas decydował się na zakup żywności pochodzącej od krajowych producentów.

mat. newseria.pl

Także rolnictwo potrzebuje pracowników ze Wschodu

Ponad 42 proc. cudzoziemców pracujących w Polsce, często w rolnictwie, skorzystało z automatycznego przedłużenia pozwolenia na legalny pobyt i pracę, zaofiarowanego przez polski rząd w trakcie pandemii koronawirusa. Co trzeci planuje z tego rozwiązania skorzystać. Jednak emigrantów zarobkowych z Europy Wschodniej jest zdecydowanie mniej niż rok temu.

Zwykle we wrześniu napływ pracowników z zagranicy jest największy. W tym roku liczba obcokrajowców na rynku pracy jest porównywalna z poziomem z marca, czyli

z okresu, w którym corocznie jest ich najmniej.

Zamknięcie granic wywołane pandemią koronawirusa miało znaczny wpływ na migrację do Polski, a początkowo całkowicie ją zatrzymało. Ograniczony został ruch autobusowy i kolejowy, czyli transport publiczny pomiędzy Polską a Ukrainą. W początkowym okresie lockdownu dotarcie do naszego kraju do pracy graniczyło z cudem. Po pewnym czasie transport ruszył, konsulaty wznowiły pracę i wszystko powoli zaczęło wracać do normalności.

Jak wynika z wstępnych danych GUS, na koniec kwietnia br. w porównaniu z końcem lu-

tego br. – liczba cudzoziemców w Polsce zmniejszyła się o 223 tys., czyli o 10 proc. Największy spadek odnotowano wśród obywateli Białorusi (32,2 proc.) oraz Rosji (25,7 proc.). Populacja obywateli Ukrainy zmniejszyła się o 11,5 proc.

Z II edycji raportu EWL „Pracownik zagraniczny w dobie pandemii” wynika, że 73 proc. skorzystało lub planuje w najbliższym czasie skorzystać z możliwości automatycznego przedłużenia pozwolenia na pobyt lub na pracę w Polsce.

To właśnie przedłużenie ważności dokumentów pozwalających na pobyt i pracę w Polsce jest oceniane wśród

cudzoziemców jako najistotniejszy element pomocy ze strony polskich władz. Takiego zdania było niemal 60 proc. badanych. Z kolei 23 proc. pracowników zagranicznych chwali polski rząd za udzielanie informacji na temat ograniczeń i zaleceń związanych z pandemią w ich ojczystych językach. Jednak co piąty migrant zarobkowy przyznał, że nie uzyskał żadnej informacji na temat wsparcia ze strony polskiej administracji, zaś 18 proc. respondentów nie uznało dostępnych form wsparcia za istotne.

Jeżeli chodzi o pomoc ze strony polskich pracodawców, cudzoziemcy najbardziej doceni-

li zapewnienie bezpłatnych środków ochrony (34 proc.) oraz pokrycie kosztów zakwaterowania w przypadku kwarantanny (29 proc.). Niemal 16 proc. respondentów nie słyszało o pomocy ze strony swojego pracodawcy.

Tymczasem zapotrzebowanie pracodawców na siłę roboczą jest wciąż wysokie. Polska jest na drugim miejscu, zaraz po Czechach, na liście krajów europejskich z najniższym bezrobociem. Według danych Eurostatu w sierpniu wyniosło ono 3,1 proc., podczas gdy w strefie euro przekroczyło 8 proc.

Autorzy badania podkreślają, że pomimo niepewności zwią-

zanej z COVID-19 nastroje wśród migrantów zarobkowych i ich stosunek do pracy w Polsce pozostają pozytywne. Niemal 54 proc. badanych oświadcza, że ponowne wprowadzenie ograniczeń nie skłoni ich do rezygnacji z pracy w niej. Co ciekawe, pandemia wpłynęła na ocenę atrakcyjności krajów Europy Zachodniej i ich rynku pracy przez obywateli państw wschodnich. Zainteresowanie wśród migrantów zatrudnieniem w krajach innych niż Polska zmalało. Ofert pracy szukało w nich wcześniej ponad 31 proc. respondentów, a po wybuchu pandemii odsetek ten wynosił niecałe 19 proc.

mat. newseria.pl

Dotacje na małe przetwórstwo i RHD

Od 26 października, Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przyjmuje wnioski w ramach „Wsparcia inwestycji w przetwarzanie produktów rolnych, obrót nimi lub ich rozwój”, czyli na tzw. małe przetwórstwo i rolniczy handel detaliczny.

Na złożenie dokumentów w tym jesiennym naborze rolnicy będą mieli czas do 24 listopada 2020 r. Oferta pomocy, która finansowana jest z budżetu PROW na lata 2014-2020, skierowana jest do dwóch grup beneficjentów.

Pierwszą stanowią rolnicy, domownicy bądź małżonkowie rolników, którzy zdecydują się na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie przetwarzania produktów rolnych. Rejestracja działalności musi nastąpić przed złożeniem wniosku o płatność. Ta grupa wnioskodawców może ubiegać się o wsparcie do 500 tys. zł.

Druga grupa obejmuje rolników lub ich małżonków prowadzących lub podejmujących prowadzenie działalności przetwórczej i sprzedaży produktów przetworzonych w ramach rolniczego handlu detalicznego (RHD). W tym przypadku nie jest wymagane prowadzenie działalności gospodarczej, amaksymalna kwota dofinansowania wynosi 100 tys. zł.

Pomoc, jaką można otrzymać ramach „Wsparcia inwestycji w przetwarzanie produktów rolnych, obrót nimi i ich rozwój”, przyznawana jest w formie refundacji do 50 proc. kosztów kwalifikowanych poniesionych na realizację inwestycji służących: przetwórstwu m.in. mleka, mięsa, owoców i warzyw, zbóż czy ziemniaków, przetwarzaniu produktów rolnych na cele energetyczne



czy zamrażaniu lub przechowywaniu produktów rolnych. Katalog inwestycji, na które można otrzymać wsparcie, obejmuje m.in. budowę, rozbudowę lub modernizację budynków wykorzystywanych

do prowadzenia działalności przetwórczej; zakup oraz instalację maszyn lub urządzeń do przetwarzania i magazynowania; aparatury pomiarowej i kontrolnej; inwestycje związane z dostosowaniem pomieszczeń pomocniczych służących przygotowaniu posiłków (np. kuchni) i pomieszczeń gospodarczych służących do przechowywania produktów żywnościowych oraz zakup maszyn czy urządzeń służących ochronie środowiska.

Wnioski przyjmują oddziały regionalne ARiMR. Można je składać osobiście, drogą elektroniczną lub rejestrowaną przesyłką pocztową.

Więcej informacji: www.arimr.gov.pl, w punktach informacyjnych w biurach powiatowych i oddziałach regionalnych ARiMR oraz pod numerem bezpłatnej infolinii – tel. 800-38-00-84.

REKLAMA

15 LAT

kampania 2020

podaruj sobie

DOBRY PLON

3 korzyści stosowania:

- 1 Brak problemów z uwstecznianiem się fosforu zarówno w warunkach niskiego, jak i wysokiego odczynu gleby dzięki formule TOP-PHOS,
- 2 Dostarczenie roślinom łatwo dostępnego wapnia w postaci Mezocalcu,
- 3 Lepszy start i ukorzenienie roślin dzięki kompleksowi Physiot+.

Ekspert radzi!

KUPUJ premiiowane produkty i odbieraj nagrody!

Timac AGRO
Polska

więcej szczegółów na stronie internetowej:

dobryplon.gr8.com

pl.timacagro.com

tu nas znajdziesz: